TATERNIK

ORGAN KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROCZNIK XXI (1936/7) ZESZYT 5 (107)

ZESZYT POŚWIĘCONY HIMALAJOM

TREŚĆ

WARSZAWA, LIPIEC 1937 R.

REDAKCJA: Zdz. DĄBROWSKI. WARSZAWA, ŻURAWIA 9 m. 1; Tel. 9.41.42
ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA A. POTOCKIEGO 4; Tel. 112.77
FILIA ADMINISTRACJI W WARSZAWIE: ŻURAWIA 9 m. 1; Tel. 9.41.42
CENA ZESZYTU 2 ZŁ. PRENUMERATA ROCZNA (6 ZESZYTÓW) 4 ZŁ.
KONTO CZEKOWE „TATERNIKA“ NR 409.570

NAKŁADEM KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

UWAGA!

ADRES ZARZĄDU KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO P.T.T.:
Warszawa, ul. Żurawia 9 m. 1. Telefon 9.41-42.

TYMCZASOWE KONTO CZEKOWE P. K. O. (ODDZ. WARSZ. P. T. T.) NR 4000.

ADRES KOŁA WARSZAWSKIEGO K. W. P. T. T. — jak wyżej.

ADRES KOŁA KRAKOWSKIEGO K. W. P. T. T.:
Kraków, ul. A. Potockiego 4 (parter). Tel. 112-77.

ADRES KOŁA ZAKOPIAŃSKIEGO K. W. P. T. T.:
Zakopane, ul. Krupówki, Dworzec Tatrzański

*

ADRESY REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TATERNIKA“ podane są na tytułowych stronach okładki i tekstu.
NALEŻNOŚCI ZA PRENUMERATĘ „TATERNIKA“ lub za zamówione listownie wydawnictwa Klubu należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr 409.570 lub przesyłać przekazem Administracji w Krakowie.
PROSIMY NIE WPŁACAĆ NA KONTO P. K. O. Nr 4000 KWOT NALEŻNYCH ADMINISTRACJI „TATERNIKA“.

*

Po wprowadzeniu dużej zniżki
PRENUMERATA ROCZNA „TATERNIKA“
WYNOSI OBECNIE TYLKO 4 ZŁ.
CENA POJEDYNCZEGO ZESZYTU: 1 ZŁ.
CENA ZESZYTÓW SPECJALNYCH: 1.50 ZŁ.

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół „Taternika“ o jednanie nam nowych czytelników i prenumeratorów.

*

PRENUMERATORZY „TATERNIKA“
PROSZENI SĄ O JAK NAJSZYBSZE
OPŁACENIE PRENUMERATY ZA R. 1936/7.

*

Zarząd Klubu przypomina pp. Członkom Klubu, że o zmianach adresu winni zawiadamiać zawsze Zarząd tego Koła Miejscowego K. W. P. T. T., do którego należą oraz Administrację „Taternika“ w Krakowie.

TATERNIK

ORGAN KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROCZNIK XXI (1936/7) **ZESZYT 5 (107)**

★ WARSZAWA, LIPIEC 1937 R. ★

ADMINISTRACJA: Kraków, ul. A. Potockiego 4. Tel. 112-77.

REDAKCJA: Zdzisław Dąbrowski. Warszawa, ul. Żurawia 9 m. 1. Tel. 9-41-42.

FILIA ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Żurawia 9 m. 1. Tel. 9-41-42.

DROGA DO HIMALAJÓW

Kiedyś dr Roman Kordys napisał, że «roi już... alpinizm polski wspaniałe sny o Himalajach». Było to kilka lat temu. Treścią tych kilku lat nie były jednak sny i marzenia. Młody i prężny alpinizm polski wznosił się po *linii największego spadku* — dążył i działał. Ten sam gwałtowny przeskok — od kontemplacji ścian «nie do zdobycia» do ich ujarzmienia, od pierwszego na nie zamachu do omotania ich siecią dróg i wariantów — przeskok, który nie tak dawno obserwowaliśmy w małym i ciasnym kręgu Tatr, przeniesiony na szerszą arenę dał, zamiast nieśmiałych snów, z wielkim rozmachem zamierzone i osiągnięte sukcesy, nieraz równolegle w kilka obszarów górskich wysyłane wyprawy egzotyczne.

Ekspansja zagraniczna naszego taternictwa ma już dziś jednak o wiele szersze, poza zasięg bezpośrednich sportowych wysiłków wykraczające znaczenie. Młodymi siłami naszych taterników, ich żmudną i nieraz niewdzięczną pracą została wybita szeroka droga na świat — wydeptany szlak, którym podążają teraz wyprawy polskie nie tylko o alpinistycznych celach, organizowane przez inne Towarzystwa. Wyprawy wysokogórskie przyniosły pełne wory doświadczeń i wyszkoliły spory zastęp ludzi. Przyjrzawszy się bliżej przedsięwzięciom o innych celach śmiało możemy dziś twierdzić, że opierają się one na n a s z y c h doświadczeniach; zobaczymy w nich także ludzi wyszkolonych w n a s z y c h wyprawach. Tak jest z wielką, realizowaną obecnie wyprawą na Grenlandię, tak będzie z zamierzoną w niewyraźnych na razie zarysach naukową eksploracją Nowej Gwinei.

W tym ruchu przez siebie zbudzonym musi jednak alpinizm polski utrzymać się na należnym mu p r z o d u j ą c y m stanowisku — i musi po wybitej przez siebie drodze dążyć do osiągnięcia celów w alpiniźmie największych a więc i najtrudniejszych. Ten cel w alpiniźmie światowym jest dzisiaj jeden: najwyższe góry świata — H i m a l a j e, K a r a k o r a m.

Dlatego też już pierwszy Zarząd Klubu Wysokogórskiego P. T. T. wkroczył stanowczo na drogę programu himalajskiego — dlatego też Walne Zgromadzenie Członków Klubu, w dniu 20 września 1936 r. krok ten zaakceptowało bez zastrzeżeń. Obecny Zarząd Klubu pracuje nad zapewnieniem trwałych podstaw dla realizacji tego programu. Zarówno życzliwe ustosunkowa-

nie się szeregu czynników państwowych i instytucyj jak i uchwały ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów P. T. T. są bodźcem do dalszej wytężonej pracy. Uchwała Walnego Zjazdu Delegatów, stwarzająca poważną pozycję finansową, ma jednak przede wszystkim decydujące znaczenie moralne. Jest dowodem wspólnego wysiłku całego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ku osiągnięciu celu postawionego przez Klub Wysokogórski; stanowi zarazem pancerz chroniący dążenia Klubu przed atakami słabości, łatwego sceptycyzmu, czy nawet przeciwnych interesów. Dziś zresztą, w zjednoczonym i zwartym Klubie Wysokogórskim nie ma miejsca dla «kawiarnianych krytyków», malkontentów i sceptyków.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że droga, którą kroczy obecnie Klub Wysokogórski nie jest łatwą i nie łatwe będzie osiągnięcie na niej sukcesu. A jednak ten sam *rozmach* i ta sama *wiara we własne siły*, które wyprowadziły nas z Tatr w Andy, Atlas, Kaukaz i Góry Spitsbergenu — dzisiaj, poparte zdobytym *doświadczeniem*, niechaj dadzą pewność naszemu działaniu i niechaj nas wiodą prosto do celu!

Niech również zeszyt niniejszy, który Redakcja «Taternika» poświęca najrozleglejszemu na świecie tematowi górskiemu, będzie wyrazem naszego niezłomnego przekonania, że wielki już czas na to, aby myśl o najwyższych górach kuli ziemskiej wrosła organicznie w świadomość i dążenia ogółu polskich alpinistów.

Inż. Stefan Bernadzikiewicz
Prezes Klubu Wysokogórskiego P. T. T.

HIMALAJE — KARAKORAM

SZKIC GEOGRAFICZNO-ALPINISTYCZNY *)

Od wielu dziesiątków lat potężne systemy górskie Azji Środkowej są przedmiotem żywych zainteresowań świata nauki i alpinizmu. Najwyższe góry ziemi — Himalaje i Karakoram — wyodrębniają się tu jako zjawisko o tak wyjątkowej dla tych zainteresowań sile atrakcyjnej, że niepodobna dziwić się na widok dążących ku ich wnętrzom nieprzerwanych zastępów podróżników, eksploratorów, badaczy, czy wreszcie rozmiłowanych w zmaganiu się z najpotężniejszymi formami przyrody alpinistów. Od wielu dziesiątków lat ciągnie poprzez najwspanialsze na ziemi dziedzictwo Wielkiego Nieznanego nieustający pochód europejskiej kultury. Najbardziej oko i umysł ludzki pasjonujący teren największego kontynentu broni się — rasowo i politycznie, ogromem przestrzeni i wysokości. Ale pochód nie ustaje. Raz po raz największe góry świata oddają ludzkości nową tajemnicę. Przeszkody jednak jakie stawia tu choćby sama przyroda są zbyt wielkie, aby góry te nie miały na setki lat jeszcze pozostać wymarzonym eldorado dla wszelkiego rodzaju badań geograficznych, geologicznych, meteorologicznych itp. — i dla alpinizmu eksploracyjnego i zdobywczego.

Krótko i dobitnie wypowiada swe zdanie o tych górach współczesny alpinista: «Najpiękniejsze, największe, najwyższe i najmniej znane ze wszyst-

---

*) **Na wstępie do tego artykułu wyjaśniamy dwie zasady, które będą stosowane w całym niniejszym zeszycie „Taternika“:**

1. **Pisownia nazw geograficznych.** Chcąc uniknąć zamieszania w dziedzinie pojęć o nomenklaturze omawianych terenów, zachowujemy dla nich *pisownię nazw angielską*. Wyjątek stanowią tylko te nazwy gór (od pasma wzwyż) krajów i krain geograficznych, dla których istnieje powszechnie przyjęta pisownia polska.

2. **Powoływanie się na literaturę himalajską** dla oszczędności miejsca przyjęto wszędzie za pomocą symbolu: „**Bibl. 92, str. 2**“ oznacza np., że autor powołuje się w danym miejscu na stronę 2 odbitki pracy M. Kurza pt. „Le probleme himalayen“, która jest wymieniona pod nrem 92 w „Bibliografii himalajskiej“ zestawionej na str. 185—190 niniejszego zeszytu.

kich pasm górskich są Himalaje» [1]). Zwłaszcza bowiem oko alpinisty dostrzega w nich wartości wyjątkowe, jedyne w swoim rodzaju, niczym nie przewyższone. Himalaje i — dodajmy — Karakoram, już dzięki samej tylko wysokości są dla górskiego zdobywcy celem największym, najtrudniejszym, a więc najwspanialszym.

Celem naszego artykułu jest zobrazowanie w możliwie zwartej formie istoty tego, czym są największe góry ziemi z punktu widzenia ogólnogeograficznego i alpinistycznego. Niestety, nie mamy możności podania tutaj jakiejś, najbardziej nawet zwięzłej «encyklopedii alpinistycznej» tych gór. Związami miejscem, chcemy jedynie wydobyć z naszego tematu skróconą syntezę — kładąc nacisk na omówienie tych obszarów, na których przede wszystkim skupia się uwaga alpinizmu. Podkreślić tu należy, że załączone na końcu niniejszego zeszytu mapki i zamieszczone na innym miejscu tabele stanowią integralną część naszego szkicu — podstawę do zorientowania się w poniższym szczegółowym omówieniu. Wszystko to jednak może być tylko *schematem*, którego wypełnienie wymaga już oczywiście studiów literatury oryginalnej; wyciąg z niej zestawiony jest na dalszych stronach niniejszego zeszytu. Sądzimy wszakże, że nawet tak ogólnie potraktowany szkic przyczyni się w pewnym stopniu do zbliżenia naszych czytelników z najwspanialszym tematem górskim, z jakim można się spotkać na kuli ziemskiej **).

I.

Gigantycznym wachlarzem rozchodzą się ku wschodowi formacje górskie Azji Środkowej [2]). Za ich węzeł uważać można wyżynę Pamiru (p. Burrard, **Bibl. 33**), w otoczeniu której, zwłaszcza na pd., występuje największe zagęszczenie pasm górskich. Na wsch. od Pamiru — poza pasmami Sarikol i Mustagh Ata — wielkie zagłębienie Turkestanu Wschodniego (Chińskiego) z pustyniami Takla Makan i Gobi, dzieli góry Azji Środkowej na dwa obszary. Północny z nich nie wchodzi w ramy naszego omówienia. Zajmować się natomiast będziemy wielkim obszarem górskim rozciągającym się między Turkestanem Chińskim a Indiami na szerokości ok. 14° geogr. — mn. w. od 26°30′ do 40°20′ — i obejmującym cały szereg potężnych pasm. Zróbmy ich przegląd od pd. ku pn. biorąc za punkt wyjścia zasadniczo porządek, w jakim wyliczają je Burrard i Hayden w swym podstawowym, jeśli chodzi o geograficzną wiedzę o Himalajach i sąsiadujących z nimi formacjach górskich, dziele pt. «A Sketch of the Geography and Geology of the Himalaya Mountains and Tibet» (p. **Bibl. 33**).

Bezpośrednio na pn. od Indii — począwszy od olbrzymiego, tak charakterystycznego kolana jakim, wypływając na niziny, zagina się Brahmaputra — do wewnętrznej strony wielkiego zakola, w którym Indus zmienia swój bieg z pn.-zach na pd.-zach, — rozpina się na imponującej przestrzeni ok. 2500 km potężny system

---

[1]) Marcel Kurz, p. **Bibl. 92**, str. 2.

**) Przy opracowywaniu niniejszego artykułu — zwłaszcza zaś jego części (I.) ogólno-geograficznej — z nader wydatną pomocą przyszedł autorowi świetny znawca literatury himalajskiej, członek Komisji Wypraw Klubu Wysokogórskiego P. T. T., p. Wiesław Drzewiecki — zarówno udzielając wielu cennych rad i wskazówek rzeczowych, lub otwierając do dyspozycji swą przebogatą bibliotekę, jak wreszcie pozostawiając do wykorzystania w artykule swe liczne notatki źródłowe. Autor poczytuje sobie zatem za miły obowiązek złożenie na tym miejscu p. Wiesławowi Drzewieckiemu swoich serdecznych podziękowań.

[2]) Celem jednolitego określania różnych formacyj górskich, przyjmujemy tu 4-stopniową skalę nadrzędności pojęć geograficznych uszeregowanych hierarchicznie w sposób następujący: (1) *system górski* = zespół kilku pasm górskich złączonych cechami geograficznymi; (2) *pasmo górskie* = strefa wyniosłości o znacznej długości i poważnej szerokości, rozciągająca się jednokierunkowo wzdłuż prostej lub łuku i wyodrębniona na podstawie cech geologicznych (tektonicznych, stratygraficznych, morfologicznych), dzieląca się z kolei na (3) *łańcuchy górskie*, które składają się z (4) *grup górskich*. Układ powyższy przyjęty został w wyniku szczegółowej analizy dwóch klasycznych terminologii geograficznych stosowanych do gór Azji Środkowej: angielskiej — Burrarda (p. **Bibl. 33**) i podanej w jęz. niemieckim terminologii Vissera (p. **Bibl. 183**). Do szczegółowego omówienia tego tematu być może powrócimy jeszcze w „Taterniku".

pasm, który nazywać tu będziemy **systemem himalajskim**, a w skrócie — Himalajami[3]). Rozróżniamy w nim zasadniczo 4 pasma:

(1) *Pasmo Siwalik* (Siwalik range) o szerokości 10—50 km, ciągnące się wzdłuż całego systemu od Indusu do Brahmaputry, z przerwą na długości basenów Tisty i Raidaku, a licznymi rozgałęzieniami na zachodzie. Jest to pagórkowate pasmo o największych wzniesieniach nie dosięgających 2000 m, utworzone z materiału zniesionego z właściwych Himalajów.

(2) *Mniejsze Himalaje* (Lesser Himalaya [range]) zajmują szerokość 60—80 km. W Nepalu i Kumaonie mają one charakter wyraźnych pasm podłużnych, ku zach. bieg ich jest o wiele bardziej skomplikowany. Wyróżniamy w nich zarówno łańcuchy wyraźnie podłużne (Mahabharat, Mussoorie [czyt. *Massuri*], Rattan Pir) jak i odgałęziające się od Wielkich Himalajów (Nag Tibba, Dhaula Dhar, Pir Panjal i tzw. North Kashmir range). Podobnie jak i Siwalik, Mniejsze Himalaje nie przedstawiają żadnych celów alpinistycznych tworząc tylko wysokie wzgórza o zalesionych stokach usianych dość gęsto ludzkimi siedzibami, o wysokości wahającej się w Mahabharacie od 1800 do 2400 m, przekraczającej w Mussoorie 2700 m i tylko w zach. łańcuchach wznoszącej się (w Pir Panjal) ponad 4500 m, lub zbliżającej się do 5000 m (Haramukh, 4877 m).

(3) *Wielkie Himalaje* albo *Wielkie Pasmo Himalajów* (Great Himalaya [range]), (por. przyp. [8, 10]), stanowią linię wysokich śnieżnych szczytów, właściwą «krainę śniegów» tworzącą treść ideową nazwy Himalajów[4]). BURRARD podkreśla (p. **Bibl. 33**, str. 85), że jest to jedyne pasmo biegnące pojedyńczym wałem śnieżnym wzdłuż całych Himalajów, w odległości ok. 130 km od stóp gór. Wielkie Himalaje, będąc z punktu widzenia geologii historycznej górami bardzo «młodymi», zbudowane są ze skał krystalicznych i pozbawionych skamielin skał osadowych wątpliwego wieku. Petrograficznie przeważający materiał stanowią w nich granity i zwłaszcza gnejsy. Alpinistycznie wreszcie są Wielkie Himalaje najliczniejszym zbiorowiskiem wysokich szczytów, właściwym celem alpinistycznym wypraw w góry tego systemu. W tym paśmie piętrzy się najwyższa góra kuli ziemskiej, Mount Everest (8840 m).

Na pn. od pasma Wielkich Himalajów rozróżnia BURRARD **pasma graniczne Himalajów** (Ranges that separate Himalaya from Tibet) zaliczając do nich przede wszystkim:

(4) *Pasmo Zaskar* (Zaskar range) będące jedynym pasmem we właściwym znaczeniu tego pojęcia, odgałęziającym się w okolicach szczytu Nampa (6755 m) w pn.-zach. Nepalu — od Wielkich Himalajów ku pn. Zaskar biegnie poprzez szczyty: Kamet (7756 m), Leo Pargial (6770 m) i Shilla (7025 m) ku pn.-zach., przy czym — jak zaznacza BURRARD (**Bibl. 33**, str. 101) — ciągłość jego w basenie Indusu nie została jeszcze stwierdzona.

Prócz Zaskaru, do tych pasm granicznych należałyby na zapleczu Himalajów Nepalu części pasma Ladak, które BURRARD wydziela jako *południowo-tybetański dział wodny* (p. niżej).

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Posuwając się dalej ku pn. napotykamy w naszej wędrówce cały szereg pasm o których BURRARD wspomina jako o nadrzędnym **systemie tybetańskim**, wyróżniając w nim przedewszystkim jako trzon *Karakaram* i *Hindukusz*; poza tym do tego systemu wchodziłyby pasma Ladak i Kailas oraz prawdopodobnie jeszcze obszar Transhimalajów i tzw. pasma tybetańskie, czyli Aling Kangri, Nyenchen Tang La, Tang La, Dunbure i (wg. BURRARDA) Kokoszili.

---

[3]) BURRARD (p. **Bibl. 33**) uważa łączność poszczególnych pasm himalajskich za bezsporną.

[4]) Nazwa *Himalaje* jest polskim zniekształceniem nazwy *Himalaya* nadawanej przez Hindusów pasmu śnieżnych szczytów widzianych na pn. horyzoncie z indyjskich równin. Nazwa — utworzona z 2 słów sanskryckich: *Hi-ma* = śnieg, *a-la-ya* = siedziba lub lepiej kraina — znaczy tyle, co *kraina śniegów*. [P. o tym w „Himalayan Journal" I (1929), str. 84—86]. W polskich atlasach geograficznych jeszcze do końca XIX w. utrzymywała się właściwa, zgodna z oryginalną wymową pisownia *Himalaja*.

(5) *Pasmo Ladak* (Ladakh range) jest — mimo trzykrotnego przebicia go przez przełomy Indusu — pasmem wyodrębniającym się wyraźnie w części zachodniej systemu. Nazwę tę, którą nosi prowincja Kaszmiru leżąca w tzw. Małym albo Zachodnim Tybecie (stolicą Ladaku jest Leh), wprowadził w 1884 r. Godwin Austen. Tymczasem jednak Burrard zaproponował w 1907 r. objęcie tą nazwą całego, hipotetycznie z triangulowanych szczytów utworzonego pasma, jakie miałoby się rozciągać na himalajskim zapleczu wzdłuż całego Tybetu. Koncepcja ta nie wytrzymała próby nowszych badań i kwestionowana jest kategorycznie zarówno na długości Himalajów Centralnych (p. **Bibl. 107**) jak i Wschodnich; na pn. od Chomolhari, na przestrzeni 110 km pasmo to — jeśli już operujemy tym pojęciem — wykazuje przerwę, dalej ku wsch. wyniki badań nie są jeszcze skonkretyzowane. Chociaż więc Ryder na swej mapie z 1920 r. (p. **Bibl. I**) przeprowadził nieprzerwane pasmo Ladaku aż po szczyt Namcha Barwa (7755 m) — to w r. 1933 Burrard uważa już ten szczyt za ostatni na wsch. bastion Wielkich Himalajów, kwestionując poniekąd istnienie w tej części jednolitego pasma między Himalajami a doliną Tsangpo. Przyznając poza tym niewłaściwość używania dla pasma, na terenie Baltistanu i zwłaszcza Tybetu, nazwy obcej im politycznie prowincji, próbuje wyodrębnić jego część równoległą do Himalajów Nepalu i Kumanonu jako *południowo-tybetański dział wodny*. Poza tym, opierając się na badaniach Kingdon Warda przypuszcza, iż wsch. przedłużenie tego pasma dosięga szczytu Gyala Peri (7150 m) na pn. od Tsangpo i Namcha Barwa (p. **Bibl. 33**, str. 106). Jeśli zaś chodzi o zach. odcinek Ladaku, stawia hipotezę, że poprzez łańcuch Haramosh łączy się Ladak z Karakoram.

(6) *Pasmo Kailas* (Kailas range) wywodzi swą nazwę od góry Kailas (6714 m) na pn. od Jez. Manasarowar. Opierając się na obserwacjach Sherringa (p. **Bibl. 153**) i zwłaszcza na pomiarach Rydera z 1904 r., w I wydaniu swego dzieła Burrard przeprowadził pasmo Kailas wzdłuż całego Tybetu. Najwięcej rozwinięte koło Manasarowar, ciągnie się pasmo Kailas na zach. do Pang Kong Tso (B. pisze: Panggong), na którego przestrzeni zanika. Według hipotezy jaką wysuwa Burrard w II wydaniu (w r. 1933), na zach. od tej przerwy łączy się Kailas z Karakoram za pośrednictwem łańcucha Sasir. Ku wsch. — jakkolwiek w pewnym stopniu zakwestionowane odkryciami Sven Hedina (p. **Bibl. 73**), jest pasmo Kailas, zdaniem Burrarda, pd. ograniczeniem Transhimalajów.

(7) *Pasmo Karakoram* [5]) [6]) jest terenem górskim, co do którego do dziś spierają się największe powagi geograficzne. Znaczenie Karakoram w całym układzie gór Azji środkowej charakteryzują trzy fakty: 1° wnętrze Karakoram kryje w sobie największe poza obszarami polarnymi nagromadzenie olbrzymich lodowców (p. o tym w II części niniejszego artykułu) o rozmiarach nie spotykanych w Wielkich Himalajach; 2° chociaż w Karakoram wznosi się tylko drugi szczyt ziemi (K2, 8610 m) i zaledwie trzy inne szczyty ośmiotysięczne o wysokości nie wiele zresztą przenoszącej tę magiczną cyfrę, to jednak przeciętne wzniesienie grzbietów jest w Karakoram wyższe niż w Himalajach [7]); 3° budowa masywów górskich jest w Karakoram wyjątkowo imponująca, nie tylko pod względem ogromu, który dorównuje właściwym Himalajom, ale i z uwagi na bogactwo form górskich. Wszystko

---

[5]) Burrard (**Bibl. 33**) pod nazwą Karakorum (por. przyp. [6])) rozumie tylko jego główny łańcuch, uważając równoległe doń łańcuchy (p. II część niniejszego artykułu) za samodzielne *ridges*. Wszystko to obejmuje w całość proponując na jej oznaczenie nazwę *Great Karakorum Range* — w czym nie ma jednak analogii do *Great Himalaya Range*, które stanowi najwyższe, ale tylko jedno z pasm himalajskich.

[6]) Pisownia *Karakorum* jest spaczeniem właściwej pisowni *Karakoram*, zgodnej z wymową zarówno w jęz. angielskim i niemieckim jak i francuskim. Pisowni *Karakorum* używali niektórzy dawniejsi geografowie angielscy, a nawet i Burrard w 1933 r. (p. **Bibl. 33**), któremu ten błąd wytknął prof. K. Mason (p. **Bibl. 108**), uważany obecnie nb. za największy autorytet himalajski. Zarówno „Alpine Journal" jak i „Himalayan Journal" stosują dziś wyłącznie pisownię *Karakoram*.

[7]) Visser podkreśla, że Himalajom bynajmniej nie przysługuje określenie „najwyższych gór ziemi"; w ich głównym pasmie wznosi się tylko *najwyższa góra ziemi* — Mount Everest (p. **Bibl. 179**, str. 15—16).

to jest wystarczającym powodem, aby zarówno alpiniści jak i geografowie darzyli Karakoram szczególną uwagą. Burrard w 1907 r. (p. **Bibl.** 33) wyraził pogląd, że Karakoram — podobnie jak Ladak i Kailas — biegnie ku wsch. przez cały Tybet, przy czym wyróżniał tam dwa odcinki: Depsang Karakorum (na wsch. od Karakoram La) i Tibetan Karakorum w głębi Tybetu. Przypuszczenie to opierał zarówno na położeniu Karakoram La i hipotetycznej ciągłości prostolinijnej tak wysokiego pasma o wielkiej szerokości (ok. 150 km), jak wreszcie na spostrzeżeniach poczynionych przez podróżników. Tegoż poglądu był zresztą i Sven Hedin[8]), a za nim również Visser, który jeszcze w r. 1927 uważał Karakoram za stos pacierzowy gór Tybetu, o potężnej długości 2400 km (p. **Bibl. 179**, str. 15 i nast.). Tymczasem jednak nowsze badania, zwłaszcza geologiczne, mocno podważyły hipotezę Burrarda i Sven Hedina. Ale chociaż w II wydaniu swego dzieła Burrard zgadza się skrócić nieco i przyjąć za hipotetyczny bieg Karakoram w środkowym Tybecie, to jednak obstaje przy swej zasadniczej tezie, nb. namiętnie zwalczanej przez młodszą szkołę geografów. A jednak w tym samym roku, w którym ukazało się drugie wydanie «A Sketch of the Geography and Geology...», na łamach «Himalayan Journal» (p. **Bibl. 172**) de Terra wyraża już pogląd bardziej uwzględniający badania współczesne, a jednocześnie Visser, w pracach ogłoszonych po swej trzeciej eksploracyjnej wyprawie w Karakoram w r. 1929—30 (por. np. **Bibl. 180** lub **183**) dopatruje się już wsch. przedłużenia Karakoram już nie poprzez grzbiet, w którym znajduje się Karakoram La, ale poprzez przełom rzeki Shyok (czyt. *Szajok*) koło Mandal-thang (ok. 34°40′ szer. pn.), co uważa za zupełnie dowiedzione orograficznie i geologicznie (p. **Bibl. 183**, str. 7). Poza tym za de Terrą widzi przedłużenie granitowej osi Karakoram, poprzez przełom Shyok, w miejscu skrętu tej rzeki wzdłuż grzbietu biegnącego do Marsimik La — a mianowicie w łańcuchu, który ciągnie się ku wsch. na pd. od grzbietu wyżej wymienionego. Zachodzi wątpliwość, czy w tym wsch. przedłużeniu mamy do czynienia z dwoma, czy z jednym łańcuchem, w każdym razie jednak przedłużenie to uważa Visser za niewątpliwe (l. c). Podkreślić trzeba, że łańcuchy, w których Burrard wraz ze Sven Hedinem widział wsch. przedłużenie Karakoram (Depsang i Tibetan Karakorum), leżą bardziej na pn. i zostały przez Vissera, głównie ze względów statygraficznych uznane za przedłużenie pasma Aghil (p. niżej).

(8) *Pasmo Hindukusz*, kulminujące w Tirich Mir (7700 m) było przez Burrarda w I wydaniu jego dzieła uważane za organiczne przedłużenie Karakoram i składało się jego zdaniem z dwóch równoległych łańcuchów (Northern and Southern Hindukush). Prace płk. Levisa nad nowymi mapami w latach 1927—1931 nie podtrzymały tej tezy (p. **Bibl. 33**, str. 250—1), ale też w II wydaniu, nie wdając się w szczegóły, terminem «Main Hindukush range» objął Burrard całość pasma. Jako pd. odgałęzienie Hindukuszu przytacza łańcuch Hindu Raj (nazywając go *range*) oddzielający baseny Chitral i Yasin oraz Swat i Panjkora; jako odnogę pn. wymienia łańcuch bez nazwy, który oddziela się od pasma na zach od Tirich Mir i biegnie na zach. od rzeki Pjandż (Oxus) powodując jej ostry skręt ku pn. Hindukusz traktuje Burrard jako zach. przedłużenie Karakoram, dając temu wyraz w wydzieleniu Karakoram i Hindukuszu jako jednego pasma. Visser, jak o tym piszemy niżej, jest nieco odmiennego zdania.

(9) *Pasmo Aghil*, stanowiące jakby formację «buforową» między Karakoram i Kuen Luń, jest przez Burrarda uważane jedynie za *ridge* (łańcuch) — jeden z łańcuchów Karakoram[9]) W ostatnich jednak czasach Visser precyzuje swój pogląd w ten sposób, że wyodrębnia Aghil jako osobne pasmo rozróżniając w nim trzy łańcuchy: 1. Red Aghil — przedłużający się prawdopodobnie na zach. w Sa-

---

[8]) Sven Hedin rozróżniał w Tybecie dwa łańcuchy jako przedłużenie Karakoram. Nie brakło też przypuszczeń skłonnych przypisywać Karakoram przedłużenie ku wsch. aż do pasma Tang La.
[9]) Tegoż zdania był w 1928 r. i Mason (p. **Bibl. 105**).

rikol, na wsch. zaś aż w Tang La (?), 2. główny łańcuch Aghil, którego przedłużenia na zach. dopatruje się w Hindukuszu i przypuszczalnie nawet w Pamirze oraz 3. Shaksgam Aghil (p. **Bibl. 183**).

(10) *Transhimalaje* odkryte zostały przez Sven Hedina w czasie jego podróży po Tybecie w latach 1906—1908. Nie są one pasmem, lecz tworzą wydłużony równoleżnikowo obszar o skomplikowanym przebiegu grzbietów graniczący na pd. z pasmem Kailas, na pn. zaś z pasmem Aling Kangri (p. **Bibl. 33**, str. 126—7). Biegnąc z zach. na wsch. na długości niemal 1000 km, rozciągają się Transhimalaje w odcinku środkowym na szerokości ok. 120 km. Szczyty Transhimalajów przenoszą najczęściej 6000 m, jeden z nich (N134) liczy nawet ok. 7055 m.

Między obszarem Transhimalajów a systemem górskim, którego oś stanowi pasmo Kuen Luń ciągną się tzw. *pasma tybetańskie.* Burrard (**Bibl. 33**, str. 126 i nast.) wylicza tu pięć pasm:

(11) *Aling Kangri* odkryte w r. 1874 przez pundita Nain Sedyka, potwierdzone spostrzeżeniami Sven Hedina i wznoszące się do 7315 m;

(12) *Nyenchen Tang La* ciągnące się łukiem wybrzuszonym ku pn., na pd. od Tengri Nor i rzeki Salween; w paśmie tym w r. 1904 Ryder odkrył i pomierzył szereg szczytów 6-tysięcznych (najwyższy z nich R210 liczy 6995 m) oraz jeden szczyt 7-tysięczny: R217 (7088 m).

(13) *Tang La* przebiegające między rzekami Salween i Yangtse, a ściślej Mekong (p. **Bibl. 33**, str. 134—5);

(14) *Dunbure* biegnące równoleżnikowo na szerokości 34°30′;

(15) *Kokoszili* (Kokoshili) ciągnące się równolegle do poprzedniego na szerokości ok. 35°15′.

Północne wreszcie ograniczenie zawartego między Indiami a Turkestanem Chińskim obszaru górskiego stanowi potężne pasmo Kuen Luń, na wsch. rozgałęziające się właściwie w cały system pasm, na zach. zaś przedłużające się (według Burrarda) w paśmie Mustagh Ata. Kuen Luń nie wchodzi już w ramy naszego tematu. Wspominamy o nim jedynie dla dopełnienia całości.

W poważnym odłamie literatury i prasy alpinistycznej utarł się zwyczaj podciągania pod pojęcie Himalajów tego całego obszaru, który dzięki odrębności swych cech alpinistycznych wyróżnia się pośród innych, sąsiednich terenów górskich i tworzy tak dobrze nam znane potoczne pojęcie «najwyższych gór ziemi». W pierwszym rzędzie precedens ten dotyka Karakoram, którego nazwa nie pozostaje w żadnym związku z nazwą Himalajów, sytuacja zaś geograficzna — jak dotąd — wyodrębniać się zdaje jeszcze bardziej. Oto przykłady: 1° oficjalna nazwa francuskiej wyprawy na Hidden Peak w Karakoram brzmiała nie inaczej, jak właśnie «L'Expédition française à l'Himalaya»; 2° Marcel Kurz w swym alpinistycznym studium o Himalajach («Le problème himalayen», p. **Bibl. 91—93**) pisze o Karakoram jak o jednej z części Himalajów nie dając żadnego wyjaśnienia w tej mierze; 3° nawet najbardziej fachowy organ himalaizmu «Himalayan Journal» drukuje np. w ostatnim tomie (IX, 1937, str. 190—3) obszerną notatkę pt. «Himalayan Mountaineering in 1936» omawiając w niej, prócz wypraw we właściwe Himalaje, również wyprawę na «Gasherbrum I (Hidden Peak), Karakoram» (str. 191). Precedens taki nie jest jednak — co by łatwo mogło się zdawać — ani nieświadomym omijaniem faktów geograficznych, ani też świadomym ich «reformowaniem». Jest natomiast po prostu umownym uproszczeniem, w niczym nie wkraczającym w zakres kompetencyj wiedzy geograficznej.

Nawiasem należy podkreślić, że nowsze badania znacznie «zbliżyły» wsch. przedłużenie Karakoram do systemu pasm himalajskich, co zresztą zgrubsza scharakteryzowaliśmy już na odnośnym miejscu artykułu. Jeśliby to przedłużenie miało

istnieć właśnie w Transhimalajach, to już siłą rzeczy wysuwałaby się koncepcja połączenia w jeden system Karakoram i pasm himalajskich na podstawie zbliżonej sytuacji geograficznej. Jeśliby z drugiej strony potwierdziły się również przypuszczenia o łączności krystalicznych trzonów Wielkich Himalajów i Karakoram — to nic już nie przeszkadzałoby, nawet geografom, uznać za dowiedzioną jednolitość potężnego systemu Himalaje-Karakoram, a więc przyjąć koncepcję, którą w ostatnich czasach wysunął prof. Kenneth Mason (por. **Bibl. 105**), największy w dobie obecnej — jak powtarzamy — autorytet himalajski. Jest to jednak sprawa obchodząca bezpośrednio tylko geografów i geologów i podlegająca wyłącznie ich kompetencjom. Zanim to jednak zostanie rozstrzygnięte, nie ma przeszkód, które by uniemożliwiały operowanie pojęciem tego *systemu* w znaczeniu ściśle *alpinistycznym*, ujmującym w logiczną całość obszar zbliżony cechami alpinistycznymi.

Są jeszcze z punktu widzenia alpinistycznego inne momenty sprzyjające niewątpliwie uogólnianiu nazwy *Himalajów* również i na obszary Karakoram. Pierwszy polega na tym, że właściwie wyłącznym celem dla alpinizmu jest zachodnia, geograficznie nie kwestionowana jako całość część Karakoram na pn.-zach. od skrętu rzeki Shyok, mierząca zaledwie 450 km — wobec 2500 km długości pasma Wielkich Himalajów grupujących z pewnymi przerwami — poważne cele alpinistyczne na całej swej potężnej długości. Wreszcie nie bez znaczenia jest wątpliwość samej nazwy *Karakorum* dla pasma (por. przy. [31]). Nie kwestionując więc praw i faktów geograficznych i przestrzegając granicy, poza którą nie wolno już dowolnie operować pojęciami ustalonymi bądź przyjętymi przez geografię — będziemy sobie mogli pozwolić czasem dla uproszczenia — za przykładem «Himalayan Journal» — na ułatwienie i tak zawiłej nomenklatury tych obszarów.

II.

Powiedzieliśmy, że Wielkie Himalaje i Karakoram (w swym głównym odcinku na zach. od Shyok i z ew. przedłużeniem w Hindukuszu) wyodrębniają się jako obszar grupujący na całej niemal swojej rozpiętości cele o wyjątkowym dla alpinizmu znaczeniu. W tej części artykułu zajmiemy się bliższym, możliwie zwięzłym przeglądem tych pasm z punktu widzenia ich podłużnego podziału, co pozwoli na bardziej szczegółowe zorientowanie się w nomenklaturze i ugrupowaniu poszczególnych łańcuchów i grup górskich, oraz — najogólniej — w wartości jaką przedstawiają dla alpinizmu. Oczywiście, załączona do zeszytu mapa i obie tabele dopowiedzą to, czego ze względu na ograniczone miejsce nie będziemy mogli powiedzieć w tekście.

Tworząc wyraźną całość z punktu widzenia stratygraficznego oraz stanowiąc wyraźną granicę klimatyczną, poza którą — na pn., do Tybetu — nie przedostaje się już wilgoć chmur monsunowych zostawiających całą swą zawartość na pd. stokach Himalajów i w obrębie ich głównego pasma — nie stanowią jednak Wielkie Himalaje działu wód. Nie tylko Brahmaputra i Indus, a w mniejszym stopniu i Ganges — trzy największe rzeki indyjskie — mają swe źródła po pn. stronie Himalajów, ale i wszystkie ich większe dopływy, drenujące swymi wodami niziny Indii wypływają z obszarów położonych na pn. od Wielkich Himalajów, przebijając się przez nie głębokimi gardzielami. Ten układ hydrograficzny wyznacza też z reguły niemal podział Wielkich Himalajów na poszczególne łańcuchy i grupy.

Przy rozpatrywaniu jednak podłużnego podziału Himalajów brane są zwykle pod uwagę zarówno ich cechy hydrograficzne jak i polityczny podział ich obszaru. Zwłaszcza ów podział polityczny odgrywa tu rolę czynnika nader istotnego, gdy się weźmie pod uwagę, że dla wszelkiego rodzaju eksploracji na większą skalę — wyjąwszy specjalnym przywilejem

cieszące się wyprawy angielskie na Mount Everest — $^2/_3$ terytorium Himalajów jest dla europejczyków zamknięte. Nepal i Butan, a w mniejszym stopniu i Tybet, nie życzą sobie ściślejszego kontaktu z cywilizacją europejską, a hasło «Azja dla azjatów» stawia tamę nawet najbardziej pokojowej ekspansji naszej cywilizacji.

Pod załączoną do zeszytu mapką wykreślony został podłużny profil Himalajów i dwa stosowane podziały. Oczywiście, sprawa takiej czy innej terminologii nie ma w tych podziałach istotnego znaczenia i nie będziemy jej omawiać. Chodzi tylko o zasadę, która operuje do pewnego stopnia polityczną nomenklaturą himalajskiego terytorium, traktując ją oczywiście jedynie jako uogólnienie i zbiór terminów czysto orientacyjnych, nie pokrywających się zupełnie ściśle z ich politycznym znaczeniem.

W myśl powyższego kryterium dochodzimy do wyodrębnienia sześciu zasadniczych części Himalajów:

I. HIMALAJE WSCHODNIE — od przełomu Dihang (Brahmaputry) [10]) do wsch. granicy Butanu [*zajmujące pas długości ok. 400 km*].

II. HIMALAJE BUTANU — ograniczone na zach. doliną Chumbi (której górna część politycznie należy do Tybetu) i Tang La (4643 m) [*ok. 250 km*].

III. HIMALAJE SIKKIMU [11]) — od Chumbi i Tang La do dol. Kangbachen—Tamar i Chabuk La (5682 m) na zach. [*ok. 100 km*].

IV. HIMALAJE NEPALU albo CENTRALNE — od dol. Kangbachen—Tamar i Chabuk La do rzeki Kali na zach. [*ok. 800 km*].

V. HIMALAJE KUMAONU albo GARHWALU między rzekami Kali i Sutlej [*ok. 300 km*].

VI. HIMALAJE ZACHODNIE — między Sutlej i Indusem [*ok. 650 km*).

Przyjrzyjmy się teraz bliżej każdej z tych części Himalajów:

I. HIMALAJE WSCHODNIE. Stan badań nad tą częścią Himalajów znajduje się jeszcze w stadium dość początkowym. Zwłaszcza badania Kingdon Warda przyniosły szereg przyczynków ustalających fragmenty geograficznych danych o tych górach [12]). Z punktu widzenia alpinistycznego wyróżniają się tu tylko dwa masywy: *Namcha Barwa* (7755 m) wyniesiony na 5 i pół tysiąca metrów ponad przełom Tsangpo—Dihang [na pn. odeń, poza Tsangpo wznosi się Gyala Peri (7150 m) nie należący już do Wielkich Himalajów] oraz *Kangdu* o dwóch głównych szczytach: 7090 m i 7047 m, położony w bocznym łańcuchu na pd. od basenu Subansiri i dostępny od strony Assamu bez żadnych trudności politycznych. Całe główne pasmo ciągnie się tu jednak poprzez terytorium Tybetu. Wszystkie szczyty w Himalajach Wschodnich są jeszcze dziewicze.

II. HIMALAJE BUTANU. Butan jest krajem hermetycznie odgradzającym się od cywilizacji europejskiej. Wiadomości o górach Butanu są bardzo ogólnikowe, a pewne skąpe dane zostały zebrane przez b. nielicznych wysłanników brytyjskich delegowanych do Butanu z różnymi specjalnymi misjami [13]). Alpinistycznie b. wybitny jest półkolisty nieprzerwany łańcuch szczytów 6-tysięcznych, wrastający na wsch. w grupę *Kula Kangri* (Kula Kangri I, 7554 m; K. K. II, 7541 m; K. K. III, 7531 m; K. K. IV, 7516 m), na zach. zaś w *Chomolhari* (7314 m), która jest jedynym zdobytym dotąd (w maju br.) szczytem Butanu. Himalaje Butanu (p. **Bibl. 92**, str. 11) odznaczają się

[10]) Na podstawie spostrzeżeń Morsheada i Kingdon Warda, Burrard sądzi (p. **Bibl. 33**, str. 88—89), że geologicznie Himalaje przedłużają się ku wsch. poza Brahmaputrę. Kwestia ta należy jeszcze do niewyjaśnionych. [O tym p. również w **Bibl. 185**].

[11]) Por. częściowo mapkę w „Taterniku“ XXI, str. 95.

[12]) P. m. in. **Bibl. 187—189**, „Geographical Journal“ LXVII, str. 92 i nast., oraz najnowsze dane w „Himalayan Journal“ IX (1937).

[13]) P. m. in. **Bibl. 192 i 132**, oraz „Geographical Journal“ LXVI, str. 291 i nast.

niezmierną obfitością opadów i stąd ich pd. stoki wyróżniają się wybitnymi kontrastami.

III. HIMALAJE SIKKIMU (p. przyp. [11])) należą do najpiękniejszych, w granicach Sikkimu bez żadnych politycznych trudności dostępnych i jednocześnie najlepiej poznanych części Himalajów. Trzeci szczyt świata, Kangchenjunga (8579 m) [wym. *Kańczendżönga* [14])] króluje nad olbrzymim obszarem jako pierwsza od wsch. i jedyna na przestrzeni przeszło 100 km ku zach., aż do Makalu (8470 m), góra 8-tysięczna. Atakowana była jak wiadomo trzykrotnie, przez uczestnika wyprawy 1930 r., F. S. Smythe'a uważana jest za niedostępną (p. **Bibl. 161**). Na terenie samego Sikkimu zdobyto do dziś prawie 30 wybitniejszych wierzchołków z drugim tu po Kangchenjunga — Jongsong Peak (7459 m). Wiele jeszcze wspaniałych szczytów — poza trzecią górą ziemi — oczekuje tu zdobywców: The Pyramid (7132 m), Tent Peak (7363 m), Twins (7350 m), 7-tysięczne szczyty na pn. od Kabru i wiele innych. Poprzez Sikkim (stolica: Gangtok) przepływa rzeka Tista, przebijając się przez pasmo Wielkich Himalajów na zach. od Kangchenjhau (6919 m). Na wsch. od Kangchenjunga, ponad dolinami Kangbachen i Yalung wznosi się, już na terytorium Nepalu, potężna, nieatakowana jeszcze forteca Jannu (7709 m) [15]).

Jako obszar wystawiony bezpośrednio na działanie monsunu — wskutek przerwy, jaką na długości całego Sikkimu wykazuje Siwalik [16]) — posiada Sikkim klimat b. wilgotny. Pół-tropikalna roślinność, zarastająca tu dziewiczą dżunglą stoki i doliny, sięga 3500—4000 m, podchodząc pod same niemal lodowce. Jeszcze na ich morenach rosną wspaniałe rododendrony i mnóstwo kwiecia o niespotykanej żywości barw.

IV. HIMALAJE NEPALU albo CENTRALNE zajmują $^1/_3$ długości całego pasma. Na terenie lub na granicach Nepalu wznoszą się wszystkie szczyty 8-tysięczne — wyjątek stanowią tylko Nanga Parbat i Shisha Pangma (Gosainthan). Niestety, Nepal stanowi dziś obszar niedostępny dla eksploracji alpinistycznej. Wyjąwszy najbliższe otoczenie Everestu po tybetańskiej stronie łańcucha, całe Himalaje Nepalu stanowią obszar b. mało znany i alpinistycznie dziewiczy. Mimo pomiarów prowadzonych w latach 1924—27 w Nepalu przez Survey of India, w większości wypadków można zaledwie prowizorycznie usystematyzować tu pomierzone szczyty [17]).

W Himalajach Nepalu wyodrębniają się 3 wielkie baseny rzeczne, według których narzuca się podział głównego pasma na 3 sekcje: Kosi, Gandak i Karnali.

1. S e k c j a K o s i — od dol. Kangbachen (i Chabuk La) na wsch., do wąwozu Trisuli Gandaki na zach. — pocięta jest dolinami siedmiu dopływów rzeki Kosi: Tamar, Arun, Dudh Kosi, Likhu Kosi, Tamba Kosi, Sun Kosi i Indrawati; przebicie głównego pasma przez przełomy tych rzek (z wyjątkiem niektórych) uwidocznione jest na mapce.

a) W sekcji Kosi wyróżniamy na wsch. od Arunu rozgałęziony łańcuch południkowy z najwyższym szczytem *Nupchu* (7018 m) wznoszącym się na pn. od głównego łańcucha, między rzekami: Tamar, Arun i Yaru Chu.

---

[14]) O znaczeniu i *pisowni* nazwy *Kangchenjunga* (pisownia *angielska*) p. w „Himalayan Journal" IV (1932), str. 198—214. Biorąc za punkt wyjścia różne warianty pisowni angielskich, m. in. powyższą pisownię stosowaną przez „A. J." i „H. J." — przyjmujemy polską pisownię: *Kańczendżönga*, niewątpliwie bliższą oryginalnego brzmienia, niż wprowadzona przez „Taternika" w r. XIV (str. 44, przyp. [1])) pisownia „Kanchendzönga", oparta w części na nie mogącej z różnych przyczyn uchodzić za miarodajną pisowni niemieckiej.

[15]) Zwięzłe zestawienie dotychczasowych zdobyczy w Sikkimie w „Himalayn Journal" IX (1937), str. 167—171 (*Exploration and Climbing in the Sikkim Himalaya*); p. również **Bibl. 176**. B. obszerna bibliografia górska Sikkimu zestawiona jest przez Dyhrenfurtha (p. **Bibl. 44**).

[16]) Mniejsze Himalaje zaczynają się dopiero na zach. od dol. Tamar (Mahabharat).

[17]) P. **Bibl. 78, 107, 109**.

Kurz (**Bibl. 92**, str. 22) proponuje nazwać go *Dhankuta Himal* od nazwy wioski i okolicznego rejonu.

b) Na wsch. od Arunu, między nim a Rongshar Chu ciągnie się łukiem potężny nieprzerwany łańcuch, w którym wznoszą się licząc od wsch. Makalu (8470 m), Lho Tse (8501 m), Mount Everest (8840 m); Gyachung Kang (7897 m), Cho Oyu (8153 m) i wreszcie wysunięty ku pd.-zach. masyw Gaurisankaru (7144 m)[18].

c) Między Rongshar Chu i Sun Kosi ciągnie się poprzecznie do kierunku głównego pasma długi łańcuch (*Lapche Kang*) kulminujący — po pn. stronie pasma — w szczycie 7040 m.

d) Na zach. od Sun Kosi Wielkie Himalaje wyginają się ku pn. półkolistym łańcuchem ze szczytami Jibjibia (6972 m) na zach. i Dayabhang (7239 m) na wsch. Zapewne (!!) w tybetańskim, pn. obszarze szczytów wznosi się tu wielki lodowy szczyt 8013 m, zwany dawniej *Gosainthan*, posiadający jednak tybetańską nazwę *Shisha Pangma*.

2. Sekcja Gandak (centralna) — ograniczona na wsch. wąwozem Trisuli Gandaki — podzielona jest głównymi dopływami rz. Gandak: Trisuli Gandaki, Buri Gandaki (Buriganga), Marsyandi, Seti Gandaki, Kali- (Krishna-) Gandaki i Bari Gad (Badyar). Wielkie Himalaje podzielone są tutaj na 3 wielkie grupy wyodrębniające się pośród nader skomplikowanego układu łańcuchów. Są to:

a) Grupa *Ganesh Himal* (czyt. Ganesz Himal) między Trisuli Gandaki, kulminująca w szczycie oznaczonym cyfrą XXVI (7406) i wznosząca się w długim łańcuchu o przebiegu zgrubsza południkowym.

b) Grupa *Himalchuli* (czyt. Himalczuli) między Buri Gandaki i Marsyandi, z głównymi szczytami: Manaslu (8125 m)[19], Himalchuli (7864 m) i szczytem nienazwanym (7835 m)[20]. Łańcuch położony bardziej na pn. łączy się z Himalchuli i nosi nazwę *Himlung Himal*[21].

c) Grupa *Annapurna* między Marsyandi a Kali Gandaki kulminuje w Annapurna I (8078 m) i obfituje w wiele potężnych gór: Annapurna II (7937 m), Annapurna III (7577 m), Annapurna IV (7525 m), trzy inne szczyty 7-tysięczne i szereg 6-tysięcznych[22].

3. Sekcja Karnali obejmuje najbardziej rozgałęziony basen rzeczny Nepalu: Karnali z jej licznymi dopływami. Wielkie Himalaje są na tym obszarze silnie zerodowane, zwłaszcza przez Karnali i Langu Karnali. Na zach. od oddzielającej tę sekcję od sekcji Gandak, rz. Kali Gandaki «*pd.-tybetański dział wód*» zaczyna, oddalając się od Wielkich Himalajów, wyodrębniać się w wyraźny, jednolity łańcuch, u którego końca — na pd. od Jez. Manasarowar wznosi się najwyższy na obszarze położonym bezpośrednio na pn. od właściwych Himalajów, szczyt Gurla Mandhata (7728 m) oddzielający wspomniane jezioro od doliny rz. Humla Karnali.

W sekcji Karnali wyodrębniają się następujące formacje:

a) Grupa *Dhaulagiri* tworząca potężny węzeł na zach. od Kali Gandaki i wysyłająca ku zach. (na pd. od Thuli Bheri) długi łańcuch, od którego odgałęzia się ku pd.-zach. Nag Tibba — jedno z pasm Mniejszych Hi-

---

[18]) Na mapach S. of I. rozróżnione są w tym całym łańcuchu 3 grupy: *Kumbhakarna Himal* (na wsch. od Makalu), *Mahalangur Himal* (Makalu — Mount Everest — Cho Oyu) i *Rolwaling Himal* (Gaurisankar i otoczenie). M. Kurz (**Bibl. 92**, str. 25) proponuje dla całego łańcucha od Arunu po Rongshar Chu nazwę *Chomo Lungma Himal*.

[19]) U Burrarda i Haydena (**Bibl. 33**): *Kutang I*.

[20]) U Burrarda i Haydena (**Bibl. 33**): *Kutang II*.

[21]) Kurz (**Bibl. 92**, str. 36) określa go nazwą proponowaną: „Gurkha Himal". Himlung Himal należy już do tzw. przez Burrarda „południowo-tybetańskiego działu wód" — zwanego znów przez Masona (**Bibl. 107**) „północnym obszarem szczytów" — który tutaj, podobnie jak na pn. od grupy Annapurna, znajduje się b. blisko Wielkich Himalajów.

[22]) Wsch. rozgałęzienie grupy Annapurna jest w Nepalu niekiedy zwane *Lamjung Himal*.



NANDA DEVI (7816 m) od pn.-zach., z Bagini Pass. *(Reprod. z «Himalayan Journal», IX).*

malajów. W grupie najwyższym jest szczyt Dhaulagiri (8172 m), poza którym ustalono położenie i nazwano już kilkanaście innych szczytów, np. Dhaulagiri Himal II (7751 m), Dh. H. III (7702 m), Dh. H. IV (7639 m), Dh. H. V (7585 m), Churen Himal (7360 m), Putha Hiunchuli (7239 m), Sauwala (7175 m) i szereg szczytów 6-tysięcznych.

b) Między Langu Karnali i Thuli Bheri — oddzielony przełomem tej ostatniej od grupy Dhaulagiri — ciągnie się długi łańcuch mniej wybitnych szczytów, należący do głównego grzbietu Wielkich Himalajów.

c) W najbardziej na zach. — między Karnali i Humla Karnali (na wsch. i pn.) a Kali (na zach.) — na dwóch przeciwległych krańcach łańcucha mieszczą się dwie wybitniejsze grupy: grupa *Saipal* (7032 m) i piękna grupa *Api* (7132 m)—*Nampa* (6755 m). W okolicy Nampa odgałęzia się od Wielkich Himalajów pasmo Zaskar.

Jeśli w przyszłości otworzy się dla europejczyków niedostępny dziś w praktyce teren Nepalu, starczy w nim i dla naukowców i dla alpinistów «roboty» na wiele dziesiątków lat. Jeśli chodzi o alpinizm, wystarczy przytoczyć małą statystykę, którą podaje prof. Mason (**Bibl. 107**, str. 82): wyłączając masyw Kangchenjunga włączony do tzw. Himalajów Sikkimu, na terenie Nepalu piętrzą się 3 szczyty powyżej 27000 st. ang. (8229 m), 7 szczytów powyżej 26000 st. ang. (7925 m) i 14 szczytów powyżej 25000 st. ang. (7620 m). O nagromadzeniu szczytów poniżej 25000 st. ang. «nie warto» już nawet mówić.

V. HIMALAJE KUMAONU albo GARHWALU tworzą skomplikowany układ grzbietów górskich wyrastających na obszarze tzw. Zjednoczonych Prowincyj (United Provinces Agra and Oudh): Almora, Garhwal i Tehri Garhwal[23]). Geograficznie teren ten podzielony jest między obszary Kumaunu (wym. Kumaonu) i Garhwalu, z których pierwsza używana jest najczęściej w literaturze anglosaskiej dla określenia części Himalajów między Kali i Sutlej, druga natomiast — analogicznie — przyjęła się powszechniej w literaturze alpinistycznej środkowo-europejskiej, spopularyzowana głównie

[23]) Por. mapkę dołączoną do pracy M. Kurza (**Bibl. 91—93**).

przez M. Kurza (p. **Bibl. 92**, str. 5 i 37). Politycznie cały ten obszar nie przedstawia trudności, zaś pod względem alpinistycznym kryje cały szereg pięknych zadań do rozwiązania, nie mówiąc już o eksploracyjnej wartości całego szeregu partii, mało lub wcale niezbadanych.

W niewielkiej od siebie odległości biegną tu krętą linią, poprzebijane poprzecznymi dolinami Wielkie Himalaje i będący działem wodnym Zaskar.

W Zaskarze wzniesieniem i budową wyróżnia się przede wszystkim grupa *Kametu* (7756 m), następnie zaś (bardziej na pd. w bocznym grzbiecie) masyw, w którym wznoszą się 2 wspaniałe i oryginalne szczyty skalno-lodowe: Gauri Parbat (6630 m) i Hathi Parbat (6750 m).

Silnie rozczłonkowane Wielkie Himalaje rozpadają się tu na 4 wielkie partie wydzielone przełomami Kali, Gori, Alaknandy, Bagirati i Sutlej. Są to (kolejno od wsch. ku zach.):

1. Południkowo biegnący łańcuch *Panch Chuli* należący już częściowo do Zaskaru i łączący się z nim, z najwyższym, dziewiczym jeszcze szczytem o wys. 6904 m (Panch Chuli).

2. Silnie rozczłonkowana, najwyższa i najciekawsza w tej części Himalajów grupa *Nanda Devi* (7816 m)[24]). Zdobyto już tutaj pokaźną liczbę szczytów: Trisul (7120 m), Maiktoli Peak (6803 m), Nanda Devi (7816 m) — od 1936 r. najwyższy na ziemi pokonany *szczyt*, Nanda Kot (6861 m), szczyt bez nazwy (6635 m) na pn. od Nanda Devi i kilka innych podrzędniejszych szczytów. Dunagiri (7066 m) jest najpiękniejszym dzisiaj w tej grupie szczytem oczekującym kolejno na zdobycie.

3. Dokoła największego w Himalajach Garhwalu lodowca *Gangotri*, z którego wypływa Bagirati, wznosi się szereg wybitnych szczytów, z których dopiero jeden został zdobyty (Satopanth Środkowy, 6720 m). Zwłaszcza wyróżnia się tu potężny łańcuch główny biegnący mn. w. prostą linią od przełomu Alaknandy po Bagirati poprzez *Badrinath* (7068 m), Kedarnath (6940 m) i Gangotri (6614 m) po Srikanta (6437 m). Otoczenie lodowca Gangotri jest jeszcze słabo zbadane i dla alpinizmu w 95% dziewicze.

[24]) Por. mapkę w „Taterniku" XXI, 65.



DUNAGIRI (7066 m) od pn. Fot. E. E. Shipton. *(Reprod. z «Alpine Journal» XLIX, nr 254).*

4. Między Bagirati i Sutlej, przez obszary zupełnie nieznane biegnie krętą linią długi łańcuch kulminujący w *Bandarpunch* (6315 m) i będący ostatnim na pn.-zach. sygmentem Himalajów Garhwalu.

VI. HIMALAJE ZACHODNIE — położone częściowo w Pendżabie, w większej zaś części całkowicie w obrębie Kaszmiru — ciągną się skomplikowanym systemem łańcuchów między Sutlej i Indusem. Odwrotnie — *główny grzbiet* Wielkich Himalajów przebiega zgrubsza prostolinijnie i w odróżnieniu od pozostałych części Himalajów tworzy tu zupełnie wyraźny dział wodny [25]). Jeśli chodzi o pasmo Z a s k a r, to jest ono w Kaszmirze b. silnie zerodowane, a wybitne wzniesienia tworzy jedynie bezpośrednio na pn. od Sutlej, gdzie wyodrębniają się masywy: *Leo Pargial* (6770 m) [26]), *Shilla* (7025 m) [27]) i dziewiczy *Kyangtsang* (6074 m).

W i e l k i e H i m a l a j e tylko sporadycznie przekraczają tu warstwicę 6000 m, tworząc na całej przestrzeni od Sutlej do Indusu zaledwie dwie grupy o wybitniejszym dla alpinizmu znaczeniu:

1. Grupa *Nun Kun*, w której Kun (7077 m) został zdobyty w 1913 r., a jego sąsiad, Pinnacle Peak (6932 m) jeszcze w roku 1906. Najwyższy w grupie — Nun (7135 m) jest jeszcze pięknym celem dla alpinizmu zdobywczego.

2. Grupa *Nanga Parbat*. Nanga Parbat (8114 m) — podobnie jak Namcha Barwa na wsch. — jest na zach. krańcu Himalajów górą nadzwyczaj wybitną, odosobnioną i górującą swym wzniesieniem na olbrzymim obszarze. Jeśli dodać do tego wielką wysokość względną Nanga Parbat, staje się zrozumiałe, że od dawna przykuwała ona uwagę alpinistów [28]). Będąc najmniej na niepogodę narażonym z wielkich szczytów himalajskich, a zarazem — jak głosi dość powszechna opinia — prawdopodobnie jednym z najłatwiej dostępnych szczytów 8-tysięcznych, niepojętym zrządzeniem losu stała się Nanga Parbat terenem najgroźniejszych katastrof alpinistycznych. Z czterech wypraw na tę górę tylko jedna (1932) nie skończyła się tragicznie, a dwie ostatnie (1934, 1937) — zwłaszcza tegoroczna — były prawdziwymi hekatombami. Określenie Nanga Parbat jako najtragiczniejszej góry świata, pozbawione jest cienia przesady i literackości [29]).

*

VII. KARAKORAM [30]). Na obchodzącym nas głównie i z punktu widzenia alpinizmu najciekawszym obszarze na zach. od Shyok i Karakoram La, wyodrębniają się w Karakoram przede wszystkim dwa potężne łańcuchy: główny łańcuch północny rozpięty nieprzerwaną linią grzbietową na przestrzeni ok. 450 km między przełomami Shyok i Hunza, w nowszej literaturze himalajskiej określany nazwą M u s t a g h - K a r a k o r a m, która uwzględnia zarówno nazwę ludową jak i tradycję geograficzną — oraz

---

[25]) (*a*) Stąd hipoteza, że Himalaje Zachodnie są późniejszego wieku, niż Centralne i Środkowe. — (*b*) O przebiegu głównego pasma w Himalajach Zachodnich: por. *poprawki* 2 i 3 pod załączoną do niniejszego zeszytu mapą Himalajów.

[26]) Z pośród licznych znanych wariantów pisowni tej nazwy, przyjmujemy najprostszą z punktu widzenia polskiej wymowy pisownię *Leo Pargial*, zresztą stosowaną w literaturze [p. „Himalayan Journal“ VI, str. 106, przyp. [1]) (Bibl. 124)].

[27]) Shilla była pierwszym szczytem 7-tysięcznym jaki zdobyto, nie tylko w Himalajach, ale na całej kuli ziemskiej. Był to zupełnie odosobniony, na owe czasy niezwykły czyn dokonany nie przez alpinistę, a więc tym bardziej zasługujący na wyróżnienie.

[28]) Najbliższym szczytem przewyższającym Nanga Parbat jest K 2 (8610 m) w Karakoram, oddalony od niej o 200 km, a przestrzeń aż 1100 km dzieli Nanga Parbat od najbliższego w samych Himalajach szczytu 8-tysięcznego (Dhaulagiri, 8172 m). Różnica poziomów między wierzchołkiem Nanga Parbat a odległym (na północ) o ok. 25 km Indusem wynosi przeszło 7000 m, zaś 5 km wysoka pd. *ściana* Nanga Parbat jest niezawodnie największym *urwiskiem* świata. Nic dziwnego, że Nanga Parbat (= naga góra) zwana jest również *Diamir*, co znaczy *Król gór*.

[29]) O alpinistycznych dziejach Nanga Parbat zamieścimy obszerniejszy artykuł w jednym z następnych zeszytów „Taternika“. *Red.*

[30]) Por. przyp. [6]) na str. 141.

nieco mniej wybitny, ale ku pd. silnie rozgałęziony łańcuch południowy: Saltoro-Karakoram, biegnący mn. w. równolegle do poprzedniego i przełomem rz. Shigar (która w swym górnym biegu zwanym Braldo przepływa przez Askole i tworzy dopływ Indusu) przedzielony na dwa odcinki: wsch. i zach. Wreszcie na pd. od tego ostatniego przebiega mniejszy, ale samodzielny łańcuch Haramosh (ze szczytem Haramosh, 7397 m) uważany przez Burrarda za ogniwo wiążące pasmo Ladak z Karakoram. Zresztą kwestia nomenklatury nie jest jeszcze ostatecznie ustalona, a zwłaszcza wiele nazw pomocniczych nosi charakter prowizoryczny [31]).

Między łańcuchami Mustagh i Saltoro-Karakoram rozciągają się cztery spośród sześciu największych lodowców Karakoram. Są to — licząc od wsch. ku zach. — Siachen, Baltoro, Biafo i Hispar. Dwa pierwsze lodowce oddzielone są jedynie krótkim poprzecznym grzbietem, który łączy łańcuchy Saltoro i Mustagh, wrastając w ten ostatni o kilka km na pd.-wsch. od Hidden Peak. *Lod. Siachen* o potężnej długości 75 km spływa stąd ku pd.-wsch. tworząc w końcu Nubrę, dopływ Shyoku — *Baltoro* zaś tworzy spływającą ku wsch., 65 km długą rzekę lodową dającą początek rz. Braldo-Shigar. Hispar i Biafo łączą się wspólnym płaskowyżem lodowcowym ($>$ 5300 m), z którego 55-kilometrowy *Biafo* schodzi ku pd.-wsch. i zasila wody Braldo, podczas gdy 60 km mierzący Hispar ciągnie się ku wsch. tworząc jeden z dopływów Hunzy. W całości te cztery ogromne lodowce formują jedyny w swoim rodzaju, kolosalny, w dwóch miejscach tylko przerwany szlak lodowcowy o łącznej długości przeszło 250 km. Jeśli chodzi o inne, b. liczne i wielkie lodowce Karakoram, to wśród nich wyróżnia się 65-kilometrowy *lod. Virjerab* na pn. od wsch. części łańcucha Mustagh-Karakoram, oraz 45 km długi *lod. Chogo Lungma* między łańcuchami Saltoro-Karakoram i Haramosh, zasilający ostatecznie, jednym z bocznych dopływów, rzekę Shigar.

Jeśli chodzi o kwestię wysokości, łańcuch Mustagh stanowi najwybitniejsze nagromadzenie wysokich szczytów, a linia grzbietu rzadko kiedy schodzi w nim poniżej 6000 m. Oto krótki przegląd najważniejszych szczytów, poczynając od pd.-wsch. krańca łańcucha:

W mierzącym 120 km odcinku położonym na pd. od Sasir Pass (5364 m) wznosi się szereg wysokich szczytów, wśród których najwyższymi są K 24 (7513 m), K 23 (7435 m) i K 22 (7705 m) [32]). Cały ten odcinek zwany jest przez Vissera (p. **Bibl. 183**) grupą Karakoram Sasir (V. pisze Saser). Posuwając się dalej ku pn.-zach. napotkamy cały szereg 7-tysięcznych szczytów, jak Mamostong (7525 m) czy K 32 (7615 m) w części bliższej Sasir Pass, lub Teram Kangri (7464 m) w pobliżu (na pd.-wsch.) od Indira Col (6360 m) stanowiącej połączenie między lod. Siachen a dol. Shaksgam. Łańcuch między Sasir Pass a Indira Col. wydziela Visser (l. c.) jako następną z kolei grupę Karakoram Siachen (Visser pisze Karakorum). Ta część łańcucha mierzy ok. 120 km długości. Dalej ku pn.-zach. — między Indira Col a Mustagh Pass (30 km na zach. od K 2) — wznoszą się najwyższe szczyty Karakoram z drugim po Evereście szczytem ziemi, K 2 (8610 m) [33]): Gasherbrum I albo Hidden Peak (8068 m); zwią-

---

[31]) Zwykle nazwy dla poszczególnych łańcuchów i ich odcinków nadawane były od nazw wybitniejszych przełęczy, które posiadały już z reguły nazwy ludowe. Podobnie było i z ochrzczeniem całego pasma nazwą przełęczy: *Karakoram* (*Karakoram La* = czarny piarg) — w okresie, gdy przypuszczano, że znajduje się ona w geologicznym trzonie pasma. W sprawie nomenklatury tych obszarów por. m. in. również **Bibl. 33, 183** oraz **92**, str. 56 (przyp. [1])) i 57 (przyp. [2])).

[32]) Na mapce u Kurza (**Bibl. 91—93**) znajduje się w tym miejscu szczyt 7672 m nazwany *Changlung*, wspomniany również w tekście **Bibl. 92** na str. 66.

[33]) Nowsze pomiary, które obniżyły wysokość K 2 do 8591 m podwyższając jednocześnie wysokość Kangchenjunga do 8603 m, nie mają jeszcze charakteru oficjalnego.

zane we wspólny masyw — Gasherbrum II (8024 m), Gasherbrum III (7952 m) i Gasherbrum IV (7980 m); Broad Peak (8047 m)[34]), Staircase Peak (7339 m), sam K 2 i wreszcie na wsch. od Mustagh Pass słynna Turnia Mustagh (Mustagh Tower, 7273 m) — gigantyczny monolit wyrastający pionowymi urwiskami na dwa tysiące m ponad najbliższe lodowce. Całość, o długości łańcucha ok. 90 km, wyróżnia Vissek jako grupę Karakoram Mustagh. W części zach., zwanej przez Vissera grupą Karakoram Hispar-Biafo, i mierzącej ok. 160 km, łańcuch Mustagh-Karakoram jest ku pn. silnie rozgałęziony; najwyższe szczyty wznoszą się tu na odcinku położonym na pn. od lod. Hispar, np. Kunjut I (7760 m), Kunjut II (7492 m), Kunjut III (7342 m) i wreszcie najwyższy wśród nich Dasto Ghil (7884 m). Poza przełomem Hunza wreszcie, jako przedłużenie geologiczne głównego łańcucha Karakoram ciągnie się na przestrzeni ok. 80 km (od Hunzy do źródeł 60 km długiego lod. Batura) grupa *Hunza-Karakoram* kulminująca w masywie Hunza Kunji (H. K. I, 7784 m — H. K. II, 7709 m), na pn.-zach. od której wznosi się trzeci wysoki szczyt o skomplikowanej pisowni, a zapewne jeszcze bardziej skomplikowanej wymowie: Boiohaghurduanasir (7611 m).

Łańcuch Saltoro-Karakoram — jakkolwiek nie posiadający szczytów 8-tysięcznych — obfituje, podobnie jak łańcuch Mustagh-Karakoram, w cały szereg pięknych i potężnych masywów. Rozpoczynając wędrówkę od klinu jaki tworzy Shyok wraz ze swym dopływem, Nubra, — napotkamy przede wszystkim grupę wysokich szczytów w pobliżu Bilaphond La czyli Saltoro Pass (5600 m): K 12 (7428 m), Peak 36 (albo K 10)[35]) (7742 m), Peak 35 (albo K 11)[35]) (7705 m), zaś na pn. od nich K 5 (ok. 7300 m). W węźle, w którym Saltoro-Karakoram łączy się z łańcuchem głównym, wznosi się — już nad lodowcem Baltoro — rozłożysty masyw Queen Mary Peak (7424 m)[36]), a dalej na wsch. Golden Throne (7312 m), Bride Peak (7653 m) i najwyższy w całym łańcuchu Saltoro-Karakoram — Masherbrum (7821 m). Wsch. część łańcucha — poza przełomem Braldo-Shigar — wykazuje i na odcinku biegnącym wzdłuż lodowców Biafo i Hispar szereg wysokich, 7-tysięcznych szczytów, najwyższe jednak wznoszą się już na zach. krańcu łańcucha; są to Pyramid Peak (7435 m) i Rakaposhi (7787 m).

Karakoram — wśród terenów dostępnych dziś politycznie — stanowi najwspanialszy cel zarówno z punktu widzenia ogólno-eksploracyjnego jak i alpinistycznego. Kartograficznie najdokładniej opracowane jest otoczenie lod. Baltoro, które dzięki swej wspaniałości najsilniej przyciągało badaczy i alpinistów. Inne obszary są jeszcze na ogół słabo zbadane, a wiele jest i takich, o których mamy zaledwie ogólnikowe wiadomości. Jeśli zaś chodzi o stronę alpinistyczną pasma, to jego dziewiczość pod tym względem najlepiej obrazuje zwięzły bilans dotychczasowej działalności:

Nie licząc niższych szczytów «zdobytych» przy okazji innych prac, lista zdobyczy jest nader skąpa: Pioneer Peak (6890 m) koło Golden Throne, Koser Gunge (6400 m) między Braldo i Shigar (w Saltoro-Karakoram), Chogo (6555 m) i Lungma (6880 m) w okolicy lod. Chogo Lungma, wsch. wierzchołek (7250 m) Golden Throne i najwyższy ze zdo-

---

[34]) Pomiar Księcia Abruzzów z 1909 r. wynosił dla Broad Peak 8270 m, jak jednak później stwierdzono, nie był on ścisły. Mimo to dziś jeszcze dość często spotykamy się w literaturze z kotą 8270 m.

[35]) *Peak 36* i *Peak 35* są oficjalnymi symbolami indyjskiej służby pomiarowej. Symbole dawniejsze były odpowiednio — *K 10* i *K 11*. Oznaczenia „K 36“ i „K 35“ były omyłką popełnioną przez Hunta w „Alpine Journal“ (**Bibl. 83**), która dzięki temu dość się rozpowszechniła w literaturze alpinistycznej (np. **Bibl. 62** lub „Taternik“ XXI, 67). Sprostowanie przyniósł dopiero „Himalayan Journal“ (**Bibl. 84**). Burrard nazywa te szczyty: „Sherpigang I“ i „Sherpigang II“, zaś redakcja „Himalayan Journal“ proponuje ostatnio nazwy — odpowiednio — „Saltoro Kangri I“ i „Saltoro Kangri II“ (p. **Bibl. 85**).

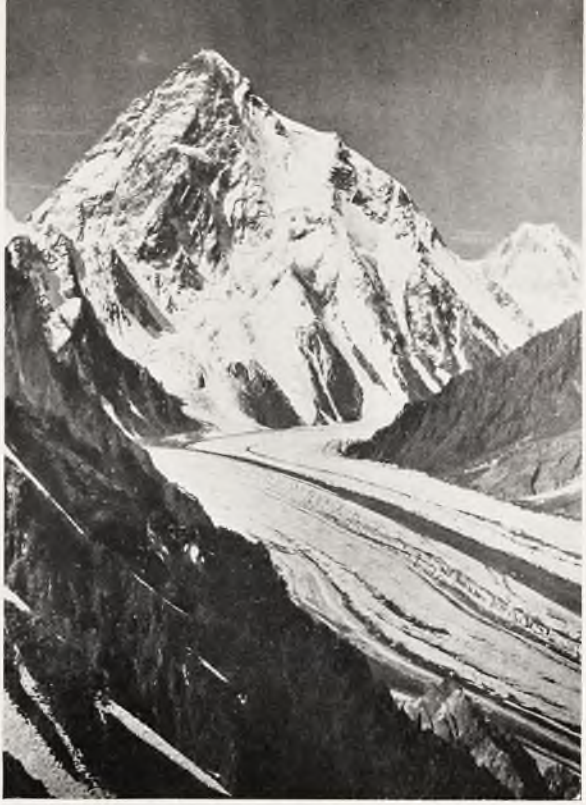
[36]) O wysokości Queen Mary Peak por. w „Taterniku“ XIX, 100.

U góry:

K 2 od południa, ponad Lodowcem Godwin Austena.

U dołu:

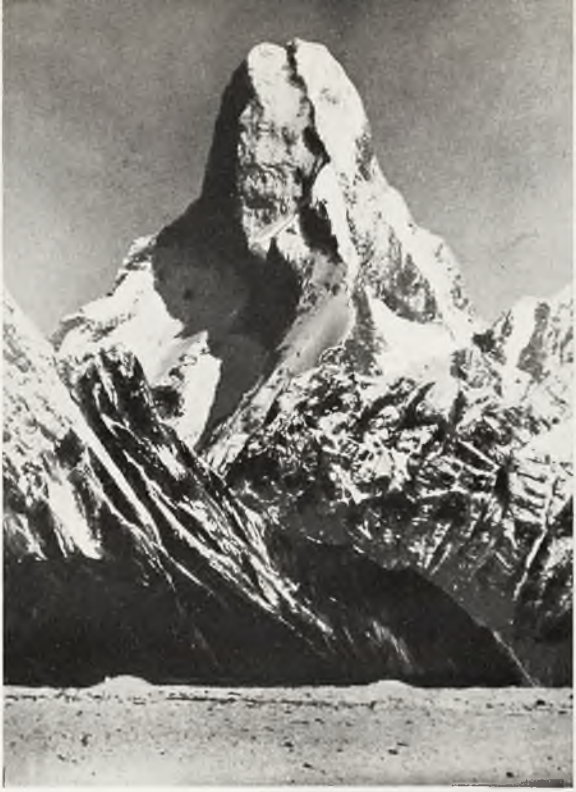
BROAD PEAK (8047 m) od pn.-zach., z pn. moreny Lod. Savoia.





Fot. Vittorio Sella.

(Ze zbiorów Zarządu Głównego P. T. T.).



NAJPIĘKNIEJSZE GÓRY ŚWIATA

U góry:

MUSTAGH TOWER (7273 m)
od pd.-wsch.
(Karakoram)

U dołu:

SINIOLCHU (6891 m)
od pn.
(Sikkim)

Fot. Vittorio SELLA.
(Ze zbiorów Zarządu Głównego P. T. T.).



bytych szczytów: Queen Mary Peak (7424 m). Na innych atakowanych szczytach osiągnięto wysokości: na Pyramid Peak — 7130 m, na K 2 — 6700 m, na Staircase Peak — 6600 m, na Bride Peak — 7490 m, na Hidden Peak — ok. 7000 m i wreszcie na Peak 36 — 7470 m. Zdaje się, że w ramach tego artykułu powyższa statystyka jest w zupełności wystarczająca i dostatecznie zarazem obrazowa.

VIII. HINDUKUSZ. O Hindukuszu wspominaliśmy parokrotnie w I części artykułu. Stanowiąc b. wybitne pasmo o długości bez mała 1000 km, łączy się Hindukusz na pn. od Karakoram z pasmem Aghil, jak chce Visser, wzgl. też stanowi zach. przedłużenie Karakoram, jak uważał Burrard (p. str. 142–3). Niezależnie od sporów wkraczających w dziedziny ściśle naukowe, dzięki swemu położeniu geograficznemu, a wreszcie charakterowi i wysokości, wymaga Hindukusz potraktowania go na równi z głównymi pasmami tego systemu górskiego, który określiliśmy za prof. Masonem jako Himalaje-Karakoram.

Najwyższe masywy Hindukuszu wznoszą się na pn. od basenu Chitral. Są to: Tirich Mir (7700 m), stanowiący najwyższe wzniesienie całego Hindukuszu i znajdujący się całkowicie na terenie Indii oraz — wśród innych — Istor-o-Nal (7398 m) i Sad Istragh (7349 m). Pod względem eksploracyjnym przedstawia się Hindukusz zupełnie pierwszorzędnie, zwłaszcza po stronie afgańskiej. Pd. doliny natomiast zaczynają być ostatnio terenem dość systematycznych badań angielskich [37]). Istor-o-Nal jest w Hindukuszu jedynym szczytem wysokim, jaki tu zaatakowano.

* * *

Nie będziemy kończyć naszego szkicu jakąś obszerniejszą konkluzją. Z góry powiedzieliśmy, że w tych ramach może on być jedynie ogólnym orientacyjnym schematem. Tych czytelników, którzy chcieliby nieco bliżej zapoznać się ze stanem alpinistycznego podboju «najpiękniejszych, największych, najwyższych i najmniej znanych» gór ziemi — odesłać musimy do zwięzłego (wraz z fotografiami: 74 str. in 8⁰) studium Marcela Kurza pt. «Le problème himalayen») i do uzupełniających je artykułów tegoż autora (p. **Bibl. 91—96**). Mimo pewnych drobnych usterek, ta jedyna w swoim rodzaju praca jest świetnym syntetycznym spojrzeniem na Himalaje alpinisty i doskonałym zorientowaniem w szczegółach tematu. Resztę zapełnić może, oczywiście, już tylko bogata literatura poszczególnych terenów czy tematów. Najwspanialsze góry ziemi warte są bowiem nie tylko najzaciętszej walki o ich szczyty, nie tylko najsilniejszych pragnień, poświęceń i wysiłków. Warte są także i tego, aby wiedzieć o nich o wiele więcej niż o jakichkolwiek innych egzotycznych górach naszej planety.

Zdzisław Dąbrowski

Dodatki do artykułu powyższego:

1. MAPA SZKICOWA HIMALAJÓW 1: 5.000.000 — na końcu zeszytu.
2. SPIS WAŻNIEJSZYCH SZCZYTÓW POWYŻEJ 7500 m — na str. 180.
3. TABELA CHRONOLOGICZNA WYPRAW W HIMALAJE — na str. 182.
BIBLIOGRAFIA: p. str. 185—190.

[37]) Por. wyniki Gourdona, Bibl. 67 oraz przede wszystkim Schomberga, Bibl. 149—152.

MOUNT EVEREST

1852—1936

Artykuł niniejszy jest szkicem syntetycznym i obejmuje przede wszystkim dzieje alpinistycznego wysiłku poświęconego zdobyciu najwyższej góry świata. W związku z tym największy nacisk położony został na dzieje wypraw. Zagadnienia klimatologiczne i wysokościowe, jak w ogóle wszelkie dalsze kwestie związane ze zdobywaniem Mount Everestu uwzględnione są tylko o tyle, o ile łączą się ściśle z omawianymi trudnościami alpinistycznymi. Autor zdaje sobie wprawdzie sprawę z wagi czynników klimatologicznych i wysokościowych, ale sądzi, że dokładne ich zobrazowanie wymagałoby już osobnego opracowania. Fascynujący temat kusił do wyprowadzenia nawet daleko idących wniosków o możliwościach stosowania takich czy innych metod przy zdobywaniu Everestu. Autor wątpi jednak, czy w naszym środowisku wysokogórskim wolno by było wyprowadzać takie wnioski bez narażenia się na zarzut braku kompetencji. Dlatego też szkic niniejszy nosi z natury rzeczy charakter kompilacyjny.

I.

Nawet najbardziej zwięzły zarys historii odkrycia i zdobywania najwyższego szczytu Ziemi rozpocząć należy od opisu zdarzenia z roku 1852. Pewnego dnia rachmistrz bengalskiego biura anglo-indyjskiej służby pomiarów geograficznych, wbiegł do pokoju swego zwierzchnika, naczelnego dyrektora sir Andrew WAUGH'A i zawołał: «Panie, odkryłem najwyższą górę świata!»

Biuro pomiarów (GREAT TRIGONOMETRICAL SURVEY) dokonywało w tym czasie pomiarów wysokości szeregu szczytów himalajskich, szczególnie zaś gór leżących w Nepalu. Tubylcze nazwy wielkich masywów górskich tylko w wyjątkowym wypadku były ustalone, a poszczególne szczyty oglądane z wielkich odległości, pochowane jeden za drugim, przeważnie nie posiadały żadnych nazw. SURVEY ponumerowało więc szczyty himalajskie po prostu liczbami rzymskimi — dopiero później ustalając właściwą nomenklaturę. Tak więc widziane od pd.-wsch. numery XIII i XIV zostały zidentyfikowane jako *Makalu* (8470 m) i *Chamlang* (7320 m). Szczyt widniejący pomiędzy nimi nosił liczbę XV — i jego to kota: 29002 st. ang. = 8840 m n. p. m. spowodowała zrozumiałe i historycznie zanotowane wzruszenie urzędnika indyjskiego biura pomiarów. Płk. WAUGH nazwał szczyt XV imieniem swego poprzednika na stanowisku kierownika SURVEY, sir George EVERESTA.

Tak powstała nazwa *Mount Everest* [1]).

Oficjalnie uznana w r. 1865, nie odrazu nazwa ta została przyjęta dla najwyższej góry świata. Poszukiwano usilnie nazwy tubylczej słusznie rozumując, że o ile by taka nazwa istniała, miałaby pierwszeństwo przed dość przypadkową i sztuczną nazwą nadaną przez płk. WAUGHA. Nazwa taka została, jak się zdawało, ustalona w r. 1921, kiedy kierownik pierwszej rekonesansowej wyprawy everestowskiej, płk. HOWARD BURY oświadczył publicznie po powrocie z Tybetu, że Mount Everest zwany jest przez Tybetańczyków *Chomolungma*, co znaczy *Bogini Matka Ziemi*. Później tłumaczenie to zostało sprostowane jako *Bogini Matka Gór* [2]).

Z nazwą najwyższej góry Ziemi było zresztą nie mało kłopotu. Przeciw nazwie *Mount Everest* bardzo energicznie zaprotestował słynny szwedzki badacz Azji SVEN HEDIN. W swojej książce (**Bibl. 74**, str. 47—67) SVEN HEDIN podaje, że już na mapie francuskiego jezuity D'ANVILLE'A w r. 1733 istnieje nazwa *Tchoumo Lancma*, która — jak sądzi szwedzki geograf — jest równoznaczna z nazwą *Cho-*

[1]) W atlasach geograficznych, zwłaszcza niemieckich, przez długie lata pokutowała jako synonim Everestu nazwa *Gaurisankar*. Popularyzatorem jej był niemiecki podróżnik Hermann SCHLAGINTWEIT, który od pd. (z Nepalu) docierał pod Wielkie Pasmo Himalajów. Ponieważ w widoku od pd. najwyższym szczytem wydaje się Gaurisankar (7145 m), SCHLANGINTWEIT uznał ten szczyt za identyczny z Mount Everestem, a nazwę *Gaurisankar* za autentyczną nazwę najwyższego szczytu Ziemi. Błąd ten został sprostowany dopiero w r. 1903 przez kpt. WOODA wysłanego z misją specjalną do Nepalu. — Rezydent brytyjski w Nepalu, HODGSON znalazł też w mistycznych księgach indyjskich nazwę *Devadhunga* odnoszącą się jakoby do nieokreślonego bliżej najwyższego szczytu świata. BURRARD (**Bibl. 33**) odrzuca całkowicie tę nazwę jako nie posiadającą geograficznego uzasadnienia.

[2]) W górskiej literaturze podróżniczej spotykamy się jednak z nazwą *Chomolungma* — już w wydanej w r. 1910 książce gen. BRUCE'A (**Bibl. 21**).

molungma. Z kolei twierdzenie Sven Hedina spotkało się z ostrą opozycją Anglików, szczególnie płk. Sidney Burrarda, świetnego znawcy Himalajów, który obstawał usilnie przy nazwie Mount Everest [3]).

Obecnie sprawa jest bez wątpienia rozstrzygnięta na korzyść nazwy *Mount Everest.* Na mapach oficjalnych sprawozdań z wypraw everestowskich, począwszy od r. 1924, ustalono takie rozwiązanie kwestii nomenklatury, że cały masyw jest nazwany *Chomolungma,* zaś nad samym szczytem widnieje nazwa *Mount Everest.* O jej wyrugowaniu nie może być obecnie mowy: zrosła się już ona tradycyjnie z najwyższą górą świata. Niewątpliwie stało się to w związku z alpinistyczną epopeją zdobywania szczytu, czego oczywiście nie może zrozumieć Sven Hedin — geograf o wyraźnie antyalpinistycznym nastawieniu [4]).

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Pierwsze obliczenia wysokości Everestu, ogłoszone w r. 1853 i dające kotę 29002 st. ang. = 8840 m, otrzymane były z pomocą teodolitu sposobem trygonometrycznym na podstawie obserwacyj z sześciu stacyj pomiarowych położonych w odl. około 160 km w linii powietrznej od Everestu. Nowa seria pomiarów — dokonanych w latach 1881—1902 z innych sześciu punktów obserwacyjnych, z odległości nieco bliższej i z wysokich wzgórz (przeciętnie 3000 m n. p. m.) — po uwzględnieniu szeregu sprostowań i błędów określiła wysokość góry na 29141 st. ang. = 8882 m. Ostatnio, w r. 1931 nowy rachunek dał dla Everestu kotę 29149 st. ang. = 8884 m. Wysokość ta jest ostatnim słowem nauki. Nawet obecnie jednak spotykamy jeszcze na oficjalnych mapach angielskich kotę 8840 m (29002 st. ang.). Ze względu bowiem na to, że cały szereg punktów w okolicy Everestu został ustalony w dowiązaniu się m. in. do koty 8840 m Everestu, przyjęcie nowej cyfry połączone byłoby ze znacznymi komplikacjami w przeliczeniu różnych innych kot [5]). Niezależnie od tego, która z wyżej wymienionych kot jest bardziej ścisła, Everest jest i tak szczytem-fenomenem, o ćwierć km wyższym od najbliższych mu wysokością szczytów: K 2 (8610 m) i Kańczendżonga (8579 m).

II.

Mount Everest leży w Wielkim Pasmie Himalajów *(Great Himalaya Range),* na granicy dwóch zakazanych dla cudzoziemców państw: Tybetu i Nepalu. W ubiegłym stuleciu szczególnie Tybet zawzięcie przestrzegał tego zakazu: obcym groziła śmierć połączona z torturami. Ale oczywiście, Anglicy — panowie sąsiednich Indii — posiadali zawsze specjalne zainteresowania w pogranicznych krajach. Survey of India w sześćdziesiątych latach ub. stulecia wysyłało do Tybetu wywiadowców w przebraniu pobożnych pielgrzymów. Jeden z takich «pątników» (zwanych po hindusku *pundit)* oznaczony literami «M. H.» dotarł aż pod Everest mając w lasce pątniczej ukryty termometr, zaś między amuletami kompas i barometr (p. **Bibl. 117,** str. 23—24).

Dopiero od ekspedycji wojskowej gen. Younghusbanda do Lhassy w r. 1904—1905 stan rzeczy uległ zmianie. Jednak tylko bardzo nieliczni Europejczycy docierali pod Everest. Byli to wojskowi angielscy odbywający swoje wyprawy w tajemnicy i w przebraniu, jak np. wyprawa kpt. Noela w r. 1913 (o niej p. **Bibl. 117,** str. 30—86).

---

[3]) W specjalnej broszurze wydanej przez Survey of India (**Bibl. 32**) płk. Burrard wystąpił w obronie nazwy *Mount Everest* i szczególnie osoby płk. Everesta, o którego działalności Sven Hedin wyraził się z przekąsem. Co do nazwy szczytu, to zarówno Burrard jak i redakcyjny artykuł w «Himalayan Journal» (r. IV, str. 174—177, p. **Bibl. 50**) udowadniają brak tybetańskiej nazwy ściśle dla szczytu Mount Everestu.

[4]) O nomenklaturze Everestu: p. Burrard i Hayden (**Bibl. 33, str. 20—25**).

[5]) «Alpine Journal» w nrze 253 z listopada 1936 r. zamieszcza fotografię Everestu z kotami według 29002 st. ang. — z uwagą, że «wszystkie wysokości mogą być odczytywane o 140 stóp wyżej». — O pomiarach bardziej szczegółowo piszą Burrard i Hayden (**Bibl. 33, str. 53—57 i 61—62**) oraz «Reconaissance 1921» (**Bibl. 80, str. 10—13**).

Chociaż myśl zdobycia najwyższego szczytu Ziemi rzucono jeszcze w r. 1893 [6]), to jednak pierwszą wyprawę, mającą na celu eksplorację okolic Everestu i ew. jego zdobycie, zorganizowano dopiero w r. 1921. Tak się jednak dziwacznie złożyło, że maharadża Nepalu — mimo że jest «sprzymierzeńcem Cesarstwa Indyjskiego» — odmówił penetracji Everestu od pd. strony, zaś DALAJ LAMA — duchowny i świecki władca Tybetu, kraju obcego i przed wojną wrogiego Anglii — nie tylko zezwolił na ekspedycję, ale nakazał swoim podwładnym udzielenie jej wszelkiej pomocy. Wyprawie postawiono tylko jeden warunek: poszanowania przyrody «świętych dolin» — zabroniono zabijania ptaków i zwierząt. Być może odegrały tutaj rolę pewne względy natury politycznej, przede wszystkim zagrożenie Tybetu przez Chiny (p. **Bibl. 117**, str. 22 i nast., oraz 105). Zdaje się jednak, że Anglicy nie bardzo upierali się przy podejściu pod nepalską stronę Everestu: chodziło przecież o znalezienie najłatwiejszej drogi na szczyt, a nawet z najbardziej pobieżnego przeglądu topograficznego góry wynikało niezbicie, że w rachubę wchodzić może tylko strona północna, tybetańska (p. **Bibl. 80**, str. 13). Kiedy zaś przed zorganizowaniem wyprawy 1921 r. dr A. M. KELLAS, wybitny autorytet himalajski, zdobywca Pauhunri, Chomiomo i Kangchenjau, przedstawił pierwszorzędne fotosy z tybetańskiej strony Everestu — opracowano plan podejścia pod górę od pn. [7]).

Ponieważ droga przez Nepal była zamknięta, postanowiono wykorzystać szlak karawanowy przez Sikkim do Tybetu. W linii prostej Everest leży od Darjeelingu w odległości nie większej niż 160 km, aby jednak dotrzeć do jego stóp, trzeba przebyć okrężny szlak o dług. ok. 550 km, co wymaga 5—6 tygodni uciążliwej drogi karawanowej.

Zadania pierwszej wyprawy 1921 r., pozostającej pod kierownictwem płk. C. K. HOWARD BURY'EGO [8]), określono przede wszystkim jako wywiad — stąd nazwa oficjalna «Reconnaissance». Zdaje się, że nie myślano poważnie o zdobyciu wierzchołka w tym roku. To też dr T. G. LONGSTAFF, znakomity himalaista, zdobywca Trisulu, powiedział przed wyprawą 1921 r.: «Będą mieli dosyć dużo roboty, aby odnaleźć górę. Niech nic innego nie zrobią w pierwszym roku, tylko to» **Bibl. 117**, str. 101). Wiadomości i doświadczenia o zachowaniu się ludzi na wielkich wysokościach, o warunkach klimatycznych, wreszcie nawet o konfiguracji topograficznej — już nie tylko Everestu, ale całego otaczającego go terenu — były bowiem minimalne.

Na samym początku wyprawa poniosła ciężką stratę przez śmierć dra KELLASA, który dn. 5. VI. 1921 r. zmarł w Kampa Dzong na dysenterię. A właśnie KELLAS miałby w czasie wyprawy niezmiernie dużo do zdziałania. Przecież w owym czasie cały obszar na pd.-zach. od Kampa Dzong w kierunku Everestu był ziemią nieznaną. KELLAS, świetny znawca tej części Tybetu, był niezastąpiony jeśli chodzi o współżycie z kulisami. KELLAS też był odkrywcą talentów górskich szczepu nepalskiego Szerpa, z którego przeważnie pochodzą najlepsi tragarze wysokogórscy. (Po śmierci KELLASA i z powodu choroby RAEBURNA, grupa czysto alpinistyczna wyprawy zmalała do dwóch osób. Tymczasem właśnie na uczestników tej grupy: BULLOCKA i MALLORY'EGO oraz na topografów: WHEELERA i MORSHEADA spadła decydująca rola w całej pracy wyprawy. W tej czwórce znajdował się młody człowiek, pierwszy raz będący w Himalajach. Nazwisko jego zostało jednak związane na zawsze z historią zdobywania najwyższej góry świata. Był nim George LEIGH MALLORY.

[6]) Autorami tego pomysłu byli młodzi wówczas oficerowie angielscy, obecni generałowie BRUCE i YOUNGHUSBAND (p. **Bibl. 80**, str. 1; **Bibl. 140**, str. 3). — Równolegle wielki alpinista angielski Clinton DENT wystąpił w miesięczniku «Nineteenth Century» (w październiku 1892 r.) z artykułem, w którym dał wyraz swemu przekonaniu o możliwościach zdobycia Everestu.

[7]) KELLAS, który miał wielki mir wśród krajowców, nauczył kilku z nich fotografii i w ten sposób posiadł te wyjątkowo naówczas rzadkie zdjęcia (p. **Bibl. 117**, str. 87—91).

[8]) Uczestnikami wyprawy 1921 r. byli: H. RAEBURN, dr A. M. KELLAS, G. H. LEIGH MALLORY, C. H. BULLOCK — alpiniści; mjr. H. T. MORCHEAD i mjr. O. E. WHEELER — topografowie; dr A. E. HERON — geolog; dr A. F. WOLLASTON — przyrodnik i lekarz.

III.

Mount Everest jest olbrzymią trójgraniastą piramidą piętrzącą się w głównej grani Wielkiego Pasma Himalajów (p. mapka poniżej). Od jego wierzchołka odchodzą trzy wielkie granie: grań pd. kończąca się w potężnym Lho Tse (8500 m), grań zach. opadająca ku lodowcowemu płaskowyżowi przełęczy Lho La i grań pn.-



Czerwonymi liniami oznaczono szlaki przebyte przez wyprawę rekonansową 1935 r [P. mapka w «Himalayan Journal» VIII (1936); Bibl. 154 c].

wsch. ciągnąca się poprzez Ramię (*Shoulder*, 8385 m) ku Rapiu La. Od Ramienia odgałęzia się łagodna początkowo grań pn., a ściślej: pn.-zach.-pn. Opadając ku Chang La, wznosi się następnie ku wierzchołkowi Chang Tse, poza którym wyzębia się w parę szczytów i tworzy potężny mur oddzielający wschodnie ramię Lodowca Rongbuk od jego ramienia głównego. Cztery potężne szczyty tworzą wielką gwiazdę, której środkiem jest Mount Everest: Chang Tse (*Szczyt Północny*), Lho Tse (*Szczyt Południowy*), Nup Tse (*Szczyt Zachodni*) i Pethang Tse (*Szczyt Wschodni*). Przez Pethang Tse, Lho Tse, wierzchołek Everestu i Lho La przebiega główna grań Wielkiego Pasma Himalajów [9]).

— —

Wiedziony przedziwną intuicją człowieka gór, MALLORY wkrótce zorientował się, że Chang La stanowi pozycję kluczową szturmu na Everest. W 3 tygodnie — od końca czerwca do 20 lipca przewędrował wraz z BULLOCKIEM i kilkoma kulisami cały Główny Lodowiec Rongbuk ciągnący się jako przedłużenie walnej Doliny Rongbuk na przestrzeni ok. 17 km, zwiedził Zachodni Lodowiec Rongbuk, wszedł na Ri-Ring (6879 m), zaglądał nawet do niezbadanego «zachodniego karu Everestu». Wszystko po to, aby przekonać się, że «o ile szczyt ma być zdobyty, droga nań nie może prowadzić przez całą długość żadnej z olbrzymich jego grani» (**Bibl. 80**, str. 215) [10]). Jedynie łagodny grzbiet grani pn. od Chang La dawał możliwość najłatwiejszego dostępu na pn. zbocze Everestu poniżej pn.-wsch. grani ku piramidzie szczytowej. Górne partie miały być według projektu MALLORY'EGO pokonane samą pn.-wsch. granią (p. **Bibl. 117**, str. 275; **Bibl. 140**, str. 15 i 184).

Stwierdziwszy, że od zach., z Głównego Lodowca Rongbuk wejście na Chang La przedstawia b. duże trudności, MALLORY począł szukać wschodniej strony przełęczy [11]). Niestety, przechodząc uprzednio w szybkim tempie Główny Lodowiec Rongbuk, nie zauważył ujścia jego wschodniego odgałęzienia, a omyłka ta — jak sam lojalnie później przyznawał — miała decydujące znaczenie dla wyprawy 1921 r. [12]).

Wschodni Lodowiec Rongbuk odkrył WHEELER, ale dopiero w sierpniu 1921 r., tj. wtedy, kiedy MALLORY, BULLOCK i MORSHEAD — okrążywszy masyw Everestu od pn.-wsch. — weszli na *Przełęcz Wietrzną* — Lhakpa La od strony Doliny i Lodowca Kharta. Z Lhakpa La ujrzeli po raz pierwszy wsch. stronę Chang La — stoki zawalone potężnymi zwałami świeżego śniegu, a w dodatku grzmiące olbrzymimi lawinami. Zjawisko to — zwykłe w czasie monsunu — spowodowało odłożenie na wrzesień próby forsowania Chang La. Po raz pierwszy napotkano wówczas na trudności wyprawy odbywanej podczas monsunu. W r. 1921 nie znano jeszcze tego fatalnego znaczenia, jakie ma monsun w wyprawach everestowskich.

Chang La została zdobyta dopiero 23 września t. r.; MALLORY, BULLOCK i WHEELER, którzy na nią weszli, zmuszeni byli jednak natychmiast do wycofania się z powodu zwałów niezwykle głębokiego śniegu i szalejącego mroźnego wiatru zachodniego — zwiastuna zbliżającej się zimy. I chociaż nie zdołano się posunąć ani o krok powyżej przełęczy, to przecież droga ku szczytowi została odkryta.

---

[9]) Nazwy: *Szczyt Północny, Przełęcz Północna* (Chang La) itd. nie są tłumaczeniami krajowych nazw tybetańskich o tym samym znaczeniu. Ludowych nazw szczyty i przełęcze w okolicy Everestu wcale nie miały, a ochrzczone zostały przez Anglików jedynie tybetańskimi tłumaczeniami nazw angielskich (North Col = Chang La = Przełęcz Północna). (**Bibl. 80**, str. 204 oraz rozdział XX napisany przez prof. N. COLLIE).

[10]) Założenie to, obecnie uznane prawie za aksjomat, sprzeczne było z poglądem RAEBURNA, który proponował wydostanie się na pn.-wsch. grań Everestu wprost od Rapiu La (p. **Bibl. 55**, str. 126—128 i 173).

[11]) Podczas wyprawy 1936 r. lawiny utrudniały dostęp od wsch. na Chang La, a nawet groziły odcięciem obozu IV na przełęczy. Kierownik tej wyprawy H. RUTTLETGE (p. **Bibl. 141**, str. 231) wyraził przypuszczenie, że zach. strona przełęczy — aczkolwiek bez porównania trudniejsza od wsch., ale wolniejsza od lawin — przy uprzystępnieniu jej założonymi na stałe linami, umożliwiłaby stosunkowo bezpieczny *odwrót* z przełęczy. Ponieważ jednak z Głównego Lodowca Rongbuk (tj. od zach.) na Chang La nikt jeszcze się nie wydostał, niepodobna wydać sądu o realności tej koncepcji.

[12]) Należy podkreślić, że jak wszystkie wielkie lodowce himalajskie, tak i Wsch. Lodowiec Rongbuk jest w dolnej części niemal zupełnie pokryty gruzami moren i dopiero po dokładniejszej penetracji okazuje się, że gardziel otwierająca się ku wsch. w dolnej części lodowca głównego, kryje w sobie potężny lodowiec wschodni.

IV.

Podczas pierwszego rekonesansu w 1921 r. poznane zostały najdogodniejsze szlaki podejścia pod górę przez Tybet, odkryta została najłatwiejsza bez żadnych wątpliwości droga ku szczytowi, wreszcie otrzymano mapę pn. okolic szczytu[13]. A przede wszystkim wnioski z obserwacyj, które Mallory zebrał w znakomicie napisanym rozdz. XVI książki o wyprawie 1921 r. (**Bibl.** 80—82), zaważyły specjalnie na wyborze czasu odbywania wypraw everestowskich. Tezą Mallory'ego było, że należy bezwzględnie przełożyć okres wiosenny nad późniejszy jesienny. Pierwszy daje bowiem najlepsze — zdaniem Mallory'ego — szanse zdobycia szczytu.

Trzeba sobie uprzytomnić, że Everest jest tylko latem całkowicie *biały*. Śnieg monsunowy oblepia całą górę szczelnym białym pokrowcem. A właśnie śnieg stanowi jedną z najważniejszych trudności i to nie tylko z powodu niebezpieczeństwa lawin na podejściu (np. pod wsch. stokami Chang La), ale jak stwierdziły następne wyprawy — a szczególnie wyprawa 1933 r. — decyduje po prostu o posuwaniu się na samej piramidzie szczytowej. Mallory — pisząc w r. 1921 (**Bibl.** 80, str. 271), że «wiatr dostatecznie silny, aby mógł zdmuchnąć śnieg, musi zawsze poprzedzać zdobycie góry» — wcale sobie zapewne nie zdawał sprawy, ile prawdy kryło się w tych słowach. Oceniono to dopiero w 12 lat później, kiedy Smythe w odgałęzieniu potężnego żlebu śnieżnego u podstawy szczytowej piramidy Everestu, na wys. ponad 8500 m natrafił na śnieg «miękki jak mąka i sypki jak cukier w kryształe» (**Bibl.** 140, str. 204). Ta dziwna konsystencja śniegu jest zapewne rezultatem niezwyklej suchości powietrza na wielkich wysokościach i — być może — niedostatecznej siły cieplnej promieni słonecznych nie mogących stopić śniegu, który wskutek tego nie firnuje się i nie zamienia się w lód (p. Ruttledge, **Bibl.** 137, str. 228) Dopiero jesienią wiatry zdmuchują śnieg, a nad szczytem unosi się aż do wiosny flaga śnieżnych «chmur» — *cloud-banner*. Zimą nad białymi lodowcami i wiecznymi śniegami niższych szczytów i grani wznosi się żółto-szara piramida Everestu oczyszczona prawie całkowicie ze śniegu. Ale okres zimowy nigdy nie był brany w rachubę przy planowaniu wypraw na wielkie szczyty himalajskie, ze względu na huraganowe wiatry, niską temperaturę i krótkość dnia. Szybko uświadomiono sobie, że Everest będzie można zdobyć tylko przy pięknej, bezwietrznej pogodzie i przy minimalnym stanie śniegów. Warunki takie zdarzają się wyłącznie w b. krótkim, bo najczęściej tylko trzytygodniowym okresie między końcem zimowych wiatrów, a pierwszymi podmuchami monsunu. Okres ten — jak się później przekonano — trwa mn. w. od połowy maja do pierwszych dni czerwca. Zgodnie z poglądami Mallory'ego, właśnie wiosenny sezon został uznany za najlepszy dla wypraw na najwyższy szczyt Ziemi[14].

V.

Nic też dziwnego, że wiosna 1922 r. została wybrana na drugą wyprawę, której cel określony już został zupełnie wyraźnie: zdobyć najwyższy szczyt kuli ziemskiej. Wyprawą kierował gen. C. G. Bruce — jeden z pierwszych inicjatorów wyprawy na Mount Everest[15]. Bazę wyprawy założono na wys. 5000 m, o 3 km

[13]) Noel w swej książce wydanej jeszcze w r. 1927 (**Bibl.** 117, str. 109) zwrócił uwagę na niewykorzystanie wywiadu lotniczego, który mógłby zaoszczędzić b. wiele czasu i sił. M. Kurz (**Bibl.** 92, str. 28) słusznie twierdzi, że bardzo reklamowana wyprawa lotnicza finansowana w r. 1933 przez lady Houston, miałaby pewien sens i znaczenie, gdyby odbyła się w r. 1921 — a nie wówczas, gdy cały teren był już nader dokładnie skartografowany.

[14]) Noel (p. **Bibl.** 117, str. 291) przypuszcza wprawdzie, że jesień 1921 r. była wyjątkowo niepogodna i sugeruje, że należałoby w przyszłości spróbować ataku jesiennego, ale w świetle późniejszych doświadczeń, a zwłaszcza ze względu na obecność wielkich mas pomonsunowego śniegu nie wydaje się to twierdzenie uzasadnione (p. **Bibl.** 139, str. 10 oraz **Bibl.** 154b, str. 7). — O warunkach klimatologicznych, o śniegu, lodzie, temperaturze itd. na Evereście p. **Bibl.** 139, rozdz. VIII (pióra L. Wagera) w II części, str. 337—352.

[15]) Poza nim w wyprawie wzięli udział: płk. E. L. Strutt (obecny prezes Alpine Club'u i redaktor «Alpine Journal») jako zastępca kierownika, dr T. G. Longstaff jako lekarz i kierownik badań naukowych, G. H. Leigh Mallory, T. H. Somervell, mjr. E. F. Norton, kpt. G. J. Finch i dr Wakefield jako alpiniści, C. G. Crawford, kpt. J. G. Bruce i kpt. C. G. Morris dla opieki nad transportami, mjr. H. T. Morshead jako topograf i kpt. J. B. Noel jako kino-operator i fotograf.

od klasztoru Rongbuk, na morenie Głównego Lodowca Rongbuk. Następnie, posiłkując się pomocą tragarzy tubylców, rozbito obóz I na wys. 5400 m, przy zbiegu Rongbuka Głównego i Wschodniego — i dalej, wzdłuż tego ostatniego lodowca, kolejno obozy: II — 6000 m oraz III — 6400 m, już w najwyższym karze Wschodniego Lodowca Rongbuk, u stóp pn.-wsch. grani Mount Everestu, w pobliżu wsch. zboczy Chang La.

W dwa tygodnie po przybyciu do bazy, w połowie maja rozbito przy pomocy wybranych tragarzy wysokogórskich obóz IV na lodowej półce pod Przełęczą Północną. Wciągnięcie tych kilku namiotów i zapasów na wys. 7000 m poprzedza zawsze wywiad alpinistów, którzy zawczasu zabezpieczają linami trudniejsze miejsca na stromych ścianach lodowych pod Chang La. Alpiniści też eskortują tragarzy rąbiąc stopnie i wyszukując właściwy szlak pośród lodowych szczelin i zerw.

Trzeba zaznaczyć, że dźwiganie ciężarów na wielkich wysokościach — gdzie każdy krok jest dużym wysiłkiem, a wybicie stopnia czekanem nieomal wyczynem godnym siłacza — jest pracą wyjątkowo ciężką i nie dającą się porównać z noszeniem największych nawet ciężarów na wysokościach np. alpejskich. To też tylko wyborowi tragarze wysokogórscy — górale nepalscy Szerpa i tybetańscy Bhutia — noszący dumne przezwisko «tygrysów», są w stanie wynieść aż 15 kg na wys. ponad 7000 m. Z takimi właśnie «tygrysami» MALLORY, NORTON, SOMERVELL i MORSHEAD założyli obóz V (dwa namioty) na pn. grani Everestu, na wys. 7620 m. Nazajutrz (22 maja), po przebyciu strasznej nocy wśród huraganowej nawalnicy, MALLORY, NORTON i SOMERVELL przekroczyli po raz pierwszy ósmy kilometr nad poziomem morza, osiągając wys. 8220 m. I chociaż stan zdrowia partii MALLORY'EGO — a szczególnie MORSHEADA — był bardzo kiepski, to jednak główne cierpienia pochodziły przede wszystkim od odmrożeń, nie zaś bezpośrednio od wpływu rozrzedzonego powietrza — choroby górskiej.

To doświadczenie było bardzo cenne: wskazywało, że granice asymilacyjne (przyzwyczajenia do wysokości) organizmu ludzkiego są znacznie wyższe niż to pierwotnie przypuszczano. FINCH jeszcze po wyprawie 1924 r. uważał wys. 7000 m jako przeciętny kres możliwości dla normalnego organizmu, a powołując się na autorytet uczonych twierdził, że nie może być mowy o zdobyciu Everestu bez użycia aparatów tlenowych (p. **Bibl. 55**, str. 177; **Bibl. 22**, str. 253). Natomiast SOMERVELL (**Bibl. 22**, str. 304), który w chwili wyruszenia wyprawy 1922 r. sądził, że nikt nie będzie mógł żyć bez pomocy aparatów tlenowych na wys. 8000 m, już po wyprawie był zdania, że «szanse osiągnięcia szczytu są większe, jeśli tlen nie będzie używany»... Nieoczekiwanie dobry rezultat wskazywał na wartość taktyki łańcucha coraz wyżej położonych obozów — po raz pierwszy zastosowanej w r. 1922 — za pomocą której personel wspinaczy stopniowo przyzwyczaja się do wysokości, osiągając coraz większą asymilację, czyli aklimatyzację.

Równocześnie dokonano próby w innym kierunku. FINCH — zdecydowany, rzec można fanatyczny zwolennik stosowania aparatów tlenowych [16]) dokonał wraz z Geoffrey BRUCE'm (bratankiem generała) nowego ataku. Uczestnicy drugiego ataku wyruszyli (wraz z tragarzami, którzy nieśli butle z tlenem) 25 maja, stosując aparaty tlenowe już od obozu III. Na wys. ok. 7770 m rozbili obóz, odesłali tragarzy z wyjątkiem jednego, a przetrzymawszy dwie noce w namiocie w czasie szalejącego huraganu i odprawiwszy w końcu ostatniego tragarza, Gurkasa TEDŻBIRA (który zresztą nie używając tlenu dotarł do wys. 7925 m), osiągnęli 27 mają wysokość 8320 m. Tutaj BRUCE wskutek zepsucia się aparatu tlenowego osłabł do tego stopnia, że nie mogło być już mowy o dalszym posuwaniu się naprzód. Rekord partii MALLORY'EGO pobity został o 100 m. Nie był to wprawdzie efekt, jakiego

[16]) P. jego zjadliwe uwagi pod adresem przeciwników, którzy w imię angielskiego *fair play'u* mieliby wątpliwości co do czystości sportowej stosowania tlenu podczas wspinaczki. Opis aparatu tlenowego wraz ze szkicem znajdziemy u FINCHA (**Bibl. 55**. str. 66—69) i w IX rozdziale «The Assault on Mount Everest» (**Bibl. 22**).

spodziewał się Finch, ale należy się zgodzić z jego konkluzją, że ten pierwszy eksperyment wspinaczki z pomocą aparatów «nauczył realnej wartości tlenu» (Bibl. 22, str. 252).

A tymczasem huragany śnieżne zwiastowały zbliżający się monsun. Niezmordowany Mallory jeszcze jednak nie dał za wygraną. Korzystając z pierwszego wypogodzenia, 7 czerwca udał się wraz z Somervellem i Crawfordem oraz 14 tragarzami ku Przełęczy Północnej, do obozu IV. Wypad ten skończył się jednak katastrofą. Lawina świeżego monsunowego śniegu zasypała całą karawanę zabijając 7 tragarzy. Alpiniści i pozostali tragarze cudem uszli śmierci, ale tragedia ta oznaczała koniec wyprawy. Ogólna demoralizacja była już tak wielka, że automatycznie odpadł pierwotny plan przeczekania do jesieni i spróbowania wtedy nowego ataku. (O planie tym wspomina Noel, Bibl. 117, str. 291).

VI.

Trzecia wyprawa została zorganizowana w r. 1924. Na jej czele stanął, jak poprzednio, gen. Bruce, ale że już podczas drogi przez Sikkim zachorował, kierownictwo przeszło w ręce płk. E. F. Nortona [17]).

Wyprawa straciła dużo czasu, głównie z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych, jakie trwały bezustannie w pierwszej połowie maja. Śnieżyce, lodowate wichry z wyjątkowo silnymi mrozami do —30° C, choroby i demoralizacja tragarzy — i to nawet najdzielniejszych (dwóch z nich zmarło) — stosunkowo powolna aklimatyzacja alpinistów stawały na przeszkodzie wykonaniu zamierzonego kalendarza działalności. W rezultacie dopiero 20 maja przystąpiono do założenia obozu IV pod Przełęczą Północną. Trzeba się było spieszyć, zdawano sobie bowiem sprawę, jak wiele zależy od wygrania wyścigu z monsunem — wyścigu, który regularnie powtarza się w czasie wypraw. Data katastrofy (7 czerwca 1922 r.) spowodowanej ciepłym powiewem monsunu, stała się teraz jak gdyby tarczą ostrzegawczą.

Stary szlak na Chang La był wprawdzie najłatwiejszy, ale wiodąc prawie wprost w górę po stokach przełęczy, znajdował się pod bezpośrednim niebezpieczeństwem lawin. Mallory i Norton wyszukali nową — trudniejszą, ale stosunkowo bezpieczną drogę lewą stroną zbocza, poprzez olbrzymią, 400-metrowej długości szczelinę i wspólnie z Odellem i jednym z «tygrysów» umocowali cały system lin ubezpieczających. Nadto w najtrudniejszym miejscu, w tzw. *kominie* na jednej ze ścian lodowych szczeliny zawieszono nieco później drabinkę sznurową. Dopiero jednak 1 czerwca Mallory i Bruce z trzema «tygrysami» założyli obóz V na pn. grani: dwa namioty na wys. ok. 7680 m. Obóz VI na wys. ok. 8170 m został założony w 2 dni później przez Nortona, Somervella i trzech «tygrysów»: Lhakpa Chedi, Narbu Yishe i Semchumbi. Odprawiwszy tragarzy alpiniści przenocowali w obozie VI położonym na pn. grani Everestu.

4 czerwca Norton i Somervell osiągnęli bez aparatów tlenowych wys. ok. 8540 m. Tutaj Norton pozostawił Somervella, który dotkliwie cierpiał na ból gardła, a sam dotarł jeszcze wyżej, do miejsca pomierzonego później teodolitem na 8574 m. Posuwając się w nietrudnym terenie, po szerokich płytowych półkach [18]) Norton zużył na pokonanie wzniesienia ok. 40 m na dystansie ok. 100 m prawie godzinę. Norton tymi słowy opisuje swoje samopoczucie w czasie tego marszu: «Moją ambicją było zrobienie dwudziestu kolejnych kroków bez przerwy w celu zatrzymania się i odsapnięcia, jednak nie pamiętam, abym to osiągnął; trzynaście

[17]) Oprócz niego, z pośród uczestników poprzedniej wyprawy weszli: G. H. Leigh Mallory, kpt. J. G. Bruce i T. H. Somervell w charakterze alpinistów oraz J. B. Noel jako oficjalny fotograf i kinooperator. Nowymi członkami wyprawy byli alpiniści: N. E. Odell, Bentley Beetham, J. V. Hazard i A. C. Irvine, poza tym lekarz mjr. R. W. Hingston i szef transportów E. O. Shebbeare.

[18]) Systemem żółtych wapiennych płyt opasujących pn. ścianę Everestu na przestrzeni ok. 300 m, mn. w. o 160—200 m poniżej grani, na pn.-wsch. od wielkiego żlebu wrzynającego się w pn. ścianę.

było najbliżej krańca mojej możliwości...» (p. **Bibl. 118**, str. 111). Płyty w sąsiedztwie wielkiego żlebu przecinającego pn. ścianę Everestu, pokrywał charakterystyczny piasek śnieżny. Usuwający się spod nóg śnieg, niezwykle wolne tempo posuwania się naprzód oraz porażenia wzrokowe, np. «podwójne widzenie» — skutek zapewne uaktywnionego działania promieni ultrafioletowych — wreszcie utrata zmysłu równowagi — wszystko to skłoniło NORTONA i SOMERVELLA do dania za wygraną. Zawrócili więc i w obozie IV napotkali MALLORY'EGO, ODELLA i IRVINE'A szykujących się do nowego ataku [19]).

Nowy atak — tym razem już przy użyciu aparatów tlenowych — przedsięwziął MALLORY. Jako towarzysza wybrał sobie najmłodszego uczestnika wyprawy, 22-letniego Andrew IRVINE'A. Ten młody człowiek nie miał wprawdzie tak wybitnych kwalifikacyj alpinistycznych, jak (gotów również do ataku) ODELL — jego dorobek górski stanowiła prócz Alp, gór ojczystych i norweskich tylko wyprawa na Spitsbergen — ale poza wielkimi walorami fizycznymi Irvine posiadł w wysokim stopniu umiejętność w operowaniu aparatami tlenowymi. Była to argumentacja MALLORY'EGO, który chciał stosować tlen dopiero od obozu V i — zdaje się — nie miał wielkiego zaufania do łatwo psujących się aparatów. Rzeczywiście — 7-go czerwca ODELL otrzymał za pośrednictwem odprawionych z najwyższego obozu tragarzy list MALLORY'EGO, z którego wynikało, że zużyli b. mało tlenu, ale że pójdą «prawdopodobnie z dwoma cylindrami» (zamiast normalnie z trzema) do każdego aparatu — «ponieważ jest to ciężar przy wspinaczce» (**Bibl. 118**, str. 126). Ta kartka oraz jeszcze jedna krótka notatka do NOELA (**Bibl. 117**, str. 214) — to były ostatnie wiadomości, które otrzymano od MALLORY'EGO i IRVINE'A.

ODELL przedstawił w sposób fascynujący (**Bibl. 118**, rozdz. VI) dramatyczne chwile wyczekiwania, niepokoju i płonnych nadziei na powrót obydwóch wspinaczy. Mimo psującej się pogody, wiatru i śniegu — zbliżającej się pory monsunu — ODELL dwukrotnie (8 i 10 czerwca) docierał do obozu VI. Nie znalazł tam nikogo.

VII.

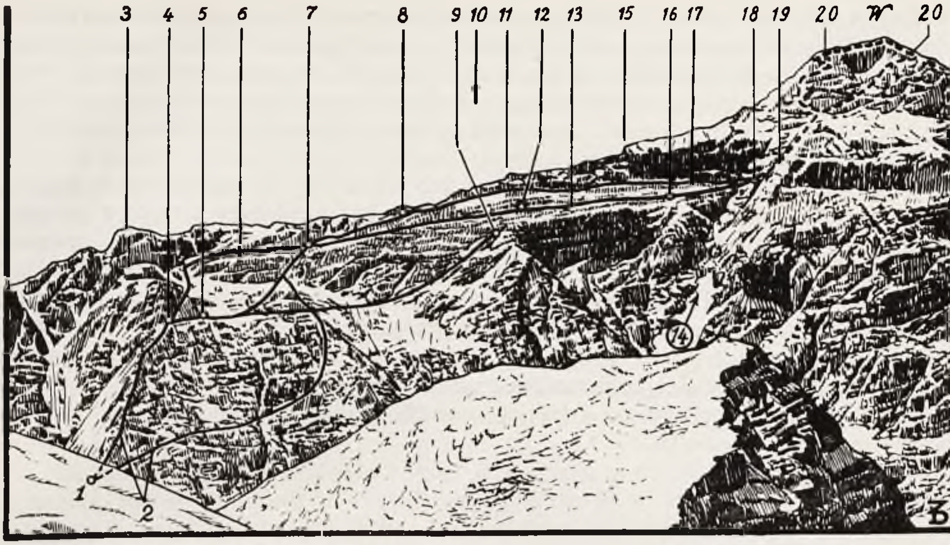
Bez wątpienia MALLORY — i zapewne IRVINE — postanowili zdobyć szczyt nie oglądając się na nic. (Czy nie można właśnie tą desperacką decyzją wytłumaczyć również wyboru młodego IRVINE'A?). Zaryzykowali i przygotowani byli na śmierć. «Nie oczekujemy litości od Everestu» — mawiał wielokrotnie MALLORY. A opisując tragedię z lawiną w 1922 r. i pozostawienie zabitych tragarzy w miejscu gdzie zginęli, MALLORY zauważa: «Czy mogliby mieć lepszy grób niż tam, pod śniegiem?» (**Bibl. 22**, str. 285). Ten romantyczny stosunek do śmierci górskiej charakteryzuje dobitnie MALLORY'EGO — alpinistę, nowoczesnego *rycerza bez strachu i bez skazy*.

Bezwzględne zdecydowanie MALLORY'EGO było ogólnie znane. To też gen. YOUNGHUSBAND we wstępie do książki o wyprawie 1924 r. pisze, że «prawdopodobnie MALLORY i IRVINE zdobyli wierzchołek» (**Bibl. 118**, str. 1). Twierdzenie to opiera się na informacjach ODELLA, który w pamiętnym dniu 8 czerwca miał dostrzec o godz. 1 pp. obu wspinaczy na wysokości 8604 m — to znaczy na tzw. II uskoku grani szczytowej. ODELL był zdumiony niezmiernie wolnym posuwaniem się alpinistów: MALLORY zamierzał być w tym miejscu o 8 rano [20]) i sądził, że dzięki aparatom tlenowym osiągnie większą szybkość.

Tutaj warto przypomnieć, że ODELL, który należał do najlepiej zaklimatyzowanych uczestników wyprawy (jedenaście nocy spędzonych na wysokości 7000 m i wyżej, cztery dni pobytu na wysokości ponad 8000 m) i cieszył się cały czas

[19]) NORTON, wiedząc, że w górnych partiach Everestu nie będzie już śniegu, nie wziął ze sobą okularów. Tymczasem właśnie, mimo braku śniegu (z wyjątkiem całkiem nieznacznych płatów), nastąpiła choroba. Prawie zupełna ślepota, jaka dotknęła NORTONA w wyniku tego niedopatrzenia, przeszła dopiero 7 czerwca.

[20]) W liście do NOELA prosi MALLORY o nastawienie aparatu kinematograficznego na tę godzinę celem sfilmowania wspinaczy w tym miejscu. Facsimile listu: u NOELA (**Bibl. 117**, str. 214 i 262).



PÓŁNOCNA ŚCIANA MOUNT EVERESTU
Rys. Zdzisław Dąbrowski według telefotografii J. B. Noela z 1924 r.
Na pierwszym planie z pr. strony: Chang Tse.
Widok z bazy.

1 = Obóz V z 1933 r. (7770 m) (niewidoczny). — *2* = Szlaki z 1933 r. do obozu VI. — *3* = Pn.-wsch. Ramię (*Shoulder*, 8385 m). — *4* = Obóz VI z 1924 r. (8170 m). — *5* = Najwyższy punkt osiągnięty przez Mallory'ego, Nortona i Somervella w 1922 r. (8220 m). — *6* = Szlak powrotny z obozu VI z 1933 r.— *7* = Obóz VI z 1933 r. (8350 m). — *8* = Miejsce, w którym w r. 1933 Wyn Harris znalazł czekan partii Mallory'ego z 1924 r. — *9* = Najwyższy punkt osiągnięty przez Bruce'a i Fincha w 1922 r. (8320 m).— *10* = Możliwy przyszły obóz wypadowy. — *11* = *Pierwszy stopień* pn.-wsch. grani (podnóże: 8519 m).— *12* = Najwyższy punkt osiągnięty przez Shiptona w 1933 r. — *13* = Tzw. «trawers Nortona». — *14* = Główny żleb pn. ściany. — *15* = *Drugi stopień* pn.-wsch. grani (podnóże: 8577 m). — *16* = Najwyższy punkt osiągnięty przez Somervella w 1924 r. — *17* = Szlak Wyn Harrisa i Wagera z 1933 r.— *18* = Najwyższy punkt (>8500 m) osiągnięty w 1924 r. przez Nortona, a w 1933 r. przez Wyn Harrisa i Wagera oraz Smythe'a. — *19* = Boczny żleb. — *20* = Możliwe dalsze szlaki na wierzchołek. — *W* = Wierzchołek Mount Everestu (8840 m).

(Wszystkie wysokości mogą być odczytywane o 42, wzgl. 44 m wyżej),

doskonałym samopoczuciem, miał tylko jeden okres gorszego stanu zdrowia: były to chwile gdy korzystał z tlenu... Ten sam Odell, który zbiegał w 35 minut z obozu V do IV — droga, którą w górę robiono w trzy do czterech godzin — odbywał później drogę z obozu IV do VI korzystając z aparatu z tlenem i szedł bardzo wolno.

Mallory w liście do Odella skarżył się na wagę aparatu. Rzeczywiście ciężar aparatu, a przede wszystkim cylindrów stalowych z tlenem, które wspinacz nosi na plecach — musi działać bardzo hamująco na ruchy alpinisty. Aparat z trzema cylindrami z r. 1924 ważył ok. 15 kg; z dwoma — tak jak szli Mallory i Irvine — ok. 10 kg. Na wysokości ponad 8000 m jest to obciążenie dość wielkie.

Człowiek stosujący aparat tlenowy zostaje przy jego pomocy jakby sprowadzony o parę tysięcy metrów niżej: np. na wysokości 6600 m oddycha powietrzem, które odpowiada ciśnieniu na wys. 4600 m. Z chwilą zepsucia się aparatu alpinista, który korzystał dłuższy czas z tlenu, może być narażony na przykre następstwa, ponieważ dzięki dodatkowym porcjom tlenu jakby zaaklimatyzował się na stosunkowo niższym poziomie. Mogło to być również przyczyną katastrofy partii Mallory—Irvine.

Dziewięć lat później, w czasie wyprawy 1933 r. znaleziono o 20 m poniżej pn.-wsch. grani, niedaleko pierwszego uskoku czekan ze znakiem wyprawy 1924 r.

Według opinii Ruttledge'a, kierownika wyprawy 1933 r. jest to bezsprzecznie własność Mallory'ego lub Irvine'a (**Bibl. 140**, str. 182—188). Tylko Mallory i jego towarzysz szli w 1924 r. tuż pod pn.-wsch. granią, w każdym razie *ponad* drogą Nortona i Somervella, którzy trawersowali pn. ścianę Everestu znacznie niżej. Nie mógł więc to być czekan Somervella, który również w roku 1924 zgubił swój czekan.

Czekan mógł być oczywiście zgubiony lub porzucony w wejściu lub w zejściu. W każdym wypadku szczyt mógł być przez alpinistów zdobyty i tylko z powodu ciemności i zawiei Mallory i Irvine nie zdołali powrócić do obozu VI i zmarzli na biwaku. Zgubienie czekana mogło być równe dobrze dziełem przypadku jak i świadectwem nagłej katastrofy. Z drugiej jednak strony droga granią — jak stwierdziły wywiady w 1933 r. — jest bez porównaniu trudniejszą niż droga tzw. «trawersem Nortona» i należy wątpić, czy Mallory wybrałby tę drogę na zejście, skoro uprzednio mógł się przekonać o trudnościach szlaku w wejściu.

Tajemnica śmierci Mallory'ego i Irvine'a nie została odkryta i zapewne na zawsze pozostanie zagadką.

VIII.

Po dziewięciu latach przerwy, w roku 1933 wyruszyła nowa, czwarta wyprawa — tym razem pod kierownictwem Hugh Ruttledge'a — alpinisty o wieloletnim doświadczeniu himalajskim [21]).

Mimo późnego zawiadomienia o pozwoleniu Dalaj Lamy, do klasztoru Rongbuk wyprawa przybyła już 16 kwietnia, tj. o dwa tygodnie wcześniej niż wyprawa 1924 r. W ten sposób chciano wyrównać szanse wyścigu z monsunem. Zakładanie obozów niższych odbyło się w następujących terminach: baza — 17. IV; obóz I — 21. IV; obóz II — 26. IV; obóz III — 2. V. i pomocniczy obóz III-A na lodowcu pod stokami Przełęczy Północnej — 8. V. Warunki pogodowe były bardzo złe — gorsze niż w r. 1924. Mimo to celowo rozciągnięto czas zakładania obozów niższych — chcąc uzyskać jak największą aklimatyzację całego personelu wyprawy, zarówno alpinistów jak tragarzy wysokogórskich. Ruttledge był bardziej niż kierownicy poprzednich wypraw przeświadczony o kardynalnym znaczeniu aklimatyzacji.

Na lodowych zboczach Przełęczy Północnej nastąpiły przez 9 lat poważne zmiany. Droga z r. 1924 stała się zupełnie nieaktualna. Wyszukanie nowej drogi — częściowo tylko pokrywającej się z lawiniastym szlakiem z 1922 r. — jeszcze bardziej obok złej pogody opóźniło założenie obozu IV (do dnia 15 maja). Obóz ten znajdował się ok. 100 m poniżej Chang La, na bardzo niewygodnej wąskiej półce lodowej [22]), zawieszonej nad szczeliną wypełnioną częściowo śniegiem. Aby dotrzeć do tego miejsca, zwanego żartobliwie «wazą ponczu», trzeba było przerąbać się przez 12-metrową ścianę lodową, na której następnie zawieszono drabinkę sznurową.

Tymczasem 16 maja otrzymano przez radio wiadomość niezmiernie niepomyślną: na Cejlonie sygnalizowano pierwsze oznaki monsunu — trzy tygodnie wcześniej niż zwykle. Rozpoczął się więc w y ś c i g z m o n s u n e m.

---

[21]) Z uczestników poprzednich wypraw wzięli udział w tej ekspedycji tylko: z roku 1924: E. O. Shebbeare — zastępca kierownika i szef transportów, oraz z roku 1922: C. G. Crawford. Poza tym personel alpinistyczny stanowili: F. S. Smythe, E. E. Shipton, dr R. Greene — lekarz wyprawy oraz kpt. E. S. J. Birnie — wszyscy zdobywcy Kametu; ponad to — P. Wyn Harris, L. R. Wager, J. L. Longland, T. A. Brocklebank. Mjr H. Bousted i G. Wood-Johnson pełnili funkcje kierowników transportów, dr W. Mac Lean był drugim lekarzem, a E. C. Thomson i W. B. Smijth-Windham stanowili służbę bezpieczeństwa.

[22]) Być może była to ta sama półka, na której rozbito obozy w latach 1922 i 1924, ale zsunięta o 60 m niżej przez ruch lodowca (**Bibl. 140, str. 130**). Jak stwierdził wywiad Shiptona w r. 1935 i szósta wyprawa w r. **1936**, półka ta już nie istnieje — tak, że obóz IV szósta wyprawa rozbiła na samej Przełęczy Północnej (**Bibl. 154b. str. 5**).

Dopiero 22 maja jednak można było założyć obóz V na pn. grani na wysokości 7850 m. Dalsza chronologia wyprawy przedstawia się w sposób następujący:

25 maja — ewakuowano obóz V z powodu nawrotu niepogody;

26 maja — opróżniono obóz IV i założono ze względów bezpieczeństwa obóz IV-A na samej Przełęczy Północnej;

28 maja — Wyn Harris, Wager, Birnie, Longland i 12 tragarzy obsadziło powtórnie obóz V;

29 maja — Wyn Harris, Wager, Longland i ośmiu «tygrysów» założyło obóz VI na rekordowej wysokości 8350 m, już na pn. ścianie Everestu.

Ruttledge przypomina (**Bibl.** 140, str. 160), że w r. 1924 Norton zużył cztery godziny czasu, aby zachęcić do dalszej drogi swoich tragarzy. Obecnie, w r. 1933 tych ośmiu «tygrysów» było gotowych do drogi przed *sahibami! Przez* dziewięć lat wysokogórcy himalajscy — a zwłaszcza Anglicy — wychowali specjalny typ tragarza-alpinisty, swego rodzaju przewodnika himalajskiego. Musimy stwierdzić, że rola tych ludzi w zdobywaniu olbrzymów Himalajów, a Everestu przede wszystkim jest ogromna [23]).

Zgodnie z planem Longland wraz z tragarzami (wśród huraganu i zadymki śnieżnej) wrócił do obozu V. Nazajutrz, 30 maja Wyn Harris i Wager zrobili pierwszą próbę osiągnięcia szczytu. Idąc w skos w górę popod pn.-wsch. granią, obeszli pierwszy uskok grani i mogli doskonale przyjrzeć się drugiemu, górnemu uskokowi. Ten «drugi stopień» wyglądał zupełnie niedostępnie. Wznosił się 30 m wprost nad bardzo ostrą granią, jak wieża okrętu wojennego, opancerzony gładkimi płytami. Wprost zdobyć go byłoby bardzo trudno, nawet gdyby rzecz działa się na zwykłych alpejskich wysokościach. Na wysokości ponad 8500 m trudności te były nie do pokonania. Stwierdziwszy w ten sposób, że droga ściśle granią jest zupełnie nierealna, Harris i Wager przeprowadzili wywiad w celu obejścia górnego uskoku poniżej grani, wykorzystując skalne zachody pn. ściany. Wreszcie przekroczyli wielki śnieżny żleb spadający z piramidy szczytowej na Główny Lodowiec Rongbuk i znaleźli się w ten sposób mn. w. w miejscu, do którego dotarł w r. 1924 Norton. Poszukiwania terenowe zabrały jednak aż siedem godzin czasu. Było już za późno, aby osiągnąć szczyt i wrócić bezpiecznie. Wobec tego zdecydowano odwrót. W międzyczasie do obozu VI przybyła nowa grupa szturmowa: Smythe i Shipton.

Ci ostatni wyruszyli dopiero 1 czerwca brnąc w świeżym śniegu; całą ubiegłą dobę szalała śnieżyca. Shipton, który źle spał w nocy, czuł się tak osłabiony, że musiał zawrócić. Smythe kontynuował swoją drogę samotnie i już po trzech godzinach był przy wielkim żlebie. W głównym żlebie śnieg był twardy, zbity przez wiatr, ale w zachodniej odnodze żlebu [24]), osłoniętej od wiatru filarem skalnym, natrafił Smythe na świeżo spadły w czasie ostatniej doby śnieg w postaci «śnieżnego piasku». Po godzinie ciężkiej roboty czekanem Smythe posunął się wszystkiego 15 m w górę; mniej więcej zresztą dotarł do miejsca, skąd zawrócili Harris i Wager. Dla samotnego wspinacza nie było mowy o zdobyciu szczytu w takich warunkach i w takim tempie posuwania się naprzód.

Smythe wrócił do obozu VI. Tam przespał 13 godzin w czasie wichury i śnieżycy. Była to już trzecia noc spędzona przez niego na tej wysokości. Obudził się jednak zupełnie świeży i w pełni sił. Ale pogoda zepsuła się ostatecznie i trzeba było wracać. Wyprawa została wkrótce zakończona. Wyścig z monsunem znów został przegrany.

---

[23]) Nazwiska tych ośmiu, którzy wynieśli swoje 6-kilogramowe bagaże na wys. 8350 m, są następujące: Ang Tarke, Da Tsering, Nima Dorje, Ang Tsering, Kipa Lama, oraz Pasang, Tsering Tarke i Rinzing; ostatni trzej należą do plemienia Bhutia, pozostali są Szerpami.

[24]) Odnoga ta, a raczej boczny żleb, stanowi jedyną poważną przerwę w litym pasie czarnych zerw ciągnących się w przedłużeniu drugiego uskoku przez całą pn. ścianę Everestu (**Bibl.** 140, str. 204).

IX.

Chociaż szczyt nie został zdobyty, jednak taktyka powolnej aklimatyzacji, zastosowana najpełnej przez RUTTLEDGE'A w 1933 r., dała bardzo pomyślne wyniki na przyszłość. Nawet surowy krytyk wyprawy, dr LONGSTAFF (**Bibl. 104**, str. 102—107) przyznaje, że w warunkach 1922 r. wyprawa zakończyłaby się zwycięstwem. Metodę RUTTLEDGE'A stopniowego i masowego okupowania niższych obozów uważa LONGSTAFF za słuszną. Ale jako stanowczy przeciwnik «fetysza aklimatyzacji» występuje przeciwko przetrzymywaniu wspinaczy w wyższych obozach. Od obozu IV i wyżej zaleca LONGSTAFF taktykę «rush up» — «nagłego wypadu». Sądzi, że lepiej zaatakować szczyt przy pierwszej możliwej pogodzie przy pomocy ludzi niedostatecznie aklimatyzowanych («under-acclimatized»), niż stracić jedyną być może okazję w krótkim okresie, kiedy osiągnięcie szczytu jest możliwe. Równocześnie dr LONGSTAFF zwraca uwagę na istnienie różnych typów aklimatyzacyjnych wśród wspinaczy: osobników szybko się aklimatyzujących (SMYTHE) oraz aklimatyzujących się wolno, ale bardzo trwale (ODELL). W zależności od tych typów wspinaczy powinna być prowadzona taktyka zakładania obozów.

LONGSTAFF podkreśla, że był pierwszym, który przepowiedział, iż «Everest nie jest łatwą górą». Wyprawa 1933 r. przyszła do tego samego wniosku, zwłaszcza jeśli chodzi o ostatnie 500 metrów. Należy wybrać — pod tym względem LONGSTAFF zgadza się z RUTTLEDGE'M — drogę NORTONA jako najłatwiejszą, a nie trzymać się grani — tym bardziej, że droga ta już jest znana. Z tego też względu RUTTLEDGE przeciwstawia się projektowi SMYTHE'A, który sądzi, iż najdogodniej będzie od wysokości 8000 m skierować atak na piramidę szczytową przez zachodnią (prawą) stronę pn. ściany, obchodząc wielki żleb zupełnie w dole. (**Bibl. 140**, str. 286).

W czasie ostatniej wyprawy w r. 1936 miano założyć nie sześć, ale siedem obozów: ostatnie trzy nad Przełęczą Północną (**Bibl. 141**, str. 224). Była to więc również wyprawa «ciężka», o powolnej aklimatyzacji uczestników (dwanaście osób) z wielką ilością personelu pomocniczego tragarzy, służby, kulisów itp.[25]). Ostatnio, zwłaszcza po sukcesach «lekkich» wypraw SHIPTONA, GRAHAM BROWNA, BAUERA i in., podkreślano w literaturze alpinistycznej stosunkowo niewielki efekt sportowy wypraw everestowskich. «Lekkie» ekspedycje z niewielką liczbą wspinaczy i małą ilością tragarzy przy niewielkich kosztach przyniosły rzeczywiście bardzo dobre wyniki. Trzeba jednak uwzględnić zasadniczą odrębność wypraw everestowskich — różnicę, która stanowi właściwie o całym problemie: chodzi o kwestię wysokości. Wysokość 8600 m przez człowieka na nogach nigdy jeszcze nie była przekroczona. (Jedyni dwaj, którzy tą wysokość *być może* przekroczyli — MALLORY i IRVINE — oczywiście nie wchodzą w rachubę). I co więcej: na żadnym innym szczycie, oprócz Everestu, nie może być przekroczona w poważniejszym stopniu. Nie mamy więc — jeśli pominąć środki sztuczne: komory niskich ciśnień — materiału doświadczalnego o reakcjach z a a k l i m a t y z o w a n e g o organizmu ludzkiego powyżej tej wysokości.

Jest prawdopodobieństwo — możemy powiedzieć po ostatnich wyprawach: prawdopodobieństwo bardzo duże — że szczyt Everestu da się osiągnąć tak, jak osiągnięto Nanda Devi lub Kamet, tzn. bez aparatów tlenowych. Tego zdania jest zwycięska obecnie szkoła aklimatyzacyjna, to jest opinia większości wysokogórców.

FINCH, który rzec można z fanatycznym uporem stał przy swoich «tlenowych» tezach, jest wśród alpinistów bodaj że wyjątkiem.

---

[25]) Choć bynajmniej nie «najcięższa». Projekt takiej «najcięższej wyprawy» naszkicował NOEL w swojej książce (**Bibl. 117**) w dodatku pt. «Science versus Nature» («Nauka przeciwko przyrodzie»). W projekcie tym znajdujemy niezwykłe akcesoria: stałe murowane — ze względu na wielomiesięczny pobyt wspinaczy — domy w obozach niższych (na wzór tybetańskich budowli), schrony duraluminowe w obozach wyższych, droga dla yaków przez lodowiec i kolejka linowa na Chang La. Ten projekt NOEL traktuje zupełnie poważnie, jak również wcale nie za fantazję uważa swój pomysł zdobycia Everestu z powietrza przez «aero-alpinistów», którzy na samolotach wznieśliby się nad wierzchołek i po wylądowaniu dokonaliby «I zejścia» ze szczytu... (!)

Ale właśnie wśród ludzi najbardziej powołanych, bo specjalistów-fizjologów, przeważa częściowo inny pogląd. Przecież nie tak dawno, bo w r. 1931 jeden z najwybitniejszych znawców przedmiotu prof. J. Barcroft rzucił uwagę, że zdobycie Everestu nie jest w ogóle rzeczą alpinistów, lecz inżynierów — specjalistów od konstrukcji precyzyjnych, a równocześnie lekkich aparatów tlenowych [26]).

Już zresztą w r. 1925 w konkluzjach książki o wyprawie 1924 r. (**Bibl. 118**, str. 329) wskazywano, że ewentualna przyszła ekspedycja na Everest, jako na szczyt o wyjątkowej wysokości, powinna spróbować lekkiego aparatu tlenowego — z tym jednak, iż stosować go będą dopiero powyżej 8000 m wspinacze uprzednio zaaklimatyzowani. Wyprawa 1933 r. nie zrobiła jednak użytku z aparatów tlenowych, chociaż posiadała takie aparaty i to znacznie lżejsze niż wyprawy poprzednie, mianowicie wagi 5,78 kg (12,75 lbs.). Dalsze udoskonalenia jeszcze bardziej zmniejszyły wagę aparatów zabranych przez wyprawę 1936 r. [27]).

W czasie wyprawy 1933 r. natrafiono na obóz Fincha z r. 1922, w którym znaleziono kilka butli (cylindrów stalowych) z tlenem. Z jednego cylindra, który okazał się w doskonałym stanie, skorzystano na miejscu. «Angielskim powietrzem» posilili się również z przyjemnością tragarze. Harris, opierając się zapewnie na tym doświadczeniu sugeruje, ażeby w przyszłości korzystać z tlenu w postaci jakby «cocktailu tlenowego» w trudniejszych miejscach górnych partyj, np. w okolicy wielkiego żlebu. Można byłoby wówczas stosować bardzo lekkie aparaty tlenowe.

Poza zagadnieniami przebywania na wielkich wysokościach, pozostaje jeszcze jeden warunek zdobycia Everestu: znalezienie w panującej normalnie w rejonie Everestu stałej niepogodzie — bodaj krótkiego okresu bezwietrznej, pięknej pogody.

Warunki pogodowe w r. 1933 były bez porównania gorsze niż w r. 1922 lub 1924. Według planu Ruttledge'a trzeba w czasie końcowego etapu trzech lub czterech kolejnych dni pogody przy obecności 4 wspinaczy w górnych obozach. (**Bibl. 140**, str. 285). Takiego zestawienia nie było niestety ani w r. 1933, ani tym bardziej w czasie szóstej wyprawy, które odbyła się również pod kierunkiem Ruttledgea, wiosną 1936 r. [28]).

Ta ostatnia ekspedycja, mimo doskonałego przygotowania zakończyła się kompletnym fiaskiem — zaledwie założeniem obozu IV na Przełęczy Północnej. Wiosną 1936 r. (w maju) spadły w okolicach Everestu wyjątkowo obfite jak na tę porę roku śniegi, przy zupełnym braku wiatrów. Było ciepło i masyw góry pokrył się przedwcześnie grubą warstwą świeżego śniegu. Były to już zatem warunki na pół monsunowe. Po zimie nastąpiło jak gdyby od razu lato. Zabrakło więc zupełnie krótkiej przerwy między końcem zimowych nawalnic i nadejściem monsunu. Że właśnie okres między końcem zimy i nadejściem monsunu jest jedynie racjonalny i możliwy dla atakowania Everestu, stwierdził Eric Shipton, kierownik drugiej wyprawy wywiadowczej 1935 r., zwanej również piątą everestowską, która badała warunki panujące w okresie monsunu. Wyprawa ta bezapelacyjnie odrzuciła ideę ataku na Everest w czasie monsunu («Alpine Journal», **Bibl. 154**, str. 7).

Mimo stosunkowo niewielkich opadów śnieżnych, samo tchnienie ciepłego wiatru wystarczyło, aby poruszyć stary śnieg zimowy i wiosenny. Wielkie lawiny utrudniały wielokrotnie wydostanie się na Chang La w lipcu. A przecież i tej wyprawie (1935 r.), nastawionej właśnie na badanie okresu monsunowego, monsun spłatał figla i zaczął się w rejonie Everestu dopiero 26 czerwca [29]).

[26]) O dyskusji w tym przedmiocie między Odellem i Greene'm, z powołaniem się na Barcrofta, p. **Bibl. 121**, str. 91—95.

[27]) Wyprawy 1933 i 1936 r. posiadały aparaty dwóch rodzajów: z czystym tlenem i powietrzem atmosferycznym z usilną domieszką tlenu. Tygodnik «Illustrated London News» zamieścił dn. 13. VI. 1936 r. fotografie tych aparatów.

[28]) Gen. Younghusband w swojej ostatniej książce (**Bibl. 198**) wątpi, czy kiedykolwiek można się będzie doczekać czterech kolejnych pogodnych dni na Evereście — co jednak nie pozbawia go pewności, że Everest zostanie i bez nich zdobyty.

[29]) **O wyprawach 1935 i 1936 r. pisał dość obszernie „Taternik" w bież. roczniku, str. 26—28.**

Widzimy więc, że pogoda jest przy zdobywaniu Everestu czynnikiem decydującym, jednocześnie jednak całkowicie nieobliczalnym i — niestety — od człowieka niezależnym.

Oto dlaczego przyszłość wypraw na najwyższy szczyt kuli ziemskiej — że zacytujemy słowa Ruttledge'a (Bibl. 140, str. 276) — znajduje się właściwie «na kolanach bogów».

Józef Orenburg

[POST SCRIPTUM: Już po złożeniu powyższego artykułu ukazał się najnowszy rocznik (IX, 1937) «Himalayan Journal», który przynosi niezmiernie interesującą dyskusję na temat «problemu Everestu». Dyskusja zapoczątkowana jest przez *tezy* Sekcji Wschodniej Himalayan Club'u, sprowadzające się do następujących punktów:

1. *Plan zdobycia Everestu.* W szczytowych partiach, góry, powyżej Przełęczy Północnej, zamiast 2 obozów (V i VI) założyć należy 4 obozy w stosunkowo niewielkich odstępach (od 300 do 400 m); najwyższy obóz byłby umieszczony na wys. ok. 8475 m. Obozy te — w odróżnieniu od obozu V i nawet VI z 1933 r. — powinny być zupełnie «lekkie», tj. o minimalnej ilości namiotów i worków do spania. W ten sposób będzie można ograniczyć liczbę tragarzy w najwyższych partiach góry, umożliwić wspinaczom szybsze posuwanie się naprzód i zmniejszyć niebezpieczeństwo zaskoczenia przez niepogodę w czasie odwrotu.

2. Sekcja Wsch. wysuwa *projekt ataku na szczyt w sezonie jesiennym*, pomonsunowym. Przytoczone tablice uwidaczniają, że 1° w październiku i listopadzie dni są nie wiele krótsze niż w maju i I połowie czerwca (różnica wynosi 2—3 godziny), 2° silniejsze wiatry zach. zaczynają się dopiero w listopadzie, poza tym we wrześniu i w październiku są słabsze niż w kwietniu i maju. Również nowe opady śnieżne w okresie pomonsunowym są prawie wykluczone, a więc znika możliwość przysypania świeżym śniegiem płyt na kopule szczytowej i zmniejsza się niebezpieczeństwo lawin.

3. *Sprawa aklimatyzacji.* Autorzy *tez* Sekcji Wsch. H. C. sądzą, że nie znamy właściwie granicy, powyżej której człowiek nie może się już aklimatyzować. Sądzą, że załamanie aklimatyzacji w indywidualnych wypadkach tłumaczy się taktyką nagłego ataku *(rush tactics)* i dlatego zalecają raczej metodę wolnego i rozważnego posuwania się naprzód. Ich zdaniem załamanie aklimatyzacji następuje najczęściej z powodów bezpośrednio od wysokości niezależnych, np. niewygód, zimna, wiatru itd. Pochwalając taktykę powolnej aklimatyzacji Ruttledge'a — żałują, że nie mogła być ona konsekwentnie stosowana w najwyższych obozach.

Tezy Sekcji Wschodniej H. C. poddane są krytyce w dwóch artykułach: Erica Shiptona i prof. Kennetha Masona, redaktora «Himalayan Journal».

Shipton sądzi na podstawie osobistych doświadczeń, że jednak granice aklimatyzacyjne istnieją i określa je dość nisko, bo na 7000 m. Oczywiście, człowiek zaaklimatyzowany może wejść znacznie wyżej, ale wtedy już dalsza aklimatyzacja nie następuje i w każdej chwili może nastąpić «deterioracja» — załamanie. Zauważmy, że Ruttledge w sprawozdaniu o wyprawie 1936 r., na podstawie badań fizjologicznych Warrena ustala granicę aklimatyzacji jeszcze niżej, bo na 6100 m(!). Zresztą Shipton stwierdza, że decydujący głos w tej sprawie powinni mieć lekarze. i fizjologowie. — Lekkie obozy zdaniem Shiptona mają tę słabą stronę, że są niewygodne. Smythe w r. 1933 dlatego tak świetnie się czuł na wys. 8350 m i dlatego spał tak doskonale 13 godz., że miał aż cztery śpiwory i namiot do własnej dyspozycji. — Co do okresu pomonsunowego, Shipton przestrzega przed brakiem dostatecznych materiałów o stanie pogody w tym okresie.

Okres pomonsunowy jest obszernie omówiony przez prof. Masona. Krytyka jego — b. przekonywująca — opiera się na zjawisku cyrkulacji wiatrów

w rejonie Everestu. Z tablic bowiem przytoczonych przez autorów *tez* Sekcji Wchodniej wynika, że wiatry zach. w okresie przedmonsunowym słabną stale, aż do okresu monsunu, w okresie zaś pomonsunowym odwrotnie: potęgują się coraz bardziej. Ale natężenie wiatrów dostateczne do oczyszczenia ze śniegu płyt kopuły szczytowej następuje dopiero w okresie zimy — a nie jesieni, kiedy to według Sekcji Wsch. ma się odbywać wyprawa. W czasie jesiennego wiatru być może, że można odbyć wyprawę, ale napotka się wówczas trudności w postaci monsunowego śniegu, którego ten wiatr nie będzie w stanie jeszcze zdmuchnąć. Później, gdy wiatr będzie już zdmuchiwał śnieg i oczyści górę, będzie zbyt silny dla wspinaczy. A przecież nie ma nadziei, aby huragany zachodnie uspokoiły się przed kwietniem lub majem następnego roku. — Co do większej ruchliwości małej wyprawy, to przytoczony przez autorów *tez* przykład Nanda Devi nie jest dla Masona przekonywujący. Przypomina on, że przecież wierzchołek Nanda Devi znajduje się na wysokości V obozu na Evereście, a więc o cały kilometr niżej niż najwyższy szczyt ziemi. Tym więcej konieczne są rezerwy ludzkie i dobrze zabezpieczone drogi ataku i odwrotu.

Jest rzeczą niezmiernie interesującą, w jakim stopniu *tezy* Sekcji Wschodniej Himalayan Club'u zostaną uwzględnione w przyszłej wyprawie 1938 r.

J. O.]

DR PAUL BAUER O DOBORZE UCZESTNIKÓW WYPRAW HIMALAJSKICH

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

Wśród wielu zagadnień związanych z organizacją ekspedycyj alpinistycznych, jednym z najważniejszych i najtrudniejszych jest problem ustalenia składu personalnego wyprawy, a zatem w pierwszym rzędzie przyjęcia takich czy innych kryteriów przy jego rozstrzyganiu. Nie należy bowiem nigdy zapominać, że ostatecznie szczyt zdobywany jest zawsze przez człowieka wyposażonego w swym końcowym, decydującym szturmie w bardzo skromne pomoce techniczne, ograniczające się najczęściej do klasycznej «trójcy»: liny, czekana i raków. Wprawdzie dzisiaj sztuka inżynierska umożliwiła posługiwanie się nawet w Karakoram dźwigami duralowymi (p. «Tat.» XXI, 28), wprawdzie namiotom nadaje się modne linie opływowe, a w miejsce dawnej, 10-punktowej techniki rakowej Eckensteina powstaje nowa, 12-punktowa, powstała przez dodanie dwóch przednich zębów — a przecież mimo to czynnikiem rozstrzygającym o powodzeniu wyprawy jest przede wszystkim psychika wspinacza, jego zapał, jego żelazna wola zwycięstwa wspomagana warunkami fizycznymi i umiejętnościami wspinaczymi.

W polskim środowisku wysokogórskim kwestia personalna każdej niemal wyprawy była ośrodkiem żywej dyskusji, w pewnych wypadkach skierowywanej na zupełnie niewłaściwe tory, co nieraz pociągało za sobą wręcz negliżowanie spraw wewnętrzno-klubowych na forum publicznym. I rzecz charakterystyczna: najsilniej krytykowano te poczynania, które były na naszym terenie przedsięwzięciami pionierskimi, jak wyprawa w Alpy w 1931 r. stanowiąca pierwszą zbiorową i programową próbę zmierzenia taternickich umiejętności w trudniejszym od Tatr pod wieloma względami terenie — jak pierwsza polska wyprawa w egzotyk: Andy 1933/34.

Ponieważ obecnie wchodzimy w przełomowy okres ekspansji polskiego

alpinizmu, w okres, który przyszły historyk naszego ruchu wysokogórskiego nazwie może «okresem himalajskim» — ponieważ zarazem problem personalny odgrywa w wyprawach w najwyższe góry świata rolę o wiele donioślejszą niż w jakichkolwiek innych wyprawach wysokogórskich — uważam, iż kwestia zestawiania ekipy jest sprawą bardzo na czasie i jeśli by miała wywołać żywszą dyskusję, to lepiej, aby się to miało dokonać już teraz, nie zaś dopiero w chwili odjazdu wyprawy, lub — co gorsza — po jej wyjeździe.

Zagadnienia temu (Die Auslese einer Himalaja-Mannschaft) poświęcił dr Paul Bauer, wódz Niemieckiego Związku Wysokogórskiego (Der Deutsche Bergsteigerverband) twórca i kierownik trzech już niemieckich wypraw w Himalaje (Kańczendżönga 1929 i 1931, Sikkim 1936), bardzo ciekawe rozważania, ujmując sprawę w sposób jasny i zdecydowany [1]).

Pierwsza niemiecka wyprawa w Himalaje 1929 r. powstała wśród grona tych osób, które zarówno wspólnie przebyta wojna jak i wyprawy górskie zbliżyły i związały silnym poczuciem ideowej wspólnoty i prawdziwie męskiej przyjaźni. Był to zespół, który wychowała wspólna walka z lodem i skałą, z wichurą i mrozem, z nawałnicami i grozą lawin — zespół, w którym panowały energia i siła, ugruntowane na wzajemnym zaufaniu na wierze w siebie, na «próbie gór». Każdy z tych ludzi wiedział, że jak on dla innych, tak i inni dla niego będą gotowi głodować, marznąć, narażać życie. Był to w pełnym tego słowa znaczeniu zgrany zespół.

I już wtedy — pisze Bauer — pojawiły się próby wprowadzania do tej ekipy ludzi, którym nie można było wprawdzie nic zarzucić — przeciwnie: można im było wiele przyznać — z jednym tylko «ale». Była nim ich obcość. Żaden z proponowanych kandydatów nie znał ludzi Bauera — i odwrotnie. Jako kierownik prawdziwie zgranego zespołu, nie mógł ich Bauer przyjąć. «Takie obce ciało... może obalić cały wysiłek, może wnieść w przedsięwzięcie nienawiść i śmierć i może na zawsze zatruć wspomnienia» [2]).

Stanowisko Bauera spotkało się z całym szeregiem zarzutów i w ich następstwie wysuniętych propozycyj stanowiących wynik sprzecznych często zapatrywań. I tak jedni uważali, że Himalaje mają być nagrodą, czymś w rodzaju premii dla znanych wspinaczy — ba! były nawet głosy, że można wymagać, aby ten lub inny wspinacz wszedł w skład wyprawy w nagrodę za swą działalność wysokogórską.

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju kwalifikowanie danego osobnika do wyprawy himalajskiej nie wytrzymuje krytyki z braku obiektywnych sprawdzianów umiejętności wysokogórskich pozwalających na słuszne hierarchiczne uszeregowanie kandydatów. Drugim wielkim błędem tej metody jest wprowadzenie do alpinizmu *pierwiastka interesu* w formie takiej czy innej nagrody, gdy samo już pojęcie *interesu* sprzeczne jest z ideologią i wewnętrzną strukturą tak wspaniałego zjawiska, jakim — właśnie przez swą *immaterialność* — jest czyn alpinistyczny.

Jeżeli *interes* miałby być sprężyną pobudzającą do chodzenia w góry i do rozwijania swych górskich zdolności, to — nie poruszając już więcej kwestii obcości tej pobudki w alpiniźmie — ekspedycja złożona z samych takich *wysokogórskich karierowiczów*, bardzo daleko odbiegałaby od ideału zespołu, a przez swe wewnętrzne nastawienie nie dawałaby rękojmi skutecznego «ostatniego szturmu» na wierzchołek himalajskiego

---

[1]) P. «Mitteilungen des Deutschen Bergsteigerverbandes», 1937, zesz. 4.

[2]) Zwróćmy uwagę na to, że powyższe słowa wypowiedział w gronie swych rodaków Niemiec, przedstawiciel najbardziej zdyscyplinowanego narodu na świecie. Red.

olbrzyma — szturmu będącego zwykle najcięższym probierzem hartu ducha i samozaparcia wyprawy. Najczęstszym bowiem «trofeum» tych ludzi jest mniejsza lub większa ilość odmrożonych członków, sława zaś — jeśli by ona miała być namiastką konkretnych korzyści — spada na wyprawę jako na całość, a w swym dalszym dopiero odbiciu na tych czy innych jej członków — częstokroć zupełnie przypadkowo wysuniętych do końcowego ataku [3]).

Inne propozycje były Bauerowi stawiane przez pewne wpływowe koła zgłaszające gotowość pokrycia całości lub pewnej części kosztów wyprawy, ale pod warunkiem posiadania prawa do wyboru uczestników. Nie chodziło tu nawet o interes jednostek, ale o tzw. «prestiż» pewnych klubów czy też ośrodków kraju, zwłaszcza zaś o nadanie wyprawie ogólno-niemieckiego charakteru. W tym celu chciano stworzyć coś w rodzaju «ekspedycji delegatów» z Austrii, Niemiec północnych i południowych [4]). Bardzo słusznie odpowiada Bauer, że nie widzi żadnej różnicy między ludźmi z takiego czy innego środowiska — to zaś, czy wyprawa będzie na prawdę ogólno-niemiecka, czy też partykularna, zależy wyłącznie od jej ducha i nastawienia. Nigdy nie przyszło na myśl monachijczykowi — Bauerowi zatknięcie w terenie flagi Bawarii, czy też — jak to było w czasie innej wyprawy himalajskiej — rozwinięcie obok siebie flag Tyrolu i Szwabii.

Ale nawet abstrahując od nieco drażliwej kwestii austro-niemieckiej i zatrzymując się tylko na gruncie wewnętrzno-państwowym (tzn. niemieckim), przyjęcie podsuwanych Bauerowi projektów doprowadziłoby w końcu do absurdu: celem umożliwienia wyjazdu na wyprawę członkowi klubu «A», musiałby być również wzięty dla równowagi delegat (sensu stricto) klubu «B» itd. — ostatecznie w Himalaje pojechałby jakiś «walny zjazd delegatów» mający «na porządku dziennym» wejście na punkt «X» o kocie «Y». Zresztą nie w tych nawet humorystycznych «schattenseitach» leży główny błąd. Daleko ważniejsze jest to, że tego rodzaju zestawienie ekipy — będące wynikiem kompromisu i wypadkową różnych poglądów — takie, jak je Bauer nazywa, «gremium kwalifikujące» nie ponosi właściwie żadnej odpowiedzialności, gdyż jest rozproszkowane na szereg osób wybierających, lub — co gorsza — rodzi absurdalny system nakazujący wprost szukania himalaistów w oznaczonych ośrodkach. Kierownik zaś wyprawy — dusza i mózg całości, nominalny i faktyczny wódz posiadający bardzo dużą władzę, ale i ogromną odpowiedzialność, zmuszającą do wielkiej rozwagi — zostaje jej wówczas właściwie zupełnie pozbawiony — przede wszystkim przez odebranie mu prawa zestawienia składu ekspedycji, które winno być jego najistotniejszym atrybutem, gdyż w przeciwnym razie traci on również — i to jeszcze przed wyruszeniem w góry — swój autorytet przywódcy. Staje się w rezultacie jak gdyby «przewodniczącym delegacji», czy też «rady» dwójek, trójek, czy piątek taktycznych, a w gruncie rzeczy — tylko wykonawcą cudzych, przegłosowanych projektów.

---

[3]) Ten ultra-militarny charakter wypraw na wielkie szczyty himalajskie znajduje swe echo i w rozważaniach inż A. Karpińskiego w «Tat.» XX, str. 210 i nast.

[4]) Na naszym terenie możnaby przeprowadzić analogię do tych wszystkich wypraw, które w swych sprawozdaniach fakt zaproszenia do wzięcia w nich udziału przedstawicieli różnych klubów i miast polskich, podawały jako swój «plus» — oraz przypomnieć te głosy krytyczne, które zarzucały innym znów wyprawom uwzględnienie wyłącznie przedstawicieli jednego środowiska, w imię jakoby «zaściankowych» interesów, z pominięciem kandydatów z innych środowisk, «przeszłością» równie godnych. Echa tych poglądów, zmieszanych zbyt często z antagonizmami dzielnicowo-klubowymi, bardzo już dziś straciły u nas na sile, ale jeszcze przy każdej sposobności można je posłyszeć.

Jednym z najczęstszych i pozornie najsłuszniejszych poglądów jest idea zestawienia ekipy himalajskiej z tzw. «super-elity» — «von Kanonen», jak powiada Bauer. Chodzi tutaj już nie o bardziej swobodny wybór spośród większej ilości dobrych alpinistów, lecz o zwężenie jego podstawy do szczupłego grona osób «powszechnie» uchodzących za najlepszych.

Główną i zasadniczą wadą tego znów podejścia do zagadnienia jest niemożliwość odważenia i ocenienia z aptekarską dokładnością sprawności wspinaczy. Tylko ten, kto sam — mając bardzo wysoko rozwinięte poczucie obiektywnej miary w tej dziedzinie — przebyłby szereg wypraw w towarzystwie elity — i to możliwie w tych samych terenach — mógłby dać pewne wskazówki, nie mogące być jednak i w tym wypadku bezwzględnie wiążącymi. Wie się, kto jest najlepszym sprinterem, jednak pojęcie najlepszego alpinisty nie istnieje. Ten, kto chciałby o tym mówić, przenosiłby do sportu wysokogórskiego pojęcia, których miejsce tylko w sporcie boiskowym — tak, jak obcą jest dla prawdziwego sportowca, a więc i dla ideologii alpinistycznej — pogoń za rekordem obliczonym na sensacyjny efekt.

Nie ma więc ośmiu czy dziewięciu najlepszych alpinistów — nie znajdziemy ich nigdy i nie możemy ich zatem wysłać w Himalaje. A nawet gdybyśmy potrafili wyodrębnić «super-elitę», to i wtedy nie mielibyśmy jeszcze wcale *zespołu* (Mannschaft).

Bauer przyznaje wprawdzie, że istnieją wspinacze bardziej sprawni od innych, o wspanialszej niż inni liście górskich zdobyczy, ale niemniej często spotyka się i takich, którzy przy swej odmiennej psychice działają alpinistycznie więcej z wewnętrznych pobudek — wspinają się, gdyż jest to potrzebą ich struktury psychicznej, ich pasją — i ci «są bardziej wartościowi dla twardej, miesiącami ciągnącej się, pełnej wyrzeczeń walki, jakiej świadkami jesteśmy w Himalajach»!

«Czytelnik... przyzna mi — pisze Bauer — że dla ojca wyprawy nie istnieje nic cięższego i bardziej odpowiedzialnego od zestawienia zespołu».

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Dla Bauera jedno jest jasne: kwestię składu personalnego wyprawy ma rozstrzygać wyłącznie jej kierownik, mając w tej dziedzinie najzupełniej wolną rękę. Tylko przez włożenie na jego barki ogromnej władzy i ogromnej odpowiedzialności, pociągającej za sobą konieczność głębokiej rozwagi i bezstronnej oceny, można osiągnąć najlepsze wyniki w zakresie zarówno organizacyjnym jak i w naczelnym, alpinistycznym celu wyprawy [5]).

Czyż trzeba tutaj omawiać te wysokie walory charakteru, które winny cechować samego kierownika wyprawy?

Kierownik «musi wyszukać takich ludzi, którzy będą dobrymi, wszechstronnie doświadczonymi alpinistami nie mającymi żadnych osobistych ambicyj; którzy darzyć się będą wzajemnie pełnym zaufaniem i gotowi będą bez zastrzeżeń podporządkować się dla innych i dla dobra wspólnej sprawy».

Od trafnego wyboru zespołu «zależy zwycięstwo lub klęska całości, zdrowie i życie jednostki».

Jerzy Pierzchała

---

[5]) Mowa tu cały czas o wyprawach tzw. *zdobywczych*. Przy zestawianiu składu wypraw *treningowych* prerogatywy kierownika wyprawy muszą być oczywiście znacznie węższe. Red.

WYPRAWA W HIMALAJE

ROZWAŻANIA LEKARSKIE

Niskie ciśnienie atmosferyczne, niska temperatura, suchość powietrza, wzmożone działanie promieni słonecznych i wiatru — oto są najbardziej charakterystyczne warunki, w jakich odbywają się wyprawy w Himalaje. Suchość powietrza, niska temperatura i wzmożone działanie promieni słonecznych wymagają odpowiedniego zaopatrzenia. Silny wiatr w czasie wspinania się lub marszu działa wyczerpująco, a w nocy bywa powodem bezsenności, co stanowi dodatkowe obciążenie ustroju. Najcięższym jednak warunkiem — i to coraz cięższym w miarę zdobywania wysokości — jest obniżanie się ciśnienia atmosferycznego. Według współczesnych badań główną rolę odgrywa tu niskie cząsteczkowe ciśnienie tlenu, co znacznie utrudnia zaopatrzenie ustroju ludzkiego w tlen. W związku z tym ustrój zwiększa liczbę czerwonych ciałek krwi, wzmaga pracę narządu oddychania i krążenia i oszczędniej zużywa tlen w tkankach.

Decydującym czynnikiem w zaopatrzeniu ustroju w tlen jest serce. Wahania w pobieraniu tlenu są ściśle związane z objętością wyrzutową i minutową serca, a nie z przemianą chemiczną ustroju (Herbst). Według badań Herbsta i Manigolda w komorze niskich ciśnień, objętość wyrzutowa i minutowa serca przy obniżaniu ciśnienia atmosferycznego wzrasta, lecz jeśli następnie wdychać przy tym ciśnieniu czysty tlen, to objętość wyrzutowa serca wraca do wartości normalnej, to jest takiej, jaka była u badanego osobnika na poziomie morza. Przy dalszym obniżaniu ciśnienia następuje przyspieszenie tętna, które można według Borgarda wywołać również przy normalnym ciśnieniu atmosferycznym przez zmniejszenie dowozu tlenu. Przy znacznym przyspieszeniu tętna objętość wyrzutowa i minutowa serca ulega zmniejszeniu, ciśnienie krwi obniża się znacznie i w tym okresie często występuje zapaść.

Zjawisko wzmożonej pracy serca w związku z zaopatrzeniem w tlen istnieje i na nizinach, np. przy intensywnych ćwiczeniach sportowych. By przygotować serce do tej pracy, czas i natężenie ćwiczeń wzrasta stopniowo, przy czym każdy następny wysiłek jest podejmowany po wypoczęciu po wysiłku poprzednim. Ostatecznie i dla pracy w górach i dla wysiłku sportowego na nizinach konieczna jest dobra i sprawna praca serca, bo to decyduje o wyniku przy wysiłku na tej czy innej wysokości.

Przystosowanie się człowieka do życia i pracy w wysokich górach w myśl tych założeń jest możliwe, czego przykładem są ludzkie osiedla na wysokości ok. 5000 m n. p. m. w Południowej Ameryce lub w Tybecie.

Aklimatyzacja członków wypraw wysokogórskich, polegająca przede wszystkim na usprawnieniu serca, powinna odbywać się zgodnie z zasadami fizjologii i higieny wysiłku, przy czym należy brać pod uwagę jednoczesne obciążenie ustroju przez pracę wspinania się lub marszu i obciążenie przez sam pobyt w niższym niż na poziomie morza ciśnieniu atmosferycznym. W myśl powyższego zdobywanie wysokości w górach powinno odbywać się etapami tak, by uczestnicy wyprawy przystępowali do wykonania następnego etapu dopiero po całkowitej aklimatyzacji na osiągniętej wysokości poprzedniego etapu.

Ważnym czynnikiem w aklimatyzacji jest ruch. Ruch

jako taki ułatwia działalność narządu krążenia, który wykonując pracę w korzystnych dla siebie warunkach, usprawnia się do wykonania pracy na większej wysokości. Najlepszym wypoczynkiem dla serca będzie po raz pierwszy na pewnej wysokości zejście w dół i nocleg na poprzedniej wysokości.

Aklimatyzacja nie powstaje jednakowo szybko u wszystkich, gdyż szybkość usprawniania się narządu krążenia u poszczególnych ludzi jest różna i zależna, poza indywidualnymi własnościami, od stopnia wytrenowania i sprawności ustroju. Odbycie wypraw wysokogórskich w latach poprzedzających bezpośrednio zamierzoną wyprawę, z przebywaniem na wysokościach zbliżonych, daje gwarancję szybkiej aklimatyzacji.

Sprawa aklimatyzacji wiąże się ściśle ze zdrowotnością uczestników wyprawy. Brak aklimatyzacji powoduje powstawanie szeregu schorzeń i dolegliwości, które zwykle kładzie się na karb klimatu wysokogórskiego. Zaburzenia trawienia, bóle głowy, bezsenność, nieżyty gardzieli i tchawicy, kaszel, łatwość powstawania nieżytów spojówek, odmrożeń, oraz niechęć do wysiłku, osłabienie woli, podrażnienie nerwowe, kłótliwość, pesymizm, depresja psychiczna — wszystkie te objawy mają podłoże w braku aklimatyzacji [1]) i stwierdzenie tego czy innego objawu u któregoś z członków wyprawy powinno być sygnałem ostrzegającym kierownictwo wyprawy. Pierwszą ofiarą braku aklimatyzacji będzie członek wyprawy o najsłabszej kondycji fizycznej, a ponieważ rozpiętość sprawności między poszczególnymi członkami wyprawy nie może być duża, w krótkim czasie może zjawić się drugi i dalsze przypadki, jeśli nie zmniejszy się wysiłku. Objawy braku aklimatyzacji świadczą o tym, że ustrój ludzki przy danym wysiłku nie otrzymuje dostatecznej ilości tlenu wskutek niedostatecznej pracy serca. Przebywanie w takim stanie następnego etapu chybia celu. Użycie w tym wypadku tlenu nie rozwiązuje sprawy, gdyż pomijając dodatkowe obciążenie, a więc i dodatkową pracę, zaopatrzenie w czysty tlen powinnoby pozostać na stałe, co ze względów technicznych i fizjologicznych jest niemożliwe. Tlen może być jedynie środkiem leczniczym dla ludzi, u których wystąpią objawy braku aklimatyzacji. Główny wysiłek powinien być wykonany w całkowitej aklimatyzacji, czyli w najwyższej kondycji fizycznej.

Postępując w myśl tych wytycznych, przy zakładaniu obozów należałoby brać pod uwagę zarówno wysokość jak i czas przebycia odcinka. Zakładanie obozu rozłożyłoby się np. następująco:

I dzień — zbadanie terenu dla następnego obozu;
II » — przeniesienie części bagażu;
III » — lekka wspinaczka w okolicy obozu, jako wypoczynek czynny;
IV » — założenie nowego obozu z noclegiem w nim;
V » — jak III;
VI » — zbadanie terenu pod następny obóz.

Ocena stopnia aklimatyzacji powinna się opierać przede wszystkim na ogólnym stanie członków wyprawy, zachowaniu się ich w ży-

[1]) Podobne objawy jak przy braku aklimatyzacji, występują przy forsownym treningu sportowym, kiedy praca serca jest niedostateczna dla natężenia treningu.

ciu codziennym i stosunku ich do wyprawy. Dobry wygląd, apetyt, sen i czynność narządów ustroju przy dobrej sprawności ogólnej i pogodnym nastroju najlepiej świadczą o aklimatyzacji.

Ocena stopnia aklimatyzacji należy przede wszystkim do kierownika wyprawy wspólnie z lekarzem wyprawy, na podstawie wytycznych wyżej wymienionych i dodatkowego badania lekarskiego. Jednocześnie ta ocena mogłaby być uzupełniona specjalnymi pomiarami dla celów naukowych. Suche cyfry i tabele dopiero po tym uzupełnieniu ożyją i pozwolą wysnuć wnioski na przyszłość. Z prób i pomiarów należy wybrać najprostsze z prób lotniczych, a mianowicie bezdech pod ciśnieniem 40 mm rtęci, bezdech zwykły i ciśnienie krwi połączone z badaniem klinicznym serca.

Z tych wszystkich prób najbardziej wartościowa jest próba wytrzymałości — bezdech pod ciśnieniem i kliniczne badanie serca.

Badania te jednak powinny być prowadzone dla celów naukowych, tym bardziej, że w miarę zdobywania wysokości technicznie będzie coraz trudniej przeprowadzić te próby — i z konieczności kierownik i lekarz oprą się na ocenie subiektywnej, a właściwie doświadczalnej.

Aczkolwiek kierownik wyprawy może być odpowiednio nastawiony do całokształtu zagadnienia aklimatyzacji, jednak lekarz powołany jest do czuwania, by wytyczne podane wyżej były przestrzegane w czasie wyprawy, szczególniej w momentach pośpiechu, a właściwie chęci przyśpieszenia marszu pod wpływem dobrej kondycji fizycznej członków wyprawy lub z innych powodów. Przekroczenie granicy dopuszczalnego wysiłku odrazu może zniszczyć kilkutygodniowy trud zdobywania aklimatyzacji.

Ogólny plan wyprawy i wykonywanie jej poszczególnych etapów musi zatem podlegać wyżej wymienionym zasadom.

Wykonywanie planu wymaga jednak dobrania odpowiedniego zespołu, tak pod względem psychicznym jak pod względem usprawnienia. Względy psychiczne są ważne, gdyż cały zespół musi być zgrany, fizycznie zaś jednakowo sprawny, gdyż szybkość aklimatyzacji będzie wówczas zbliżona. Kandydaci na uczestników wyprawy winni być nastawieni na to, że w wyprawie powinni wziąć udział najlepsi, bo wtedy jedynie będą najlepsze szanse na udanie się wyprawy. Cóż z tego, że ktoś będzie miał ambicję — bez względu na kondycję fizyczną — zostać uczestnikiem wyprawy, jeśli będzie tam tylko zawadą, a nie pomocą. Najgodniejszymi tego wysiłku będą najlepsi pod względem psychofizycznym.

Badanie lekarskie kandydatów jest w zasadzie początkiem wyprawy i odpowiednie postawienie tej sprawy przez organizatorów da gwarancję, że dla wybrania najlepszych sił do wykonania zamierzonego celu wszystko zostało zrobione.

Badanie lekarskie, pojedyńcze jest niedostateczne w tych wypadkach, gdy będzie się mieć do czynienia z ludźmi przeciążonymi pracą zawodową. Wyniki tych badań mogą nasuwać wątpliwości. Z tego względu w wątpliwych wypadkach należałoby przeprowadzić badania dodatkowe.

Badania lekarskie mające na celu stwierdzenie stopnia sprawności ustroju u przyszłych uczestników wyprawy, powinny być końcowym aktem okresu przygotowawczego do wyprawy. Wyprawy w Tatry, Alpy lub Andy stanowią momenty krótsze w zaprawie, która powinna być podtrzymywana przez pozostały okres ćwiczeniami o charakterze wytrzymałościowym, czyli ćwiczeniami długotrwałymi. Narciarstwo, wioślarstwo, biegi na przełaj, mar-

sze długie, a nawet gry — wszystko to wykonywane stale podnosi sprawność naszego ustroju, a w pierwszym rzędzie tak potrzebnego nam do aklimatyzacji narządu krążenia.

Ruch intensywny na nizinach jest pierwszym stopniem do aklimatyzacji w warunkach obniżonego ciśnienia w wysokich górach.

Dr Józef Mazurek

LITERATURA

1) Bibl. 22. 2) Bibl. 119. 3) Bibl. 139.

4) R. Herbst i K. Manigold: *O zachowaniu się krążenia i oddychania podczas braku tlenu.* «Arbeitphysiologie» B. 9. 1936.

5) R. Herbst: *O zachowaniu się przemiany gazowej i krążenia po pracy fizycznej.* Tamże.

6) W. Borgard: *O zachowaniu się krzywej elektrokardiograficznej pod wpływem obniżenia ciśnienia atmosferycznego.* Tamże.

EKWIPUNEK WYPRAW W GÓRY WYSOKIE

(WSTĘP DO ROZWAŻAŃ)

Objaśnienie tytułowe nie oznacza wcale, że w następnych zeszytach «Taternika» znajdą Czytelnicy właściwe i obszerne (jak na to temat zasługuje) rozważania o ekwipunku wypraw w góry wysokie. Obraliśmy tę formę jedynie dla usprawiedliwienia nader ogólnego ujęcia przedmiotu, dającego jakby wprowadzenie do systematycznego wykładu opisowego i krytytycznego, którego w tym artykule nie znajdziemy.

Góry wysokie — a więc wznoszące się powyżej 6000 m — wymagają od wspinacza stosownego ekwipunku. Jest on i musi być odmienny pod wieloma względami od ekwipunku, który stosujemy w górach niskich (do 4000 m) i średnich (od 4000—6000 m). Różniczkowanie rodzaju ekwipunku sięga jeszcze o wiele dalej, zależy bowiem od klimatu (pory roku) i właściwości terenowych gór, w które wyprawa się udaje. Jeśli chodzi o góry najwyższe (powyżej 8000 m)[1], to można stwierdzić, że każdy ze szczytów stanowiących cel ataku, stawia swe poszczególne wymagania co do wyposażenia wyprawy.

Będąc bronią zaczepną i odporną wspinacza — ekwipunek **dobry** przyczynia się do zwycięstwa; **zły** — decydować może o przegranej, czasem o katastrofie.

*

Wśród wielu zagadnień, od których skutecznego rozwiązania zależy powodzenie wyprawy na najwyższe szczyty, zasługują na wyróżnienie dwie fundamentalne kwestie — dotychczas niestety niedostatecznie zgłębione. Są to: 1) służba zdrowia i 2) ekwipunek.

---

[1]) Musimy podkreślić, że powyższy podział na góry *niskie, średnie* i *wysokie*, a dodatkowo *najwyższe*,, przeprowadzony został przez autora z punktu widzenia **reakcji organizmu ludzkiego na wysokość**. Przeciętnie zdrowy i silny człowiek nie reaguje na wysokość do 4000 m w sposób posiadający jakieś praktyczne znaczenie: aklimatyzacja następuje tu w miarę zdobywania wysokości w normalnym tempie górskiego pochodu czy wspinaczki. Osiągnięcie wysokości 4000—6000 m powoduje już znaczniejsze zmiany w funkcjonowaniu organizmu, wymaga pewnego, krótkiego jeszcze, ale wyodrębniającego się już stopniowo okresu aklimatyzacji, ale praca wykonywana na tej wysokości nie wywołuje gwałtowniejszej reakcji. Poziom 6000 m stanowi już jednak przybliżoną granicę, powyżej której organizm zaczyna silniej reagować na ubytek ciśnienia, a wraz z nim tlenu atmosferycznego. Aklimatyzowanie się do wysokotci powyżej 6000 m staje się już regułą i musi być przeprowadzone systematycznie. Wreszcie od wysokości ok. 8000 m w zwyż reakcja organizmu przybiera na sile, komplikuje się i wykazuje zupełnie specjalne cechy nie spotykane na wysokościach mniejszych. Granice powyższe są oczywiście bardzo przybliżone.

Potoczne pojęcie *gór wysokich* opiera się na zupełnie innych założeniach. Tematowi temu poświęcimy osobny artykuł w jednym z następnych zeszytów «Taternika». Redakcja

Służba zdrowia (o której pisze doskonały specjalista na innym miejscu niniejszego zeszytu «Taternika») stawia sobie zadanie zwiększenia, względnie utrzymania sił obronnych wspinacza od wewnątrz. Ekwipunek ma stworzyć najdogodniejsze w danej sytuacji warunki zewnętrzne, umożliwiające wspinaczowi działanie wysokogórskie.

Im większa wysokość działania — a więc im bardziej zbliżamy się do granicy możliwości ludzkich — tym większego znaczenia nabierają wszelkie szczegóły technicznego wyposażenia.

Jakkolwiek teoretycznie (i z pewnymi założeniami) możnaby się zgodzić, że możliwe jest wejście na Mount Everest w zwykłym stroju alpejskim i z namiotem campingowym (podobnie jak możliwe byłoby przebycie któregoś z oceanów na tratwie), jednak w rzeczywistości tak nie jest, jak o tym dobrze wiemy. Dlatego zbroimy wspinacza we wszystko, co racjonalne przewidywanie nam dyktuje, a twórcza myśl pozwoli urzeczywistnić.

Wyposażenie wyprawy w nadmiar ekwipunku pociąga za sobą pewną ociężałość ruchów w dolnych etapach. Wyżej jednak zdrowy instynkt wspinacza każe mu pozostawiać zbędny sprzęt za sobą, dzięki czemu akcja wysokogórska nie cierpi. Innych złych skutków przeekwipowania nie ma.

Z drugiej strony niedostatek ekwipunku może łatwo doprowadzić do załamania ataku, jest więc o wiele groźniejszy dla wyprawy. Każdy z nas może ze swych górskich przeżyć przytoczyć przykłady wycofania się spod szczytu przez brak czy to raków, czy lepszego okrycia od wiatru. Zapewne pamiętamy też nieoczekiwane biwaki na szlaku, które ledwie przetrzymaliśmy — nie wziąwszy ze sobą okrywy biwakowej.

Te uwagi na temat przeekwipowania nie oznaczają wcale, jakoby autor zalecał świadome objuczanie się zbędnym sprzętem. Wręcz przeciwnie: z biegiem lat wypowiadam coraz częściej zdanie: «iść lekko w góry», czyli brać tylko te rzeczy, które w czekających nas warunkach są niezbędne dla dobrego wyniku wyprawy.

Dochodzimy tu do sedna sprawy: do projektowania ekwipunku. Proces wyposażenia wyprawy w góry wysokie w nowym terenie wymaga w pewnym stopniu *ekstrapolowania* w sensie przewidywania warunków działania poza okres znany z doświadczenia.

Musi tu dopomóc wyobraźnia. Po dokładnym zapoznaniu się z całą literaturą i ewentualnie z wynikami wywiadu wyprawy przygotowawczej, staramy się stworzyć w myśli cały obraz — jakby film z przebiegu przyszłej wyprawy. Ten obraz przewija się w dziesiątkach wariantów, z coraz to innymi ewentualnościami i niespodziankami ze strony ludzi i przyrody. W ten sposób wżywamy się jakby w rolę wspinacza i łatwo nam już wtedy określić jego potrzeby w stosunku do sprzętu i ubioru.

Taki jest pierwszy etap projektowania — może najsilniej ważący na ostatecznym efekcie całej pracy — czyli na użyteczności ekwipunku wyprawy.

Po określeniu potrzeb wspinacza przechodzimy do ich zaspokojenia. Projektujący musi rozważyć gruntownie, w jakim stopniu istniejący już ekwipunek spełnia wymagane warunki pod względem:

1. celowości,
2. niezawodności,
3. lekkości,
4. wytrzymałości,
5. zdatności do transportu,
6. kosztu nabycia.

Trzeba zwrócić uwagę na niepomyślną okoliczność, mianowicie, że niektóre z wymienionych wyżej cech są wybitnie przeciwstawne i tak np. trzecia i czwarta, czasem druga i trzecia, bardzo często pierwszych pięć w stosunku do ostatniej.

Rzeczą projektującego jest wprowadzenie harmonii do wymagań stawianych sprzętowi: należy uwzględniać poszczególne cechy we właściwym dla danego przedmiotu stopniu ich ważności, nie tracąc ani na chwilę z oka spodziewanych warunków używania.

Tak np. podłogę namiotu szturmowego wybierzemy tak lekką, aby jedynie spełniła warunek pierwszy (celowości), to jest aby nie przemakała. Warunek czwarty (wytrzymałość) będzie dostatecznie uwzględniony, jeśli podłoga wytrzyma bez przetarcia służbę w czasie trwania wyprawy. Wybierając czekan zwrócimy całą uwagę na warunek drugi (niezawodność) zgadzający się w tym wypadku doskonale z czwartym.

*

Skoro na podstawie takich rozważań zgromadzimy ekwipunek posiadany lub zakupiony, zauważymy, że nasze potrzeby są tylko częściowo pokryte. Przypuśćmy, że nie możemy dostać odpowiadającego nam namiotu mieszczącego wygodnie 10 osób, odpornego na wichry i dobrze izolującego od zimna. Albo też potrzebujemy urządzenia, które by szybko topiło śnieg (do picia) i było przy tym oszczędniejsze w zużyciu paliwa od istniejących kuchenek.

Wtedy staramy się stworzyć brakujący nam sprzęt albo przez ulepszanie i zmiany istniejących modeli, albo konstrukcję zaczynamy od początku, posiłkując się doświadczeniem górskim i technicznym, na jakie nas stać.

Dobry pomysł nie przychodzi prawie nigdy odrazu. Trzeba cierpliwie szkicować, zmieniać, liczyć i mierzyć, czasami odłożyć robotę, czekając na *intervallum lucidum*. Wreszcie przychodzi chwila, kiedy projekt sprzętu jest gotów i wytrzymuje najostrzejsze próby krytyczne — na papierze. Materiały konstrukcyjne zostały wybrane starannie, sposób wykonania obmyślony — czas przystąpić do wykonania pierwowzoru.

*

Wszystkie nasze dotychczasowe wyprawy były ekwipowane w nadzwyczajnym pośpiechu. O prawidłowym procesie tworzenia sprzętu górskiego, jak go tutaj opisujemy, nie było mowy. Pierwowzór stawał się jednocześnie przedmiotem użytkowym, ponieważ i konstruktor i fabrykant praktykowali na nim w toku wytwarzania. Całe nasze wyposażenie oryginalne szło w góry — czasem odległe — bez okresu próbnego. Był to oczywiście wielki błąd organizacyjny, którego nam powtarzać nie wolno; wywoływany był zawsze niemal tą samą przyczyną: kłopotami pieniężnymi.

Jeżeli niektóre z naszych nowych modeli, czy to części ubioru lub sprzętu, pełniły służbę bez zarzutu, trzeba to przypisać w wielkiej mierze szczęśliwemu zrządzeniu losu. Normalnie bowiem pierwowzór powinien być poddany próbie w terenie dla wykrycia wszelkich usterek, od których nie można się ustrzec ani w konstrukcji, ani w fabrykacji.

Jako przykład błędu fabrykacyjnego [2]), który byłby bez wątpienia dostrzeżony przy próbie, podać można przemakanie namiotów trójkowych,

---

[2]) Daje się u nas bardzo dotkliwie odczuwać brak solidnej, odpowiednio nastawionej wytwórni, która by mogła lub chciała wyrabiać części ekwipunku. Poza szwalnią wytwórnia taka musi posiadać dział metalowy i stolarski. Wymaganą jest również inicjatywa i punktualność.

wykonanych dla wyprawy treningowej w Wysokie Taury: użyty przez producenta materiał nie odpowiadał warunkom pod względem impregnacji, o czym wspinacze mieli sposobność przekonać się dopiero... pod mokrym niebem Grossglocknera.

Błędy konstrukcyjne bywają najróżniejsze: drobne, kiedy wystarczy zmienić grubość materiału (np. okucia wspórki namiotu), dodać jeden guzik lub dołączyć kieszenie — i poważne omyłki, których usunięcie wymaga całkowitej zmiany kształtu lub zasady konstrukcyjnej.

Podamy tutaj dwa przykłady z tych ostatnich rodzajów:

Do wspinaczki po stromym lodzie został obmyślony młotek, którym można swobodnie wyrąbać stopień, wbić hak, wreszcie ów hak obkuć i wyjąć. Chodziło o odpowiednie ukształtowanie końca przeciwległego tłuczkowi. Zaprojektowany i wykonany w pierwowzorze kształt wydłużonej łopatki okazał się w próbach zły. Rąbanie lodu szło wolniej niż czekanem, a odpryski lodu zasypywały twarz rąbiącego. Idea młotka murarskiego, z której wywodziła się konstrukcja, zawiodła w zastosowaniu do lodu. Zmieniono




Ryc. 1 (Pierwowzór I). *Fot. J. J.* Ryc. 2 (Pierwowzór II).

TOPNIK DO ŚNIEGU

więc kształt wnioskując (nie wiadomo czy słusznie, gdyż brak potwierdzenia eksperymentalnego), że ostrze (dziób) jest w lodzie najbardziej skuteczne. Korzystając z łatwości umieszczenia i dla wykorzystania całej energii uderzenia podwojono dziób (jakby dwa czekany złożone obok siebie), wprowadzając równocześnie kilka nieznacznych poprawek i ulepszeń. Tak zmieniony pierwowzór młotka skalno-lodowego wymaga oczywiście próby od początku.

W drugim przykładzie sprawę doprowadzono już do dobrego końca. Chodziło o przybór nader ważny dla wypraw w góry wysokie, mianowicie o piecyk do topienia śniegu (czyli, jak nazwaliśmy go: *topnik*). Myśl powstała w r. 1934 w Andach, gdzie pragnienie mocno dokuczało wieczorami w namiocie, a przygotowanie wody zmniejszało gwałtownie zapas mety. Zbyt dużo drogocennego ciepła uchodziło w powietrze.

Aby zaradzić złemu, zbudowaliśmy (z inż. W. Tarnowskim) aluminiowy topnik, którego zasadę przejęto z samowaru (p. ryc. 1). Ów pierwszy topnik nie okazał się niestety lepszym od dobrej kuchenki metowej, prócz tego był duży i niedogodny w użytku. Wobec tego zaczęliśmy konstrukcję od początku, wychodząc tym razem z zasady kotła płomienicowego. Drugi

pierwowzór (p. ryc. 2), jak widać całkiem niepodobny do pierwszego, okazał się już na wysokości zadania; jeszcze kilka drobnych udoskonaleń, a będziemy mieli sprzęt niezastąpiony w wysokich obozach.

*

Przedstawiliśmy w grubym zasysie i posługując się w dużej mierze przykładami ze względu na odległy od sportu górskiego temat, metodę ekwipowanta wypraw. Podkreśliliśmy ważność ustawicznych prób nowego typu sprzętu, uważając system *try and error* jako niezastąpiony dla należytej ewolucji. Nie sądzimy jednak, aby wyprawa wyposażona nawet najprawidłowiej mogła być i pozostać ideałem. Cele do zdobycia rosną (w sensie trudności), a wraz z nimi i wymagania stawiane ekwipunkowi. Wydaje się, że możliwość zdobycia niektórych szczytów (na pierwszym miejscu Mount Everestu) jest zależna od umiejętności czynnego zwalczenia lawiniastych odcinków szlaku; w tej zaś dziedzinie stoimy jeszcze przed początkiem jakichkolwiek prób wysokogórskich, mimo iż realizacja ich wygląda zupełnie prosto.

Przyznając nowoczesnej technice nieograniczone niemal możliwości pokonania tej czy innych trudności, pragniemy jednak w zakończeniu jasno określić miejsce, jakie przydzielamy ekwipunkowi w hierarchii problemów wyprawy w góry wysokie:

Jeśli by dwie wyprawy atakowały równocześnie ten sam szczyt: pierwsza wyposażona bogato i prawidłowo, lecz z ludźmi o marnych charakterach, zaś druga z ekwipunkiem skromnym i mniej niż średnim, lecz mająca wspinaczy wartościowych jako ludzi i jako zespół — bez wahania dajemy pierwszeństwo tej drugiej, «uboższej».

N a d e w s z y s t k o b o w i e m w a ż n y m j e s t d u c h c z ł o w i e k a.

Inż. Adam Karpiński

* * *

SPIS WAŻNIEJSZYCH SZCZYTÓW POWYŻEJ 7500 m

Dodatek do artykułu pt. «Himalaje—Karakoram» (p. str. 138 i nast.) *).

L. kol.	Nazwa szczytu	Położenie		Wysokość	
		Wg podziału Burrarda i Haydena	Wg podziału przyjętego w „Taterniku“	Metry	Stopy ang.[1]
1	**Mount Everest**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	8840	29002
2	**K 2**	Karakorum	**Mustagh Karakoram**	8610	28250
3	**Kangchenjunga I**	Nepal Himalaya	**Himalaje Sikkimu**	8579	28146
4	**E 1 (Lho Tse)**	„ „	**Himalaje Nepalu**	8501	27890
5	**Kangchenjunga II** *(Zach.)*	„ „	**Himalaje Sikkimu**	8474	27803
6	**Makalu**	„ „	**Himalaje Nepalu**	8470	27790
7	**Dhaulagiri**	„ „	„ „	8172	26810
8	**Cho Oyu**	„ „	„ „	8153	26750
9	**Kutang I (Manaslu)**	„ „	„ „	8125	26658
10	**Nanga Parbat I**	Punjab Himalaya	**Himalaje Zachodnie**	8114	26620

*) Według S. G. Burrarda i H. H. Haydena (p. Bibl. 33) z poprawkami i uzupełnieniami, głównie według K. Masona (p. Bibl. 107).

[1]) 1 stopa angielska = 0·30479449 (tzn. 1 m = 3·280899205 st. ang.).

L. kol.	Nazwa szczytu	Położenie		Wysokość	
		Wg podziału Burrarda i Haydena	Wg podziału przyjętego w „Taterniku"	Metry	Stopy ang.
11	**Annapurna I (XXXIX)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	8078	26504
12	**Gasherbrum I (Hidden Peak)**	Karakorum	**Mustagh-Karakoram**	8068	26470
13	**Broad Peak**	„	„ „	8047	26400
14	**Gasherbrum II**	„	„ „	8024	26360
15	**Shisha Pangma (Gosainthan)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	8013	26291
16	**Gasherbrum IV**	Karakorum	**Mustagh-Karakoram**	7980	26180
17	**Gasherbrum III**	„	„ „	7952	26090
18	**Annapurna II (XXXIV)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7937	26041
19	**Gyachung Kang**	„ „	„ „	7897	25909
20	**Dasto Ghil**	Karakorum	**Mustagh-Karakoram**	7884	25868
21	**Himalchuli**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7864	25801
22	**Kangbachen**	„ „	**Himalaje Sikkimu**	7858	25782
23	**Ngojumba Kang**	„ „	**Himalaje Nepalu**	7842	25730
24	**Kutang II**	„ „	„ „	7835	25705
25	**E 2 (Nup Tse)**	„ „	„ „	7833	25700
26	**Masherbrum East** *(Wsch.)*	Karakorum	**Saltoro-Karakoram**	7821	25660
27	**Nanda Devi**	Kumaun Himalaya	**Himalaje Kumaonu (Garhwalu)**	7816	25645
28	**Chomo Lönzo**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7815	25640
29	**Masherbrum West** *(Zach.)*	Karakorum	**Saltoro-Karakoram**	7806	25610
30	**Nanga Parbat II**	Punjab Himalaya	**Himalaje Zachodnie**	7794	25572
31	**Rakaposhi**	Haramosh Ridge	**Saltoro-Karakoram**	7787	25550
32	**Hunza-Kunji I**	Karakorum	**Hunza-Karakoram**	7784	25540
33	**Kunjut I**	„	**Mustagh-Karakoram**	7760	25460
34	**Kamet**	Zaskar Range	**Pasmo Zaskar**	7756	25447
35	**Namcha Barwa**	Assam Himalaya	**Himalaje Wschodnie**	7755	25445
36	**Dhaulagiri**[2] **II (XLIII)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7751	25429
37	**Sherpigang I (Peak 36)**	Karakorum	**Saltoro-Karakoram**	7742	25400
38	**Gurla Mandhata**	Nepal-Tibet Watershed	**Pd.-tybet. dział wodny**	7728	25355
39	**Minya Konka**[3]	Tatsienlu ridge	**Tatsienlu** *(Wsch. Tybet)*	7725	
40	**Jano (Jannu)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Sikkimu**	7709	25294
41	**Hunza-Kunji II**	Karakorum	**Hunza-Karakoram**	7709	25294
42	**Sherpigang II (Peak 35)**	„	**Saltoro-Karakoram**	7705	25280
43	**K 22**	Sasir Ridge	**Mustagh-Karakoram**	7705	25280
44	**Dhaulagiri**[2] **III (XLIV)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7702	25271
45	**Tirich Mir**	Hindukush	**Hindukusz**	7700	25263
46	**Kungur**	Muztagh Ata	**Mustagh Ata**	7664	25146
47	**B 504 (Gosainthan II)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7661	25134
48	**Makalu II**	„ „	„ „	7656	25120
49	**Chogolisa (Bride Peak)**	Karakorum	**Saltoro-Karakoram**	7653	25110
50	**Dhaulagiri**[2] **IV**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7639	25064
51	**Boiohaghurduanasir**	Karakorum	**Hunza-Karakoram**	7611	24970
52	**Dhaulagiri**[2] **V (XLV)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7585	24885
53	**Annapurna III (XXXVI)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7577	24858
54	**Kula Kangri I**	Assam Himalaya	**Himalaje Butanu**	7554	24784
55	**Pn.-wsch. trabant K 2**	Karakorum	**Mustagh-Karakoram**	7544	24750[4]
56	**Kula Kangri II**	Assam Himalaya	**Himalaje Butanu**	7541	24740
57	**E 3 (Chang Tse)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7538	24730
58	**Kula Kangri III**	Assam Himalaya	**Himalaje Butanu**	7531	24710
59	**Mamostong**	Karakorum	**Mustagh-Karakoram**	7525	24690
60	**Annapurna IV (XXXV)**	Nepal Himalaya	**Himalaje Nepalu**	7525	24688
61	**Kula Kangri IV**	Assam Himalaya	**Himalaje Butanu**	7516	24660
62	**K 24**	Sasir Ridge	**Mustagh-Karakoram**	7513	24650

[2]) Pełna nazwa (zresztą prowizoryczna) brzmi *Dhaulagiri Himal.*
[3]) Szczyt nie włączony do spisu Burrarda i Haydena.
[4]) Wysokość ta, jak zaznacza Burrard, jest sporna.

TABELA CHRONOLOGICZNA WYPRAW W HIMALAJE*)

Dodatek do artykułu pt. «Himalaje—Karakoram» (p. str. 138 i nast.).

Rok	Kierownik wyprawy	Teren działania	Główne cele i *zdobycze* (wysokości w metrach)	Literatura **)
1818	Gerard	Pendżab	Leo Pargial 6770 (*ok. 5900*)	AJ. XXXIII, 295.
1828	Gerard	?	Szczyt nienazwany *6220* . .	AJ. XXXIV, 71.
1830	Traill	Garhwal	*Traill's Pass 5395*	**115; 133.**
1848—50	Joseph Hooker	Sikkim	*Donkya La 5530*; ataki na Kangchenjhau 6919 i Pauhunri 7065	**79.**
1848—50	Joseph Hooker	Nepal	2 przełęcze graniczne na pd. Tashirak	**79.**
1855	Bracia H., A. i R. Schlagintweit	Tybet, Garhwal itd.	Ibi Gamin Wsch. 7365 (*6780*) + 9 przełęczy	**145; 147,**
1856—7	A. Schlagintweit	Karakoram	*Wsch. Mustagh Pass ok. 5500*	**145; 146;** HJ. VI, 147.
1860	Nieznany topograf	Pendżab	*Shilla 7025*	[1])
1861	Edm. Smyth	Garhwal	Traill's Pass itd.	**130.**
1862	Edm. Smyth	Garhwal	*Byundar Pass 5090* itd. . .	**130.**
1883	W. W. Graham	Garhwal	Changabang (?) 6863; Dunagiri 7066 (*6880*)	AJ. XII, 25; **115; 135; 157.**
1883	W. W. Graham	Sikkim	*Forked Peak* (?) *6128*; *Jubonu 5952*; *Koktang (?) 6398*; *Kang Peak (?) 5572*	AJ. XII, 25; **176.**
1883	T. S. Kennedy	Garhwal	Rekonesans Nanda Devi 7816	AJ. XII, 25; **157.**
1887	Younghusband	Karakoram	Mustagh Pass 5422	**197.**
1889	Younghusband	Karakoram	Eksploracja źródeł Oprang (Shaksgam); odkrycie Saltoro Pass; *Indira Col 6360*	**197**
1892	W. M. Conway	Karakoram	Eksploracja lodowców Hispar, Biafo i Baltoro; *Nushik La*; *Pioneer Peak 6890*	AJ. XVI, 413; **38; 47; 21.**
1892	K. Diener	Garhwal, Tybet	Lodowiec Milam; Untadhura Pass 5360; Niti Pass itd. .	Zft. 1895, 269—314; **43.**
1893	Kurt Boeck	Garhwal, Tybet	Lod. Milam; Untadhura Pass 5360; Niti Pass itd.	**19; 20.**
1895	Mummery	Kaszmir	*Mazeno Pass 5375*; *Diamirai Peak*; *Tashing Peak ok. 6000*; atak na Nanga Parbat 8114 (*6100*)	**36; 21; 25; 60; 37;** AJ. XVIII, 17.
1898	Bullock Workman	Sikkim	Kabru 7316 (*5000?*)	«Führerbuch».
1898	Bullock Workman	Kaszmir	Ladak, Nubra, Suru; 17 przełęczy 4300—5500	AJ. XX, 3.
1899	Bullock Workman	Karakoram	Eksploracja Lodowca Biafo; *Koser Gunge 6400* i inne szczyty koło Skoro La . .	AJ. XIX, 623; AJ. XX, 13; **26.**
1899	D. W. Freshfield	Sikkim	Otoczenie Kangchenjunga .	**58.**
1902	O. Eckenstein	Karakoram	K 2, 8610 (*6700*)	**66; 126.**
1902	Bullock Workman	Karakoram	Eksploracja Lodowca Chogo Lungma itd.	AJ. XXII, 16; **27,**
1903	Bullock Workman	Karakoram	Ekspl. Lod. Chogo Lungma; *Mount Chogo 6555* i *Lungma 6880*; Pyramid Peak 7465 (*7130*)	AJ. XXII, 494; **27.**
1903	H. Sillem	Nun Kun	Ekspl. między Nun i Kun	**28;** HJ. VII, 65.
1903	Ferber i Honigman	Karakoram	Mustagh Pass 5800	**51.**
1905	T. G. Longstaff	Garhwal	Ekspl. Nanda Devi i Nanda Kot, Trisul (pd. strona) .	AJ. XXIII, 202; **135,**
1905	T. G. Longstaff	Pd.-zach. Tybet	Gurla Mandhata 7728 (*7250*) .	AJ. XXIII, 202; **153.**
1905	Jacot-Guillarmod	Sikkim	Kangchenjunga od strony Yalung (*6300*)	**92,** 19 i 74.
1906	Bullock Workman	Kaszmir	Nun Kun; *Pinnacle Peak 6932* (kobiecy rekord wysokości do r. 1934)	AJ. XXIII, 334; GJ. 1908; **28.**

*) «Tabela chronologiczna» zawiera spis wypraw mających większe znaczenie z punktu widzenia odkrywczo-eksploracyjnego i alpinistycznego. Przy układaniu jej wzorowałem się na analogicznej tablicy dołączonej do pracy M. Kurza: «Le problème himalayen» (p. **Bibl. 91—93**) i obejmującej, z pewnymi zresztą lukami, listę wypraw do r. 1933. Kładąc szczególny nacisk na możliwie obszerne wypełnienie kolumy «Literatura» (M. Kurz w swej tablicy podaje tylko nieliczne «sources originales», z których uwzględnia prawie wyłącznie «Alpine Journal», «Geographical Journal» i «Himalayan Journal» — po jednej pozycji przy każdej wyprawie) — pragnę zamieszczonej tu tabeli, stanowiącej *poglądowy* skrót stanu dotychczasowej eksploracji w Himalajach, nadać również bardziej *praktyczne* znaczenie. *Z. D.*

) W kolumnie «Literatura» **cyfry arabskie podane **tłustym drukiem** oznaczają liczby kolejne pozycyj zawartych w zestawieniu «Bibliografii himalajskiej» na str. 186—189 niniejszego zeszytu.

S k r ó t y: AJ. = «Alpine Journal»; GJ. = «Geographical Journal»; HJ. = «Himalayan Journal»; Riv. = «Rivista Mensile del Club Alpino Italiano»; Zft. = «Zeitschift des Deutschen und Österreichischen Alpenvereins».

Uwzględniono wyłącznie literaturę fachową.

[1]) Zarówno dawniejsze jak i nowsze źródła oficjalne [p. **Bibl. 171**, str. LVI i 259, oraz **Bibl. 129**, t. 16 (1922), str. 107] podają r. *1851* jako datę tego wejścia [za nimi cytuje r. 1851 P. Geissler, **Bibl. 62** (nr 8)]. Tymczasem Burrard [**Bibl. 33**, str. 232] podaje datę inną: r. *1865*, zaś «Himalayan Journal» VII (1935), str. 162 prostuje obie wersje i wymienia r. *1860* jako autentyczną datę wejścia na Shilla.

Rok	Kierownik wyprawy	Teren działania	Główne cele i *zdobycze* (wysokości w metrach)	Literatura
1907	A. M. Kellas	Sikkim	3 próby na Simvu (pd-zach.? 6790), 2 próby na Zemu Gap	AJ. XXXIV, 410; **176**; **61**; HJ. IX.
1907	Rubenson i Monrad Aas	Sikkim	Kabru 7316 (*b. blisko wierzchołka*)	AJ. XXIV, 63, 310; HJ. IX, 168—9.
1907	T. G. Longstaff, C. G. Bruce i A. L. Mumm	Garhwal	*Trisul 7120*; *Bagini Pass 6125*; Kamet — ekspl. wsch. i z. str. Trisul — ekspl. pd. i z. strony	AJ. XXIV, 107; **115**; **135**.
1908	Bullock Workman	Karakoram	Eksploracja Lodowca Hispar	**29**; **128**.
1909	Książę Abruzzów	Karakoram	K 2, 8610 (*Sella Savoia 5666*; Staircasse Peak 7339 (*6600*) *Chogolisa Saddle 6333* — Bride Peak 7653 (*7490*) . .	AJ. XXV, 107—111 i 331—47; **53**; **52**.
1909	A. M. Kellas	Sikkim	2 próby na Pauhunri 7065 (*7000*); III próba na Nepal Gap; *Langpo Peak 6950*; atak na Jongsong Peak 7459 (*6700*)	AJ. XXXIV, 413; **176**; **61**; HJ. IX.
1909	T. G. Longstaff	Karakoram	*Bilaphond La* (Saltoro Pass); *Kgyong La*; *Chulung La*; *odkrycie Lodowca Siachen* .	AJ. XXXIV, 413; **102**; **101**; **30**; **100**.
1910	Meade	Garhwal	*Khaiam Pass* (Kamet) . . .	AJ. XXVI, 437, **164**.
1910	A. M. Kellas	Sikkim	IV próba na Nepal Gap; *Zemu Gap*; *Simvu Saddle*; *Tent Peak Pass*; *«The Sentinel» ok. 6700*; *Longridge Pass*; *Pauhunri 7065*; *Chomiomo 6835*	AJ. XXVI, 113; **176**; **61**; HJ. IX, 167, 170—171.
1911	A. M. Kellas	Garhwal	Khaiam Pass (Kamet) . . .	AJ.XXVI,136; **164**; **61**.
1911	Slingsby	Garhwal	*Slingsby Saddle 6400*: Kamet 7756 (*6700*)	**164**.
1911	Bullock Workman	Karakoram	Ekspl. między lodowcami Baltoro i Siachen	AJ. XXXII, 141; **128**; **30**.
1912	Bullock Workman	Karakoram	Ekspl. Lodowca Siachen; *Indira Col 6360*	AJ. XXXII, 141; **30**.
1912	A. M. Kellas	Sikkim	*Kangchejhau 6919*; próba na Jongsong Peak 7459; *Korayedu La*; *Szczyt 6742* w Dodang Nyima Range .	**88**; **176**; **61**; HJ. IX.
1912	Meade	Garhwal	Kamet — ekspl. zach., pn.-zach. i wsch. strony (*7000*); ekspl. Lod. Satopanth i Bhagat Kharak; *Kulhia i Raikana Pass*	AJ. XXVI, 434.
1912	Bruce i Todd	Pendżab	Ekspl. w Kulu i Lahul . .	AJ. XXVI, 437.
1913	Meade	Garhwal	Kamet — *Meade's Col 7165* .	AJ. XXXIII, 70; **164**.
1913	Slingsby	Garhwal	Kamet (od Slingsby Saddle) — (*7120*)	AJ. XXVII, 326; **164**.
1913	M. Piacenza	Kaszmir	Nun Kun: *Kun 7077*	Riv.1914,131; **127**; **34**.
1913—4	Filipo de Filippi	Karakoram	Ekspl. Lod. Rimo u źródeł Shyoku i Yarkandu . . .	AJ. XXXVII, 397; **54**.
1914	Minchinton	Pendżab	Ekspl. w Lahul	AJ. XXXI, 51.
1914	A. M. Kellas	Garhwal	Ekspl. okolic Kametu (od wsch.?)	AJ. XXXIII, 314; **61**.
1920	Kellas i Morshead	Garhwal	Kamet od Meade's Col) — (*ok. 7200*)	AJ. XXXIII, 312; **164**.
1920	A. M. Kellas	Sikkim	*Narsing 5830* i prawdopod. *Lama Anden 5855*	AJ. XXXIV, 146; **176**; **61**.
1920	Raeburn	Sikkim	Guichak La; ekspl. Lodowca Talung; rekonesans Kangchenjuga; *Ratong La* . .	AJ. XXXIV, 33.
1921	A. M. Kellas	Sikkim	Kabru 7316 (*6400*)	AJ. XXXIV, 146; **176**; **154**; **61**; **117**.
1921	Howard Bury	Chomo Lungma	Mount Everest 8840 — rekonesans; ekspl. lodowców Rongbuk i Dol. Kharta; *Lhakpa La 6766*; *Chang La 7000*; *Ri-Ring 6879*	**80**; **81**; **82**; **198**; **55**; **207**.
1922	C. G. Bruce	Chomo Lungma	Mount Everest 8840—(*8320*); *Rapiu La, Rapiu Peak 6809*; *Kar Tse 6520, Kama Changri*	**22**; **55**; **198**; **117**; **202**; **207**.
1922	Ph. C. Visser	Karakoram	Łańcuch Sasir	AJ. XXXV, 75; **183**.
1924	E. F. Norton	Chomo Lungma	Mount Everest 8840—(*>8500*)	**118**; **119**; **120**; **55**; **198**; **117**; **165**; **202**; **207**.
1924—5	Kingdon Ward	Tybet, Butan	Ekspl. dol. Brahmaputry; *Nam La 5287*; przejście: Tybet—Butan	**187**; GJ. LXVII, 97.
1925	N. A. Tombazi	Sikkim	The Dome (*6100*); *pd. zbocze Zemu Gap* (*5905*)	AJ. XXVIII, 150; **177**.
1925	Ph. C. Visser	Karakoram	Ekspl. dol. Hunza, Lod. Batura itd.	**179**; **183**; GJ. grudzień 1926.
1925	H. Ruttledge i Wilson	Garhwal	Ekspl. Lod. Milam i Lod. Timphu; Traill's Pass . .	**133**.

Rok	Kierownik wyprawy	Teren działania	Główne cele i *zdobycze* (wysokości w metrach)	Literatura
1926	H. Ruttledge i Wilson	Garhwal	Otoczenie Kailas Peak; Ralam Pass; Traill's Pass .	195.
1926	Mason	Karakoram	Eksploracja doliny Shagsgam	GJ. kwiec. 1927; 105.
1927	Longstaff i Ruttledge	Garhwal	*Rinti Saddle 5180*	103; 135.
1927	Montagnier	Karakoram	Ekspl. Lod. Gujerab itd. .	114; GJ. LXXI, 513.
1929	Książę Spoleto	Karakoram	Mustagh Pass i ekspl. dol. Shaksgam; *Cheri Chor 5450*	GJ. maj 1930; 144.
1929	Ph. C. Visser	Karakoram	Ekspl- Lod. Siachen i Łańcucha Sasir; Karakoram Pass, Shyok	180; 183; 181; 182; 196.
1929	P. Bauer	Sikkim	Kangchenjunga 8579 (*Wsch. żebro, 7400*)	6; 5; 4; 1; 7; 10; 162; 16.
1929	Farmer	Sikkim	Kangchenjunga (od strony Yalung) — (*6000?*)	97.
1930	Dyhrenfurth	Sikkim-Nepal	Kangchenjunga 8579 (od pn.-zach., *6400*), *Ramthang Peak 6700*; *Nepal Peak 7153*; *Jongsong Peak 7459*; *Dodang Nyima Peak 7150*; próba na Kangbachen 7858; «*The Mouse*» *6260*; *Kang Peak 5572*; *Podon La 5820*; *Hidden Col 5800*	44; 162; 160; 161; 1; 78.
1930	Gourlay i Everdsen	Sikkim	*Lhonak Peak 6480*	64.
1930	G. Dainelli	Karakoram	*Lolle Italia ok. 6100* (Teram CSher — Lod. Rimo	GJ. kwiec. 1932; 40; 41.
1931	P. Bauer	Sikkim	Kangchenjunga 8579 (*Wsch. żebro* — 7700); «*Sugar Loaf*» *6440*; *Simvu Saddle 5410 (przejście)*, Passanram, Talung	8; 9; 11; 70; 71; 162.
1931	F. S. Smythe	Garhwal	*Kamet 7756*; ekspl. Dol. Arwa	163; 164; 17; 18.
1932	W. Merkl	Kaszmir	Nanga Parbat 8114 (*6900*). *Rakiot Peak 7060*; *Chongra Peak (Zach.) 6400*	90; 110; 111; 112; 113; 89.
1932	H. Ruttledge	Garhwal	Nanda Devi — rekonesans pd. strony	134; 135.
1932	Spence i Hale	Sikkim	Chomiomo 6835 — od pd. (*6400*)	166.
1932	Osmaston	Sikkim	Fluted Peak 6260 (*wsch. grań, 6200?*)	HJ. V. 108.
1933	H. Ruttledge	Chomo Lungma	Mount Everest 8840 (>*8500*)	136; 137; 138; 139; 140; 104; 198; 95; 165; 207.
1933	Marco Pallis	Garhwal	Ekspl. masywu Gangotri, *Satopanth* (*Środk.*) *6720*; *Leo Pargial 6770*	190; 124; 95.
1933	Gregory i Auden	Karakoram	Lodowiec Biafo — poprawki topograficzne	2.
1933	Shipton i Wager	Sikkim	*Lhonak La 6075*; *Lhonak Peak 6480*	186.
1933	Gourlay i Everdsen	Sikkim	Chomiomo 6835 (*ok. 6600*) .	HJ. VI, 189.
1933	P. R. Oliver	Garhwal	Atak na Dunagiri 7066; II w. na *Trisul 7120*	122.
1933	N. N. L. Watts	Kaszmir	Wejścia dokoła Thajiwas .	191.
1933	Garry i Harrison	Kaszmir	Wejścia dokoła Bod Gumbar Nar	59.
1934	W. Merkl	Kaszmir	Nanga Parbat 8114 (*7700*); topografia masywu	42; 15; 143; 193; 13; 14; 57; 199.
1934	Dyhrenfurth	Karakoram	Atak na Hidden Peak 8068; *Golden Throne (Wsch.) 7250*; *Queen Mary Peak 7424* .	46; 39; 131; 48; 63.
1934	E. E. Shipton i H. W. Tilman	Garhwal	Nanda Devi — rekonesans prz. Rishi Nala — (*6250*); *Maiktoli Peak 6803*; ekspl. źródeł Gangesu	173; 155; 156; 157; 95.
1934	Harrison i Waller	Nun Kun	Próba na Nun (Kun?); *White Needle ok. 6700*	68.
1934	Gourlay i Auden	Sikkim	Atak na Pauhunri 7065; *Contrefort (Pn.-wsch.) ok. 6400*; ekspl. Sebu Chu . .	HJ. VII, 139.
1934	Maurice Wilson	Chomo Lungma	Samotny atak na Mount Everest (*6800 ?*)	«Les Alpes», list. 1934; 154.
1935	E. E. Shipton	Chomo Lungma	Mount Everest 8840 — rekonesans; atak na Chang Tse 7538; *Kharta Phu 7221*, *Kellas Rock Peak 7065*, *Kharta Changri 7032* oraz 21 *innych szczytów powyżej 6000 m*; topografia basenu Rongbuk i Dol. Kharta	154; 167; 207.

Rok	Kierownik wyprawy	Teren działania	Główne cele i *zdobycze* (wysokości w metrach)	Literatura
1935	Ph. C. Visser	Karakoram	Ekspl. Doliny Shaksgam . .	
1935	J. Waller	Karakoram	Atak na 'Peak 36' 7742 (*7470*)	**83; 84; 85.**
1935	F. J. L. Wigram i H. W. Tilman	Sikkim	*«The Sentinel» 6700; Chöten Nyima La, West Peak 6854* (podczas powrotu z wyprawy everestowej 1935 r. .	HJ. IX, 167.
1935	C. R. Cooke	Sikkim	*Kabru 7316* (I wejście stwierdzone)	**39.**
1935	Kingdon Ward	Tybet pd.-wsch.	Ekspl. górnego basenu Subansiri; Tsangpo; Po Yigrong	**189.**
1935	R. J. Lawder	Hindukusz	Atak na Istor-o-Nal 7398 (*7000*)	**98, 99.**
1936	H. Ruttledge	Chomo Lungma	Mount Everest 8840 (*7050*) .	**141; 142; 207.**
1936	P. Bauer	Sikkim	Atak na Tent Peak 7363 (*Nepal Peak 7180 — II w.*); *Siniolchu 6891*; *Simvu — pn. wierzch. 6545*; *«Green Lake Peak»*; *«Liklo» 5790*; *Podon La Peak*; Kangchenjunga — rekonesans; Simvu Saddle — Passanram, Talung	**194; 12.**
1936	Marco Pallis	Sikkim	Atak na pn.-wsch. (6550) wierzchołek Simvu; *«Crevasse* Peak» 5920 i in. . . .	HJ. IX, 148.
1936	J. B. Harrison i inni	Sikkim	Atak na Pyramid 7132, *«Sphinx» ok. 6800*; *Fluted Peak 6260*	**69,**
1936	E. E. Shipton	Sikkim	*Pümakangtso (Gordamah) Peak 6765*	HJ. IX, 156.
1936	R. H. Hamblin i J. R. G. Finch	Sikkim	Atak na Lachsi 6430 (*6100*) .	HJ. IX, 169, 191—2.
1936	Graham Brown	Garhwal	*Nanda Devi 7816*	**174; 65; 175.**
1936	G. Osmaston i E. E. Shipton	Garhwal	Ekspl basenu Nanda Devi; *szczyt nienazwany 6635* ²); wywiad w kier. Dunagiri 7066 (*6750*)	**158; 159.**
1936	A. Heim i A. Gansser	Garhwal, Tybet	Gansser: *Phung Di 6000 i szczyt nienazwany ok. 6000*	**75; 76.**
1936	Hoha ³)	Garhwal	*Nanda Kot 6861*	«Times of India»; HJ. IX, 191.
1936 ⁴)	H. de Ségogne	Karakoram	Gasherbrum I (Hidden Peak) 8068 (*ok. 7000*) . . .	**49; 116; 148; 170.**
1937	F. S. Chapman	Tybet/Butan	*Chomolhari 7314*	
1937	K. Wien	Kaszmir	Nanga Parbat 8115 . . ? . .	

²) Jest to ten sam szczyt, koło którego na mapce w «Taterniku» XXI, str. 65 figuruje kota *6637* m.

³) Nazwisko kierownika japońskiej wyprawy na Nanda Kot drukujemy obecnie wg pisowni podanej przez «Himalayan Journal» IX (1937), str. 191. W «Taterniku» XXI, str. 96 nazwisko to wydrukowano inaczej, ściśle według «Times of India».

⁴) Wszystkie wyprawy himalajskie 1936 r., nie wyłączając wypraw o podrzędniejszym znaczeniu, notuje «Himalayan Journal» IX (1935), 190—193.

BIBLIOGRAFIA HIMALAJSKA

Zestawił ZDZISŁAW DĄBROWSKI

Wszystkie publikacje poświęcone obszarom górskim, które dla uproszczenia określamy skróconą nazwą Himalajów — zebrane razem, zapełniłyby imponującą pod względem rzeczowej wartości bibliotekę. Do niedawna obraz całości w tej dziedzinie stanowił jednak niewiadomą. Dopiero z początkiem 1934 r. ujrzała światło dzienne pierwsza obszerna bibliografia himalajska, która pozwoliła ocenić w pierwszym przybliżeniu dorobek pisarski kilku pokoleń badaczy i zdobywców tych gór. Jest to — *Himalaya-Bibliographie (1801—1933)* wydana w Monachium przez «Verein der Freunde der Alpenvereinsbücherei» (adres: Alpenvereinsbücherei, Knöbelstrasse 16/Sgb. r. II, Munich) w formie broszurki wyliczającej (na 48 stronach in 16°) 736 pozycyj bibliograficznych (artykułów, książek, map itp.) ułożonych alfabetycznie wg nazwisk autorów ¹) i zaopatrzonych w skorowidz. Olbrzymia ta praca — wykonana przez dyrektora monachijskiej «Alpenvereinsbücherei», dra Hermana BÜHLERA przy pomocy całego sztabu jego pracowników — stanowi niezastąpioną podstawę do jakichkolwiek szerszych studiów literatury himalajskiej.

¹) Warto nawiasem zauważyć, że w tej, przez *Niemców* opracowanej bibliografii 95% autorów cytowanych prac stanowią *Anglosasi.*

Stałe uzupełnienie tej bibliografii stanowią też górskie roczniki bibliograficzne *(Alpine Bibliographie für das Jahre.....)* wydawane przez dr H. Bühlera (spis za r. 1934 ukazał się w lecie 1936 r.). Każdy z takich roczników posiada osobną rubrykę azjatycką, w której średnio 90% cytowanych prac dotyczy Himalajów.

Wreszcie świetnym uzupełnieniem pracy niemieckiej są dodatkowe zestawienia *(Bibliographie de l'Himalaya)*, jakie w «Die Alpen» z 1936 r. dwukrotnie już ogłosił Marcel Kurz: pierwsze w nrze 7, zawierające nowych 267 pozycyj (w tym 163 za okres 1800—1933) — drugie w nrze 10, gdzie wymienił jeszcze 20 poz. (w tym 7 za czas do 1933 r.). W ten sposób drukowane bibliografie himalajskie cytują dziś przeszło 1000 prac.

W poniższym zestawieniu bibliograficznym dotyczącym właściwych Himalajów i Karakoram oraz sąsiadujących z nimi obszarów górskich, zamieszczone zostały prawie wyłącznie te publikacje, do których odwołują się autorzy poszczególnych aktykułów niniejszego zeszytu — bądź też książki i artykuły, które wypadało wymienić w kolumnie *Literatura* w «Tabeli chronologicznej wypraw w Himalaje» (p. str. 182—185). Bibliografia nasza — mimo, iż z natury rzeczy posiada zakres ściśle ograniczony — obejmuje jednak w ten sposób najważniejsze dzieła i artykuły interesujące z punktu widzenia alpinizmu i szerszej eksploracji omawianych obszarów górskich.

A. MAPY (wydane przez Survey of India).

I. *Himalaya Mountains and Surrounding Regions.* 1:2.500.000. Mapa ogólna obejmująca obszar między 26°—44° szer. geogr. pn., oraz 68°—102° dług. geogr. wsch. od Greenwich, dająca doskonałe pojęcie o rozmieszczeniu gór Azji Środkowej.
II. *India and Adjacent Countries.* 1:1.000.000. Mapy w sekcjach, z których każda obejmuje 4 stopnie szer. i dług. geogr.
III. *Mapy ¼-calowe*[2]. 1:253.440. Każda z tych map obejmuje jedną z dziewięciu sekcyj, na które są podzielone mapy 1:1.000.000. Mapy ¼-calowe stanowią zwykle podstawową bazę dla wypraw.
IV. *Mapy ½-calowe.* 1:126.720. Każda z tych map obejmuje jedną z czterech sekcyj, na które są podzielone niektóre z map ¼-calowych.
Poza tym różne odosobnione obszary opracowane zostały szczegółowo, często fotogrametrycznie, a mapy ich dołączone do różnych dzieł o Himalajach.

B. PUBLIKACJE ZAGRANICZNE

Skróty: «AJ.» = «Alpine Journal». — «DAZ.» = «Deutsche Alpenzeitung». — «GJ.» = «Geographical Journal». — «HJ.» = «Himalayan Journal». — «MDÖAV.» = Mitteilungen des Deutschen und Österreichischen Alpenvereins». — «ÖAZ.» = «Österreichische Alpenzeitung». — «ZDÖAZ.» = «Zeitschrift des D. u. Ö. A. V.».

1..... **Allwein** (E.): *Kangchenjunga, 1929—1930.* Tłum. B. Lemoine. «Alpinisme» 1931 (nr 22), s. 349.
2..... **Auden** (J. B.): *Notes on the Biafo Glacier in Baltistan.* «HJ.» VI (1934), s. 67.
3..... — *Traverses in Nepal.* «HJ.» VII (1935), s. 76.
4..... **Bauer** (P): *Die Deutsche Himalajafahrt 1929.* «ZDÖAV.» 1930, s. 1.
5..... — *The Fight for Kangchenjunga, 1929.* «AJ.» XLII (1930) nr 241, s. 185.
6..... — *The German Attack on Kangchenjunga, 1929.* «HJ.» II (1930), s. 13.
7..... — *Im Kampf um den Himalaja.* München 1931.
8..... — *The Fight for Kangchenjunga, 1931.* «HJ.» IV (1932), s. 116.
9..... — *Kangchenjunga, 1931: The Second Bavarian Attempt.* «AJ.» XLIV (1932), nr 244, s. 13.
10..... — *A l'assaut du Kangchendzönga.* Paris 1932.
11..... — *Um den Kantsch.* München 1933
12..... — *The German Sikkim Expedition* (1936). «AJ.» XLIX (1937), nr 254, s. 41.
13..... **Bechtold** (F.): *Die Deutsche am Nanga Parbat. Der Angriff 1934.* München 1935.
14..... — *Nanga Parbat Adventure* (tłum. poprzedn.), London 1935.
15..... — *The German Himalayan Expedition to Nanga Parbat, 1934.* «HJ.» VII (1935), s. 27.
16..... **Beigel** (E.): *Ein Ausschnitt aus dem Rückzug der Deutschen Himalaya-Expedition des Jahres 1929.* «ÖAZ.» 1934, s. 275.
17..... **Birnie** (E. St. J.): *The First Ascent of Kamet.* «HJ.» IV (1932), s. 27.
18..... — *An Exploration of the Arwa Valley, British Garhwal.* «HJ.» IV (1932), s. 35.
19..... **Boeck** (K.): *Indische Gletscherfahrten.* Leipzig.
20..... — *Himalaya Album.* Leipzig.
21..... **Bruce** (C. G.): *Twenty Years in the Himalaya.* London 1910.
22..... — *The Assault on Mount Everest.* London 1923. [Oficjalne sprawozdanie z wyprawy 1922 r.].
23..... — To samo w wyd. francuskim: *L'assaut du Mont Everest 1922.* Chambéry.
24..... — *Himalayan Contrasts.* «AJ.» XLIII (1931), nr 242, s. 1.
25..... — *The Passing of Mummery.* «HJ.» III (1931), s. 1.
26..... **Bullock-Workman** (Dr F.) i **Hunter-Workman** (Mrs. W.): *In the Ice World of Himalaya.* London 1900.
27..... — *Ice-Bound Heights of the Mustagh.* London 1908.
28..... — *Peaks and Glaciers of Nun Kun.* London 1909.
29..... — *The Call of the Snowy Hispar.* London 1910.
30..... — *Two Summers in the Ice-Wilds of Eastern Karakoram.* London 1917.
31..... **Burn** (D. M.): *Istor-o-Nal and Some Chitrali Superstitions.* «HJ.» II (1930), s. 68.

[2]) Tzn., że na mapie 1 cal ang. (= 2,5399541 cm) odpowiada 1 mili ang. (= 1609,3149 m).

32..... **Burrard** (S. G.): *Mount Everest and its Tibetan Names.* Wyd. Survey of India: «Professional Paper», nr. 26 za r. 1931.

33..... **Burrard** (S. G.) i **Hayden** (H. H.): *A Sketch of the Geography and Geology of the Himalaya Mountains and Tibet.* Wydanie drugie poprawione przez sir Sidney Burrarda i A. M. Herona. Delhi: Manager of Publications. 1933. [Wydanie pierwsze: Calcutta 1907].

34..... **Calciati** (C.): *Osservazioni di geografia nel Himalaya Cashmiriano Spedizione di Marco Piacenza* (1913). Milano (1930 ?).

35..... **Castiglioni** (E.): *La spedizione aerea nel Monte Everest.* «Rivista *Mensile* del C. A. I.» 1933, nr 10, s. 526.

36..... **Collie** (J. Norman): *Climbing on the Himalaya and other Mountain Ranges.* Edinburgh 1902.

37..... — *Climbing on the Nanga Parbat Range, Kashmir.* «AJ.» XVIII, s. 17.

38..... **Conway** (W. M.): *Climbing and Exploration in the Karakoram-Himalayas.* London 1894.

39..... **Cooke** (C. R.): *The Ascent of Kabru.* «HJ.» VIII (1936), s. 107.

40..... **Dainelli** (G.): *My Expedition in the Eastern Karakoram, 1930.* «HJ.» IV (1932), s. 46.

41..... *Buddhists and Glaciers of Western Tibet.* London 1933.

42..... **„Deutsche Alpenzeitung"** 1934, zeszyt nr 9 poświęcony w całości tragicznej wyprawie niemieckiej 1934 r. na Nanga Parbat i jej ofiarom.

43..... **Diener** (C.): *Über eine Expedition in den Centralhimalaja von Kumaon, Hundes, Garhwal.* «ÖAZ.» 1934, s. 267.

44..... **Dyhrenfurth** (G. O.): *Himalaya, Unsere Expedition 1930.* Berlin 1931.

45..... — *Internationale Himalaya-Expedition 1934.* «Die Alpen» 1935, s. 81 oraz «HJ.» VII (1935) s. 142.

46..... — *Dämon Himalaya.* Basel 1935.

47..... **Eckenstein** (O.): *The Karakorams and Kashmir.* London 1896.

48..... **Ertl** (H.): *Internationale Himalaya Expedition, 1934.* «Der Bergsteiger» 1935, s. 193.

49..... **Escarra** (J.) i **Bruhl** (E.): *La future expédition française à l'Himalaya.* «La Montagne» 1936, s. 43.

50..... *Everest (Mount) and its «Native» Names.* «HJ.» IV (1932), s. 174. [Uwagi o nomenkl. Everestu].

51..... **Ferber** (A. C. F.): *Die Erkundung des Mustagh Passes im Karakorum-Himalaya.* «ZDÖAV.» t. 36 (1905), s. 113.

52..... **Filippi** (F. de): *The Expedition to Karakoram Himalayas of H. R. H. the Duke of the Abruzzi.* «AJ.» XXV, s. 107, 331.

53..... — *La spedizione nel Karakoram e nell'Himalaia Occidentale 1909.* Bolonia (1912 ?),

54..... *Himalaya, Caracorum et Turchestan Cinese.* Bolonia 1924.

55..... **Finch** (G. I.): *Der Kampf um den Everest.* Tłum. W. Schmidkunz. Leipzig 1925. [Dzieje pierwszych trzech wypraw ze szczególnym uwzględnieniem wyprawy 1922 r. oraz zagadnienia aparatów tlenowych].

56..... **Finsterwalder** (R.), **Raechl** (W.) i **Misch** (P.): *The Scientific Work of the German Himalayan Expedition to Nanga Parbat, 1934.* «HJ.» VII (1935), s. 44.

57..... **Finsterwalder** (R.) i inni: *Forschung am Nanga Parbat. Deutsche Himalaya Expedition 1934.* Hannower 1935.

58..... **Freshfield** (D. W.): *Round Kangchenjunga.* London 1903.

59..... **Garry** (R. V. M.): *Climbing and Exploration in the Bod Gumbar Nar.* «HJ.» VI (1934), s. 128.

60..... **Geissler** (P.): *Mummery am Nanga Parbat.* «Der Bergsteiger» 1934, s. 393.

61..... — *Alexander M. Kellas, ein Pionier des Himalaya.* «DAZ.» 1935, s. 103,

62..... — *Siebentausender.* «DAZ.» 1936, zeszyty nr 8 i 9.

63..... **Ghiglione** (P.): *Due vette sopra i 7000 m. scalate al Karakoram.* «Rivista Mensile del C. A. I.» 1936 (nr 9) s. 337.

64..... **Gourlay** (G. B.): *Lhonak, 1930.* «HJ.» (1932), s. 123.

65..... **Graham Brown** (T.): *Nanda Devi, 1936.* «AJ.» XLVIII (1936), nr 253, s. 311.

66..... **Guillarmod** (J. J.): *Six mois dans l'Himalaya, le Karakorum et l'Hindu-Kush.* Neuchâtel 1909.

67..... **Gurdon** (B. E. M.): *Chitral Memoires.* «HJ.» V (1933), s. 1 oraz «HJ.» VI (1934), s. 1.

68..... **Harrison** (J. B.): *A Visit to Nun Kun, 1934.* «HJ.» VII (1935), s. 53.

69..... — *Climbing in Lhonak, 1936.* «HJ.» IX (1937), s. 88.

70..... **Hartmann** (H.): *Kangchendzönga 1931.* «ZDÖAV.» t. 63 (1932), s. 62.

71..... — *Das Kantschtagebuch.* München 1934.

72..... **Hedin** (Sven): *Southern Tibet.* Stockholm 1917–1922. 9 tomów in 4° (cena: 700.— koron szw).

73..... — *Transhimalaja.* Bd. I—III. 7 Aufl. Leipzig 1922.

74..... — *Mount Everest.* Wyd. II. Leipzig 1926.

75..... **Heim** (A.): zwięzłe sprawozdanie z wyprawy w Garhwal 1936 r. w «Die Alpen» 1937 (nr 3), s. 81.

76..... — *Structural Studies in the Central Himalaya* (1936). «HJ.» IX (1937), s. 39.

77..... **Herzog** (Theodor) i inni: *Der Kampf um die Weltberge.* München 1935.

78..... **Hoerlin** (H.): *Die Internationale Himalaja-Expedition 1930.* «ÖAZ.» 1934, s. 280.

79..... **Hooker** (J.): *Himalayan Journals.* London 1854—1891.

80..... **Howard Bury** (C. K.): *Mount Everest. The Reconnaissance 1921.* London 1922. [Oficj. sprawozd].

81..... — *To samo* w wyd. francuskim: *A la conquete du Mont Everest.* Tłum. G. Moreau. Paris 1923.

82..... — *To samo* w wyd. niemieckim.

83..... **Hunt** (J.): *The Expedition to Peak «K_{36}» 1935.* «AJ.» XLVII (1935), nr 251, s. 282.

84..... — *Peak 36, Saltoro Karakoram, 1935.* «HJ.» VIII (1936), s. 14.

85..... **Hunt** (J.) i **Waller** (J.): *Peak 36, Saltoro Karakoram: A Mountaineering Analysis.* «HJ.» IX (1937), s. 127.

86..... **Irving** (R. L. G.): *The Romance of Mountaineering.* J. M. Dent & Sons, Ltd., 1935. To samo w tłum. francuskim C. E. Engel: *La conquete de la montagne.* Paris 1936.

87..... **Kaltenegger** (P. von): *Der Himalayan Club und seine Zeitschrift, das «Himalayan Journal».* «ÖAZ.» 1936, s. 175—189.

88..... **Kellas** (A. M.): *A Fourth Visit to the Sikkim Himalaya, with Ascent of the Kangchenjhau.* «AJ.» XXVII (1913), nr 200, s. 125.

89..... **Knowlton** (Elizabeth): *The Naked Mountain.* London 1933.

90..... **Kunigk** (H.): *The German-American Himalayan Expedition, 1932.* «AJ.» XLIV (1932), nr 245, s. 192.

91..... **Kurz** (Marcel): *Le problème himalayen. Étude géographique et historique.* «Alpinisme» 1933 (zeszyty za II, III i IV trymestr) i 1934 (zeszyty za I i II trymestr).

92..... — *To samo.* Osobna odbitka wydana w 100 egz. numerowanych. Melun 1934.

93..... — *To samo* po niemiecku: *Die Erschliessung des Himalaya.* Tłum. P. Montandon. «Die Alpen» 1933, nry 7, 9, 10 i 11.

94..... — *L'Himalaya en 1934.* «Die Alpen» 1934, s. 427.

95..... — *L'Himalaya 1933—1935.* Tłum. na niemiecki P. Montandon. «Die Alpen» 1936, s. 2. — «Alpinisme», 1936, s. 243.

96..... — *Expéditions mineures dans l'Himalaya entre 1932 et 1935.* «Die Alpen» 1936, s. 227.

97..... **Ladd** (W. S.): *The Accident on Kangchenjunga (1929).* «AJ.» XLII (1930), nr 241, s. 363.
98..... **Lawder** (R. J.): *Istor-o-Nal: The 1935 Attempt.* «AJ.» XLVIII (1936), nr 252, s. 118.
99..... — *A Climb on Istor-o-Nal, 1935,* «HJ.» VIII (1936), s. 53.
100..... *Dr Longstaff's Expedition to the Karakoram.* «AJ.» XXV (1911), s. 38.
101. ... **Longstaff** (T. G.): *The Saltoro Pass.* «AJ.» XXV (1911), s. 485.
102..... — *Glacier Exploration in the Eastern Karakoram.* «GJ.» XXXV (1910), s. 622.
103..... — *Twenty Years After.* «AJ.» XL (1928), nr 237, s. 281.
104..... — *Lessons from the Mount Everest Expedition of 1933.* «AJ.» XLVI (1934), nr 248, s. 102. [Krytyka wyprawy 1933 r.].

105..... **Mason** (Kenneth): *Exploration of the Shaksgam Valley and Aghil Range, 1926.* Records of the Survey of India. Vol. XXII. Dehra Dun 1928.
106..... — *The Upper Shyok Glaciers.* «AJ.» XLIV (1932), nr 245, s. 237.
107..... — *A note on the Nepal Himalaya.* «HJ.» VI (1934), s. 81.
108..... — *The Geography and Geology of the Himalaya and Tibet.* «HJ.» VII (1935), s. 113.
109..... — *Notes on Eastern and Central Nepal·* «HJ.» VII (1935), s. 83.
110..... **Merkl** (W.): *Der Angriff auf den Nanga Parbat.* «Der Bergsteiger» 1932/3, s. 219.
111..... — *Die Deutsch-Amerikanische Himalaja-Expedition 1932.* «ZDÖAV.» 1933, s. 59, oraz «ÖAZ.» 1934, s. 283.
112..... — *The Attack on Nanga Parbat, 1932.* «HJ.» V (1933), s. 65.
113..... — *Ein Weg zum Nanga Parbat.* München (1933?).
114..... **Montagnier** (H. F.): *A Journey to the Himalaya in 1903.* «AJ.» 1918 r. (nr 217), s. 252.
115..... **Mumm** (A. L.): *Five Months in the Himalaya.* London 1909.

116..... **Neltner** (L.): *L'attaque du Hidden Peak.* «Alpinisme» 1936 (nr 44), s. 317.
117..... **Noel** (J. B.): *Through Tibet to Everest.* London 1927.
118..... **Norton** (E. F.): *The Fight for Everest 1924.* London 1925. [Oficjalne sprawozdanie].
119..... — *To samo* w wyd. francuskim: *La dernière expédition au Mont Everest.* Tłum. G. Léon. Paris 1927.
120..... — *To samo* w wyd. niemieckim.

121..... **Odell** (N. E.): *High Altitude and Oxygen.* «HJ.» IV (1932), s. 91. [Polemika z R. Greene'm nt. zagadnień wysokościowych i tlenu].
122..... **Oliver** (P. R.): *Dunagiri and Trisul, 1933.* «HJ.» VI (1934), s. 91.
123..... **Ottley** (J. F. S.): *A Journey in Western Chitral.* «HJ.» VIII (1936), s. 44.

124..... **Pallis** (Marco): *Gangotri and Leo Pargial.* «HJ.» VI (1934), s. 106.
125..... **Pascoe** (E.): *A Sketch of the Geology of India.* «HJ.» III (1931), s. 24.
126..... **Pfannl** (H.): *Eine Belagerung des Tschogo-ri (K 2) in der Mustaghkette des Hindukusch.* «ZDÖAV.» t. 35 (1904), s. 88.
127..... **Piacenza** (M.): *Himalaia Cashmiriano.* Milano (1931?).
128..... **Prada** (S.): *Cesare Calciati nel Caracorum.* «Rivista Mensile del C. A. I.» 1934, nr 12, s. 651.

129..... **Records of the Geological Survey of India,** oraz:
130..... **Records of the Survey of India.** Calcutta — Dehra Dun, 1912 i nast.
131..... **Roch** (A.): *Au Karakoram avec l'expédition internationale 1934.* «Die Alpen» 1935, nr 2, s. 67.
132..... **Ronaldshay** (Earl of): *The Lands of Thunderbolt: Sikkim, Chumbi et Bhutan.* London 1923.
133..... **Ruttledge** (H.): *Traill's Pass, 1925.* «HJ.» I (1929), s. 81, oraz «AJ.» XXXIX (1927), s. 71.
134..... — Artykuł o rekonesansie Nanda Devi 1932 r. w «Weekly Times» z 25. VIII. 1932.
135..... — *Nanda Devi.* «HJ.» V (1933), s. 28.
136..... — Cykl artykułów o wyprawie na Everest 1933 r. w «Daily Telegraph» (1933).
137..... — *The Mount Everest Expedition, 1933.* «AJ.» XLV (1933), nr 247, s. 216.
138..... — *The Mount Everest Expedition of 1933.* «HJ.» VI (1934), s. 31.
139..... — *Everest 1933.* Część I: Opisowa i II: Obserwacje. London 1934. [Oficjalne sprawozdanie].
140..... — *To samo* — wyd. popularne 5-szylingowe, zawierające tylko część I opisową. London 1936.
141..... — *Mount Everest: The Sixth Expedition.* [1936] «AJ.» XLVIII (1936), nr 253, s. 221.
142..... — *The Mount Everest Expedition, 1836.* «HJ.» IX (1937), s. 1.

143..... **Sangster** (R. A. K.): *Diary Jottings: Nanga Parbat 1934.* «HJ.» VII (1935), s. 38.
144..... **Savoia-Aosta** (Aimone **di**), Duca di Spoleto i **Desio** (prof. A.): *La spedizione geografica italiana al Karakoram.* Milano—Roma 1936.
145..... **Schlagintweit** (Bracia H., A. i R.): *Results of a Scientific Mission to India and High Asia undertaken between the Years 1854 and 1858.* London 1861—1866.
146..... **Schlagintweit** (H.): *Die Pässe über die Kammlinien des Karakorum und des Künlün in Balti, in Ladak und im Östlichen Turkistan.* «Abhand. K. Bayr. Akad. Wissensch.» Tom XII, 1 Abt. Monaco 1894.
147..... *Die Schlagintweits am Ibi Gamin.* «ÖAZ.» 1934, s. 266.
148..... **Ségogne** (H. de): *Récit de l'expédition* (française à l'Himalaya en 1936). «La Montagne» 1937 (nr 285), s. 5—48.
149..... **Schomberg** (R.): *The Glaciers of Upper Ishkoman.* «AJ.» XLVI (1934), nr 249, s. 344.
150..... — *Some Glaciers of Upper Chitral.* «AJ.» XLVII (1935), nr 250, s. 98.
151..... — *Passes — Northern Yasin.* «AJ.» XLVII, nr 251, s. 316.
152..... — *Lutkuh and Hunza.* «AJ.» XLVIII (1936), nr 252, s. 124.
153..... **Sherring** (C. A.): *Western Tibet and British Borderland.* London 1906.
154..... **Shipton** (E. E.): *The Mount Everest Reconnaissance, 1935.* **a)** «GJ.» luty 1936, s. 93; **b)** «AJ.» XLVIII (1936), nr 252, s. 1; **c)** «HJ.» VIII (1936), s. 1. **d)** To samo w tłum. niemieckim: *Die Mount-Everest Erkundung* 1935. «ÖAZ.» 1936, s. 165.
155..... — *The Nanda Devi Basin.* «AJ.» XLVII (1935), nr 250, s. 58,
156..... — *Nanda Devi and the Ganges Watershed.* «GJ.» kwiecień 1935, s. 305.
157..... — *Nanda Devi.* London 1936.
158..... — *Survey Work in the Nanda Devi Region.* «HJ.» IX (1937), s. 74.
159..... — *Survey in the Nanda Devi District.* «AJ.» XLIX (1937), nr 254, s. 27.
160..... **Smythe** (F. S.): *The Assault on Kangchenjunga, 1930.* «AJ.» XLII (1930), nr 241, s. 202.
161..... — *The Kangchenjunga Adventure.* London 1931.
162..... — *The Problem of Kangchenjunga.* «HJ.» VII (1935), s. 67.
163..... — *The Kamet Expedition, 1931.* «AJ.» XLIII (1931), nr 243, s. 289. — To samo w tłum. niemieckim: *Die Kamet-Expedition 1931.* «ÖAZ.» 1932, s. 6. — To samo w tłum. francuskim: *L'expédition du Kamet en 1931.* «La Montagne» 1932, s. 195.
164..... — *Kamet Conquered.* London 1932.
165..... — *Everest: The Final Problem.* «AJ.» XLVI (1934), nr 249, s. 442.
166..... **Spence** (G. A. R.): *An Attempt on Chomiomo.* «HJ.» V (1933), s. 94.
167..... **Spender** (M.): *Survey on the Mount Everest Reconnaissance, 1935.* «HJ.» IX (1937), s. 16.

168..... **Stein** (A.): *Memoir on Maps illustrating the Ancient Geography of Kashmir.* Calcutta 1899.
169..... — *Innermost Asia.* Oxford Clarendon Press. 4 tomy (cena całości funt. szt. 26·50).
170..... **Streatfield** (N. R.): *The French Karakoram Expedition, 1936.* «HJ.» IX (1937), s. 100.
171..... **Synopsis of the Results of the Operations of the Great Trigonometrical Survey of India.** 7 (1879).
172..... **Terra** (Hellmut **de**): *A Scientific Exploration of the Eastern Karakoram and Zanskar-Himalaya.* «HJ.» V (1933), s. 33.
173..... **Tilman** (H. W.): *Nanda Devi and the Sources of the Ganges.* «HJ.» VII (1935), s. 1.
174..... — *The Ascent of Nanda Devi.* «HJ.» IX (1937), s. 21 *).
175..... — *The Ascent of Nanda Devi.* «AJ.» XLIX (1937), nr 254, s. 13.
176..... **Tobin** (H. W.): *Exploration and Climbing in the Sikkim Himalaya.* «HJ.» II (1930), s. 1.
177..... **Tombazi** (N. A.): *Account of a Photographic Expedition to the Southern Glaciers of Kangchenjunga.* Bombay 1928.
178..... **Turner** (S.): *An Account of an Embassy to the Court of the Teshoo Lama in Tibet.* London 1800.
179..... **Visser** (Ph. C.): *Zwischen Kara-Korum und Hindukusch.* Leipzig 1928.
180..... — *Von unserer Karokorum-Expedition im Jahre 1929.* «Die Alpen» 1930, s. 201.
181..... — *Durch Asiens Hochgebirge* (Himalaya, Karakorum, Aghil und K'un-lun). Frauenfeld—Leipzig 1935.
182..... **Visser-Hooft** (Jenny): *The Netherlands-Karakoram Expeditions, 1929.* «HJ.» III (1931), s. 13.
183..... **Visser** (Ph. C.) i **Visser-Hooft** (Jenny): *Wissenschaftliche Ergebnisse der Niederländischen Expeditionen in den Karakorum und die angrenzende Gebiete 1922, 1925 u. 1929—30.* Leipzig 1935.
184..... **Wadia** (D. N.): *The Syntaxis of the North-West Himalaya.* Records of Geographical Survey of India. 1931.
185..... — *The Trend-Line of the Himalaya.* «HJ.» VIII (1936).
186..... **Wager** (L. R.): *The Lhonak La.* «HJ.» VI (1934), s. 51.
187..... **Ward** (F. Kingdon); *The Riddle of the Tsangpo Gorges.* London 1926.
188..... — *A Naturalist's Journey to the Sources of the Irrawaddy.* «HJ.» V (1933), s. 33.
189..... — *Across Southern Tibet.* «HJ.» VIII (1936), s. 125.
190..... **Warren** (C.): *The Gangotri Glaciers and Leo Pargyal, 1933.* «AJ.» XLVI (1934), nr 249, s. 306.
191..... **Watts** (N. N. L.): *The Glacier Valley of Thajiwas.* «HJ.» VI (1934), s. 127.
192..... **White** (J. C.): *Sikkim and Bhutan.* London 1909. [Z mapą Butanu 1:1.000.000 i świetnymi zdjęciami].
193..... **Wien** (K.): *Weather Conditions on Nanga Parbat, July 1934.* «HJ.» VIII (1936), s. 78.
194..... — *The Ascent of Siniolchu and Simvu North Peak.* «HJ.» IX (1937), s. 58.
195..... **Wilson** (R. C.): *Kailas Parbat and Two Pass of the Kumaon Himalaya.* «AJ.» XL (1928), nr 236, s. 23.
196..... **Wyss** (R.): *Vom zentralasiatischen Hochgebirge zwischen Vorderindien und Ost-Turkestan. Dritte Karakorum-Expedition Visser.* «Die Alpen» 1931, s. 281.
197..... **Younghusband** (F. E.): *The Heart of a Continent.* London 1896.
198..... — *Everest: The Challenge.* London 1936. [Praca syntetyczna obejmująca dzieje wypraw na Mount Everest do 1933 r. włącznie. Ponad to omówione są najważniejsze wyprawy w Himalaje — angielskie i niemieckie — w okresie powojennym].

C. PUBLIKACJE POLSKIE

I. ARTYKUŁY FACHOWE

199..... **Dąbrowski** (Zdz.): *O program ekspansji polskiego alpinizmu.* «Taternik» XX, s. 113—117.
200..... *Himalaje — Karakoram. Szkic geograficzno-alpinistyczny.* «Taternik» XXI, s. 138—153.
201..... **Dorawski** (J. K.): *Katastrofa na Nanga Parbat* (1934 r.). «Taternik» XIX, s. 12—14.
202..... **Karpiński** (A.): *Something about Mount Everest.* «Stadjon» 1924, nry 39 i 40. Warszawa. [Artykuł w jęz. polskim, zawierający wg słów autora «krytykę angielskich wypraw na Everest» 1922 i 1924 r.].
203..... — *O program ekspansji polskiego alpinizmu.* «Taternik» XX, s. 117—120.
204..... — *Uwagi o organizacji wypraw w najwyższe góry świata.* «Taternik» XX, 210—217.
205..... — *Ekwipunek wypraw w góry wysokie.* «Taternik» XXI, s. 176—180.
206..... **Mazurek** (J.): *Wyprawa w Himalaje. Uwagi lekarskie.* «Taternik» XXI, s. 173—176.
207..... **Orenburg** (J.) *Mount Everest 1852—1936.* «Taternik» XXI, s. 154—169.
208..... **Romaniszyn** (B.): *Ideologia alpinistyczna Mallory'ego.* «Wierchy III (1925), s. 89—117. [Pięknie napisany artykuł oświetlający postać Mallory'ego na tle historii pierwszych trzech wypraw na Everest].
209..... **«Taternik» XXI, zesz. 5 (107)** *poświęcony Himalajom.*

II.

210..... **Kurek** (J.): *Mount Everest 1924.* Warszawa 1933. [Książka o pewnych walorach literackich, ale bez żadnej wartości rzeczowej, obfitująca w mnóstwo rażących błędów i nieścisłości [3]].
211..... **Libański** (E.): *Walka o szczyt świata. Wyprawy na Everest.* Lwów 1924. Ossolineum [Popularna broszura napisana w sposób pretensjonalny i bez fachowego przygotowania]. — *To samo* w wyd. skróconym «Biblioteczki Historyczno-Geograficznej». «Rój».

III.

Szereg popularnych artykułów na różne tematy himalajskie, ogłaszanych w ciągu ostatniego kilkulecia w rożnych czasopismach przez członków Klubu Wysokogórskiego P. T. T.

IV. NOTATKI O HIMALAJACH W «TATERNIKU», I—XX

(Cyfra rzymska oznacza rocznik, arabska stronę).

WYKAZ CHRONOLOGICZNY. II: 18 [4]). — XI: 32. — XII: 46. — XIII: 29, 48, 72. — XIV: 44—45, 70—71. — XV: 19—20, 22, 102, 139—141. — XVI: 18—19, 46, 100, 101. — XVII: 19 45, 46, 85, 86, 88, 129—130, 132. — XVIII: 36, 37, 69, 71, 100, 140, 142. — XIX: 31, 32, 100, 185. — XX: 32, 108, 109, 191, 192, 235. XXI: dokładny wykaz zostanie uwidoczniony w spisie rzeczy po zamknięciu rocznika.

---

*) Już ukazała się osobna książka Tilmana pod powyższym tytułem (Cambridge 1936).
[3]) P. «Taternik» XVII (1933) str. 46 i 132.
[4]) Była to pierwsza wiadomość z Himalajów, jaką w ogóle zanotował «Taternik».

Skorowidz za rocznik XXI zostanie dołączony do spisu rzeczy wymienionego rocznika.

KARTA ŻAŁOBNA

† **Lord Conway of Allington.** 19 kwietnia br. zmarł jeden z najznakomitszych przedstawicieli dawnego angielskiego alpinizmu, lord Conway of Allington, zwany w całym alpinistycznym świecie pod swym rodowym nazwiskiem Williama Martina Conway'a. Urodzony w 1856 r., od młodych lat Conway wiele podróżuje. Alpy — stevensowska «the Playground of Europe» — zbudzą w nim żywy sentyment, który rychło przerodzi się w prawdziwą pasję życiową. Mając lat 30 zna już Conway całe Alpy. Współpracuje ze słynnym W. A. B. Coolidge'm przy opracowaniu doskonałych na owe czasy «Conway and Coolidge's Climbers Guides» — wśród członków Alpine Club'u, do którego od młodych lat należy, zyskuje coraz większe znaczenie. Najświetniejsze szlaki wydeptuje jednak w górskim egzotyku — w Karakoram, w Andach, w Ziemi Ognistej i na Spitsbergenie. W Karakoram (1892 r.), które badał wespół z C. G. Bruce'm, eksploracja lodowców Hispar, Biafo i Baltoro miała podstawowe znaczenie dla ogólnego poznania tych gór, zaś zdobycie Pioneer Peak (6890 m) było pierwszym czynem alpinistycznym, jakiego w nich dokonano. W Andach zdobył Conway Sorata i Illimani, dotarł na grań szczytową Aconcagua (p. «Tat.» XVIII, 93). Wszędzie był pionierem i zdobywcą.

W piśmiennictwie alpinistycznym nazwisko Conwaya należało do najświetniejszych. Poza rzeczami alpejskiemi, opisał wszystkie swe podróże egzotyczne w szeregu wartościowych książek: «Climbing and Exploration in the Karakoram-Himalayas» (1895), «The First Crossing of Spitsbergen» (1897), «With Ski and Sledge over Arctic Glaciers» (1898), «The Bolivian Andes» (1901) lub «Aconcagua and Tierra del Fuego» (1902). W ostatnich czasach wyszły poza tym dwie piękne książki Conway'a: «Mountain Memories» (1920) i «Episodies in a Varied Life» (1932).

W życiu dzielił Conway zamiłowania pomiędzy alpinizm i sztukę, w dziedzinie której był cenionym krytykiem, a pozycja jaką zajmował w świecie artystycznym i literackim zyskała mu doktoraty honorowe dwóch uniwersytetów angielskich. Obdarzony w 1895 r. przez Królową Wiktorię tytułem lorda, należał Conway do osobistości bardzo popularnych. Znana była m. in. prywatna audiencja, jakiej udzielił przejeżdżającemu przez Rzym Conway'owi Achilles Ratti — papież Pius XI i długa rozmowa tych dwóch sędziwych alpinistów.

Ze śmiercią Conwaya przeszła do historii jedna z najwspanialszych sylwetek tej «złotej» epoki angielskiego alpinizmu, która wydała na świat Whympera, Coolidge'a, Freshfielda, Moore'a, Mummery'ego i tylu, tylu innych, których nazwiska zdobią dzisiaj symboliczny Panteon alpinizmu, a czyny kształtowały niegdyś wspaniałą erę pionierskiego szturmu człowieka na góry pięciu części świata. *R.*

† **Percy Z. Cox,** zasłużony prezes Royal Geographical Society w latach 1934—36 i przewodniczący komitetu everestowego (Mount Everest Committee) w 1934—1937, zmarł w bież. roku w wieku 77 lat.

Kitar — jeden z najdzielniejszych i najczynniejszych «tygrysów himalajskich» z plemienia Szerpa, uczestnik wypraw na Kańczendżöngę i trzech wypraw na Mount Everest — zmarł z wyczerpania uczestnicząc w ataku anglo-amerykańskiej wyprawy 1936 r. na Nanda Devi[1]).

---

[5]) i [6]) Należy zauważyć, że na wymienionym miejscu «Taternika» znalazło się kilka błędów, które tu prostujemy przy okazji: 1) *nie istnieje* «*Pasmo (?)* himalajskie *Sutley*», natomiast *istnieje* rzeka *Sutlej* (czyt. Satledż), wielki dopływ Indusu; 2) o pisowni nazwy *Leo Pargial* p. w przyp. [26]) na str. 150; 3) *Nun-Kun* (a *nie* «Nunkun») nie jest szczytem, a masywem, najwyższy w nim *Nun* liczy nie 7825 m (?), a tylko 7135 m, wreszcie 4) wyprawa Harrisona i Wallera osiągnęła w tym masywie wysokość ok. 6700 m *(White Needle)*, a nie «ok. 7500 m», co byłoby niemożliwością.

[7]) Poprawny spis w «Taterniku» XXI, str. 66—67.

[1]) Por. w «Taterniku» XXI, str. 65.

KRONIKA HIMALAJSKA

†

Tegoroczną wyprawę niemiecką na Nanga Parbat (8114 m) zakończyła niebywała w dziejach alpinizmu katastrofa: w lawinie śnieżnej poniosło śmierć 7 europejskich uczestników wyprawy — wśród nich kierownik wyprawy dr Karl Wien — oraz 9 tragarzy himalajskich.

Ocaleli tylko uczestnicy wyprawy dr Ulrich Luft i prof. Karl Troll oraz przydzielony przez władze indyjskie do wyprawy w charakterze oficera transportowego por. Smart.

Zmarli tragicznie alpiniści:

† Pert Fankhauser, † dr Günther Hepp,
† Adolf Göttner, † Peter Müllritter,
† dr Hans Hartmann, † Martin Pfeffer,
† dr Karl Wien.

Nazwiska zmarłych tragarzy, wśród których znajdowali się zapewne najlepsi «tygrysi» himalajscy, nie są nam jeszcze znane[1]).

Tegoroczna hekatomba o wiele przerosła tragedię, jaka spotkała również poprzednią wyprawę niemiecką na Nanga Parbat 1934 r., która zakończyła się śmiercią 4 alpinistów i 7 tragarzy.

Klub Wysokogórski P. T. T. i redakcja «Taternika» w pełni odczuwają żałobę, jaka okrywa tak boleśnie alpinizm niemiecki. Przyłączając się do tej żałoby, ślemy niemieckim alpinistom wyrazy najgłębszego, koleżeńskiego współczucia z powodu niepowetowanej straty jaką ponoszą oni już po raz drugi przez śmierć swych najlepszych towarzyszy w śniegach najtragiczniejszej dziś dla całego alpinizmu góry Himalajów.

Tragiczna wyprawa była trzecią niemiecką wyprawą na Nanga Parbat, a w ogóle czwartą, jaka pokusiła się o zdobycie tej góry. W przedostatnim zeszycie «Taternika» podaliśmy już obszerną notatkę o organizacji i składzie osobowym tegorocznej wyprawy (XXI, 93). Dzieje jej są krótkie: 11 kwietnia opuściła ona Europę, 1 maja przybyła do Bombaju, a 4 maja, po przybyciu tej części drogi autami, znalazła się w Srinagar. Stamtąd nastąpił odmarsz do Astor całej karawany, do której w charakterze oficera transportowego przydzielony został przez władze indyjskie por. Smart. 20 maja karawana przybyła do doliny Indusu i rozpoczęła właściwą akcję, zakładając w końcu maja obóz główny na morenie lodowca Rakiot po pn. stronie masywu, skąd rozpoczęto zakładanie wyższych obozów pośrednich. Jako drogę ataku obrano ten sam szlak, którym usiłowała zdobyć górę poprzednia wyprawa (p. w «Taterniku» XVIII, 69 i XIX, 12). Od samego początku działań wyprawy towarzyszyły jej niepowodzenia: tragarze licznie chorowali i w ostatnim tygodniu *istnienia wyprawy* alpiniści musieli całą grupę tragarzy sprowadzić do dolnych obozów. Alpiniści z pozostałą partią tragarzy założyli w końcu obóz IV (który w 1934 r. mieścił się na wys. 5800 m), aby stamtąd rozpocząć zakładanie ostatnich obozów już na pn.-zach. grani Nanga Parbat.

Z obozu IV dr Ulrich Luft i por. Smart zeszli w dół eskortując tragarzy. Por. Smart udał się w dolinę, zaś Luft, który zatrzymał się w obozie głównym, niebawem rozpoczął powrotnę drogę do obozu IV. 18 czerwca przybył na *miejsce w którym był założony obóz IV;* tutaj jednak zastał już tylko zwały wielkiej lawiny, która przysypała cały obóz; trzy plecaki leżące w pobliżu na śniegu wskazały miejsce, gdzie zginęło 16 ludzi.

Wróciwszy w dół, dr Luft zawiadomił o nieszczęściu Smarta, który połączył się drogą radiową z obozu głównego z agentem angielskim w Gilgit, mjr. Kirkbride, który podał tę wieść dalej; dr Luft wysłał tylko jedną depeszę: do swej matki, donosząc jej o swym ocaleniu. Na wieść o katastrofie udał się samolotem do Indii dr Paul Bauer.

★

Zdobycie Chomolhari (7314). Chomolhari — piękny, wyniosły i nigdy jeszcze nie atakowany, choć dobrze znany «z widzenia» szczyt na pn.-zach. (tybetańskiej) granicy Butanu — zdobyta została w dniu 21 maja br. przez F. Spencer Chapmana w tow. tragarza Pasanga. W wyprawie początkowo brał udział również C. Crawford, wycofał się jednak po drodze. Wyprawa korzystała ze sprzętu wypożyczonego przez Himalayan Club i kosztowała zaledwie 20 funtów szterl. (520 zł). Wejście odbyło się pd. granią. (O problemie zdobycia Chomolhari p. **Bibl. 92, str. 10—11**).

[1]) Szczegóły powyższe zestawiliśmy wg doniesień prasy wiedeńskiej, mających bardziej wiarogodny charakter niż komunikaty P. A. T. opublikowane przez prasę polską. *Red.*

Zdobycie Gordamah Peak (6765 m) w Sikkimie. Podczas powrotu przez Sikkim z wyprawy everestowskiej 1936 r. uczestnicy tej wyprawy: E. Kempson, Ch. Warren, E. H. L. Wigram i E. E. Shipton zrobili wypad alpinistyczny, którego rezultatem było zdobycie *Gordamah* (albo *Pümakangtso*) *Peak* (6765 m) w grani, która łączy Kangchenjhau (6919 m) z Pauhunri (7065 m). 1 lipca wymienieni alpiniści przekroczyli przełęcz Kongra La na granicy Tybetu i Sikkimu i założyli obóz na pd. brzegu Jeziora Gordamah. Następny obóz został założony na lodowcu u stóp przełęczy między Kangchenjhau i Gordamah Peak (5640 m). 3 lipca osiągnięto ową przełęcz i śnieżno-lodową zach. grań Gordamah Peak, którą szczyt został zdobyty. Na wierzchołek weszli jednak tylko Shipton i Kempson; Warren i Wigram zawrócili do obozu zaraz po osiągnięciu zach. grani.

Szwajcarska wyprawa himalajska 1936 r., o której pisaliśmy już w «Tat.» XXI, 97, zapisała na rachunek swych zdobyczy również dwa wejścia szczytowe, dokonane przez uczestnika wyprawy dr Augusta Ganssera [1]). Przytaczamy parę szczegółów o tych wejściach z ogłoszonego przez kierownika wyprawy dr Arnolda Heima pięknie ilustrowanego sprawozdania w marcowym zeszycie «Die Alpen». Pierwsze z nich to zdobycie w dniu 31 maja szczytu *Phung Di* (6000 m) na granicy Tybetu i Nepalu (na pn.-zach. krańcu tego ostatniego); wejścia dokonał dr Gansser z obozu położonego na wys. 5100 m. W ostatnim okresie wyprawy, podczas prac w grupie Badrinath wszedł Gansser w dniu 3 października z Lodowca Bhagat Kharak zach. granią na *szczyt bez nazwy* (ok. 6000 m). Warto zanotować, że Heim i Gansser posługiwali się przy przebywaniu lodowców i zboczy śnieżnych krótkimi nartami, które i na terenie tatrzańskim, jak wiadomo, zyskały sobie kilku zwolenników (por. także fotografię w «Tat.» XXI, 74).

KRONIKA ALPINISTYCZNA

Holenderska eksploracja Nowej Gwinei. Tajemnicze góry Nowej Gwinei były w 1936 r. terenem działań małej wyprawy, którą tworzyli trzej Holendrzy: znany podróżnik dr A. H. Colijn, dr Dozy i Ir Wissel oraz 8 Dajaków-tragarzy. Wyruszywszy samolotami z bazy lotniczej Niew Guinee Petroleum Maatschapij, założono przy pomocy spadochronów bazę główną na wys. 1400 m, unikając w ten sposób częściowo przenoszenia bagaży przez dżunglę. Założywszy następnie obóz alpinistyczny na wys. 3700 m, w dniu 29 października zdobyli Holendrzy najwyższy szczyt Nowej Gwinei, *Carstensz Peak* 5040 m. Poza tym przeprowadzili różne badania i wykonali mapę geograficzno-etnograficzną. Z dwóch miesięcy wyprawy, cztery tygodnie przebijano drogę przez dżunglę, a trzy tygodnie zakładano obozy na wys. 3700—4400 m. Wyprawę prześladowała niepogoda: codziennie od godz. 10—11 przed poł. deszcze lub śniegi uniemożliwiały dalsze posuwanie się naprzód.

P. S. — Carstensz Peak był już w r. 1913 (z końcem stycznia) atakowany przez dr A. F. R. Wollastona, który dobrawszy sobie 6 tragarzy spośród Dajaków, dotarł do wysokości ok. 4570 m. Dalszą drogę uniemożliwiło przedwczesne wyczerpanie się żywności [2]).

NOTATKI

Wyjazd polskiej wyprawy naukowej na Grenlandię, o której organizowaniu wzmiankowaliśmy krótko w poprzednim zeszycie «Taternika», nastąpił między 18 a 21 maja br. W skład wyprawy, na czele której stanął dr Aleksander Kosiba — uczestnik duńskiej wyprawy grenlandzkiej prof. Nörlunda, weszli: inż. Stefan Bernadzikiewicz — obecny prezes Klubu Wysokogórskiego P. T. T., kierownik pierwszej polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen 1934 r., wyprawy na Spitsbergen 1936 r. oraz uczestnik wyprawy alpinistycznej w Kaukaz 1935 r.; dr Antoni Gaweł; mgr Alfred Jahn; Stanisław Siedlecki — członek Klubu Wysokogórskiego P. T. T., uczestnik stacji «Międzynarodowego Roku Polarnego» 1932/33 na Wyspie Niedźwiedziej oraz obu wypraw spitsbergeńskich 1934 i 1936 r.; dr Rudolf Wilczek i mjr

---

[1]) Na wzmiankowanym miejscu w «Taterniku» mylnie podaliśmy nazwisko dr Ganssera, co niniejszym prostujemy.

[2]) «Taternik» XV, str. 19 — wzmiankując o śmierci dra Wollastona — mylnie zapisał na konto jego górskiego dorobku *zdobycie* Carstensz Peak. «Alpine Journal» XXVII (z 1913 r.) dwukrotnie wspominał o tej wyprawie (nr 200, str. 236 oraz nr 201, str. 328—9), pisząc w końcu wyraźnie o niepowodzeniu próby dra Wollastona.

Antoni Zawadzki — uczestnik wyprawy polskiej na Spitsbergen 1934 r. Wyprawa, zorganizowana przez Towarzystwo Geograficzne we Lwowie, przeprowadzi w zach. części Grenlandii prace geologiczne, glacjologiczne, florystyczne, meteorologiczne oraz zdjęcia fotogrametryczne i potrwa do października br.

Odczyty o wyprawach Klubu Wysokogórskiego. Kilkakrotnie już notowaliśmy w «Taterniku» odczyty, wygłaszane w różnych miastach Polski przez członków naszego klubu, o polskich wyprawach egzotycznych ostatnich lat. Informacje te jednak nie wyczerpują ani w małej części nadzwyczaj ożywionej akcji odczytowej prowadzonej systematycznie w różnych środowiskach. Bardzo często różne Towarzystwa zwracały się same do uczestników wypraw, bądź też do Klubu Wysokogórskiego z prośbą o wygłoszenie odczytu, bądź o przysłanie im prelegenta. Odczytów takich było dotychczas ok. dwieście, a organizował je zarówno Klub Wysokogórski i poszczególne Oddziały Polskiego Tow. Tatrzańskiego jak i inne organizacje, np. Polskie Tow. Krajoznawcze, Polska Y. M. C. A., Towarzystwo Geograficzne we Lwowie, Oddziały Polskiego Tow. Geograficznego itp. Odczyty z reguły były ilustrowane przeźroczami i spotykały się z dużym zainteresowaniem i frekwencją. Rzecz jasna, że tego rodzaju akcja stanowi najskuteczniejszy sposób propagowania w społeczeństwie haseł polskiej ekspansji w dalekich krajach.

Nowi zagraniczni członkowie honorowi Polskiego Tow. Tatrzańskiego zostali wybrani przez ostatni Walny Zjazd Delegatów P. T. T. odbyty w dniu 9 maja br. w Katowicach. Są to pp.: Egmond d'Arcis (C. A. S.) — prezes U. I. A. A., Pierre Lory — przewodniczący Sekcji Isery C. A. F. i członek honorowy Klubu Wysokogórskiego P. T. T., Angelo Manaresi — prezes C. A. I., Vittorio Sella (C. A. I.) — najznakomitszy fotograf górski, uczestnik wypraw egzotycznych Księcia Abruzzów oraz O. Sjögren — prezes Szwedzkiego Klubu Alpinistycznego.

Ze stosunków alpinistycznych angielsko-niemieckich. W lecie 1936 r. doszła do skutku dzięki staraniom dr W. Rickmer Rickmersa pierwsza oficjalna wizyta wspinaczy niemieckich z Bawarii w górach angielskich (Wales i Cumberland) oraz niespełna w miesiąc później rewizyta Anglików w Alpach niemieckich (Wetterstein i Kaisergebirge). 16 monachijczyków było w czasie swego 2-tygodniowego (lipiec-sierpień) pobytu serdecznie podejmowanych przez Alpine Club, który roztoczył nad gośćmi opiekę podczas całego ich pobytu w Anglii. Mimo b. niekorzystnej pogody zwiedzono sporą ilość dróg skalnych, a nawet w górach Cumberland przebyli monachijczycy na 200-metrowej wsch. ścianie *Tryfaen* nową drogę, którą Anglicy nazwali na cześć gości «drogą monachijczyków» («Munich Climb»). Góry Anglii, zupełnie prawie nieznane szerszemu ogółowi alpinistów, okazały się b. urozmaiconym terenem wspinaczkowym. Kształtem swym zasadniczo różne od turni, np. Dolomitów, nasuwają jednak duże trudności. Np. na przebytej ścianie *Clogwyn dur Arddu* w Wales, jak Niemcy piszą dosłownie, «Die Schwierigkeiten dürften bei trockenem Fels mit «überaus» zu bezeichnen sein». Dzięki niskim ścianom (najwyższe nie przekraczają 300 m) i małej odległości między szczytami, można tam przebywać w ciągu dnia po 2 i 3 trudne wspinaczki, góry te jednak nie są pozbawione swoistego uroku górskiej «oazy» pośród płaskiej i nizinnej wyspy. Ze względu na charakter skał (granity i łupki krystaliczne) nowoczesna technika hakowa nie znajduje w górach angielskich tak wielkiego zastosowania, jak w Dolomitach, również jako kleterki używane są tam przeważnie zwykłe pantofle o gumowej podeszwie. Wśród angielskich wspinaczy uchodzi oczywiście szersze stosowanie haków za grę *unfair*. Haki wbija się tylko tam, gdzie nie można tego uniknąć, głównie jako haki stanowiskowe, a używanie karabinków traktowane jest za objaw zupełnego... *zwyrodnienia* (!) pięknego sportu wspinaczego. Nie przeszkadza to jednak angielskim wspinaczom w używaniu do asekuracji zwykłych pętli, które Niemcy niejednokrotnie spotykali zawieszone i pozostawione na skałach.

W sierpniu Anglicy rewizytowali Niemców udając się w masywy Wilder Kaiser i Wetterstein, gdzie w trzech partiach zdobyli pd. ścianę *Söllerkopf* 2403 m (p. «Tat.» XXI, 68) rewanżując się w ten sposób niemieckim kolegom za «Munich Climb». *J. P.*

Najwyższym szczytem Imperium Brytyjskiego — jak stwierdza *ostatnio* redakcja «Himalayan Journal» (w t. IX, 1937) nie jest *Nanda Devi* (7816 m), ale *Nanga Parbat* (8114 m), która zresztą — jak wszystkie okoliczne szczyty leżące na obszarze Kaszmiru i tzw. Agencji Gilgickiej — znajdują się całkowicie w granicach Cesarstwa Indyjskiego. Właściwie — dodaje «H. J.» — i K2 leży częściowo w granicach Indii, jednak granica państwowa nie jest tam jeszcze ostatecznie ustalona.

Z PIŚMIENNICTWA

R. L. G. Irving: The Romance of Mountaineering. Str. XIV+320. 41 ilustr., map. i szkiców. J. M. Dent & Sons, Ltd., 1935. [Tłumaczenie francuskie Claire-Eliane Engel pt. «La conquête de la montagne». Payot. Paris 1936. Str. 411. 8 szkiców, 32 fot. za tekstem].

R. L. G. Irving, członek trzech największych klubów alpinistycznych: A. C., C. A. F. i C. A. I., jest godnym przedstawicielem tej tradycyjnej kultury, która — mimo takich czy innych zastrzeżeń w stosunku do ideologii reprezentowanej przez Alpine Club — stanowi znamienną cechę angielskiego alpinizmu. «The Romance of Mountaineering» — niewątpliwie udostępniony polskim czytelnikom dzięki francuskiemu tłumaczeniu Mlle Engel — jest tej kultury żywą ilustracją. Książkę cechuje poza tym prawdziwa inteligencja, z jaką autor podchodzi do tematu stanowiącego tak charakterystyczne zjawisko współczesnej kultury.

Zadaniem autora — jak sam wyjaśnia to we wstępie — nie było bynajmniej skreślenie historii zdobywania gór przez człowieka. Chodziło natomiast autorowi o zobrazowanie tych przemian ideologicznych, które nadawały barwę i styl różnym epokom alpinizmu — lub raczej: stosunku człowieka do gór — i które kształtowały formę zewnętrznych przejawów tego stosunku. Temat to trudny i delikatny. Na różne zjawiska — więc i na ulegający ewolucji alpinizm — każdy naród alpinistyczny patrzy z punktu widzenia własnych zainteresowań, własnych cech psychicznych, własnej narodowej tradycji. Powstałe na tym tle różnice światopoglądów mogą doprowadzać często do tak silnych konfliktów, jakich wyrazem było np. wycofanie się Alpine Club'u z Międzynar. Unii Tow. Alpinistycznych (U. I. A. A.).

Dzieło (świadomie używamy tu terminu: *dzieło*) Irvinga reprezentuje w głównej mierze angielskie spojrzenie na alpinizm. Powierzchowne byłoby jednak ograniczenie się do tego suchego stwierdzenia faktu. Oczywiście: autor wychowany w kręgu najklasyczniejszych tradycyj angielskich i tradycjom tym hołdujący w alpiniźmie — stara się jednak w odniesieniu do wszelkich zjawisk współczesnego alpinizmu (tak często odbiegających od ideologii reprezentowanej przez Alpine Club) dać obraz możliwie obiektywny. Nie znaczy to, aby autor rezygnował z tej linii, która jest właściwą jego narodowej psychice i umysłowości. Ale czyni to w sposób taktowny. Obce jest mu stanowisko «superiority complex». Bohater epopei Mount Everestu, Georg Leigh Mallory — wychowanek Irvinga zarówno w jednej z wielkich angielskich *public-school* w Winchester jak i na alpejskich szlakach — powiedział po wejściu na Mont Blanc: «Czy odnieśliśmy zwycięstwo? Słowo to nie ma tutaj sensu. Walczyć i rozumieć; nigdy jedno bez drugiego...» Irving rozumie jednak, że nie każdego stać na takie stanowisko. I nawet wówczas, gdy nie kryje dystansu, jaki dzieli go od takich wyczynów, jak zdobycie pn. ściany Cima Grande di Lavaredo, wyczuwamy jednak pewną nutę usprawiedliwienia. Mimo to przecież musimy, czytając książkę Irvinga, wytworzyć sobie sugestywny obraz kontrastu między *tym* alpinizmem, który poprzez wszelkiej interesowności pozbawione umiłowanie gór brata człowieka z nimi — a *tamtym* alpinizmem, którego sztandarowym hasłem jest fetysz rekordu, a bodźcem chęć zadowolenia miłości własnej poprzez rozgłos własnego imienia.

Ze stronic świetnej książki Irvinga przemawia żywo parę wieków alpinizmu. Przesuwa się wraz z nimi korowód ludzi, których słowa i czyny kształtowały jego ideologię i formy. Ludzie ci nie są jednak martwymi marionetkami wyjętymi z muzeum przeszłości, przeciwnie: żyją i mówią. Obraz owej przeszłości zyskuje przez to na barwie — zyskuje na walorze literackim. Dobór wydarzeń opisywanych źródłowo przez autora jest wykonany z wielkim umiarem i wielką celowością. Nie przeładowując książki, opisy te dowodnie utrwalają charakterystyczne rysy przeszłości lub teraźniejszości.

Jeżeli chodzi o stosunek do tych czy owych spraw, związanych zwłaszcza z alpinizmem współczesnym, możnaby zapewne wiele dyskutować z autorem. Nie podejmujemy tej dyskusji, ani nawet nie wskazujemy tematów do niej. Wykraczałoby to poza cel niniejszego ogólnego omówienia, którym chcemy tylko zwrócić na dzieło Irvinga uwagę tych wszystkich naszych czytelników, dla których góry stanowią coś więcej, niż tylko wyładowanie jednej z przelotnych pasyj życiowych. Niezależnie bowiem od takiego czy innego spojrzenia na alpinizm, «The Romance of Mountaineering» (czy też «La conquête de la montagne») — książka przeniknięta wielkim, bezinteresownym umiłowaniem gór i głęboką wiarą w wartości duchowe alpinizmu — będzie lekturą ze wszech miar interesującą i pożyteczną, zarówno dzięki swym literackim jak i rzeczowym walorom.

Zdzisław Dąbrowski

Giuseppe Mazzotti: Das Buch vom Matterhorn. Die Erstersteigungen. (Wedlug oryginału włoskiego p. t. «Grandi impresse sul Cervino»). Przedmowa Heinricha Erlera. Union Deutsche Verlagsgeselschaft. Berlin 1935. Str. 155, 32 ilustracje.

Dnia 19 września 1932 padł ostatni wielki problem Matterhornu: sześciu alpinistów włoskich z L. Carrelem i Benedetti'm na czele, dokonało przejścia wschodniej ściany tego najpiękniejszego szczytu Alp. Tym samym został zamknięty 67-letni okres walki o wszystkie tajemnice «Sfinksa z Zermatt», począwszy od zdobycia szczytu przez E. Whympera i tow. dnia 14 lipca 1865 r.

Książka o Matterhornie napisana przez G. Mazzotti'ego, uczestnika I przejścia wschodniej ściany, snuje właśnie opowieść o poszczególnych etapach tej walki, poświęcając oczywiście najwięcej miejsca ostatnim, a bliższym autorowi zdobyczom współczesnego alpinizmu. Książkę Mazzotti'ego cechuje przede wszystkim — tak charakterystyczna dla nowoczesnego stosunku do górskich przeżyć — oszczędność wyrazu i zupełne zrezygnowanie z deklamacji i pozy. I właśnie ta surowa prostota, to odarcie z wszelkich efektów, dźwigają opowiadanie Mazzotti'ego na wyżyny niemal epickiego patosu i dają mu o wiele więcej przejmującej wyrazistości, niżby to mogły uczynić najbardziej retoryczne zwroty.

Oto szczegółowe opisy przejść, oto pozornie sucha relacja: a jednak wraz z uczestnikami wypraw czujemy narastającą pod nogami przepaść, zamykamy pod powiekami obraz dalekich słonecznych gór, aby znów widzieć tylko fragmenty zerw, ciemną czeluść komina, płyty pokryte zdradliwą warstewką lodu; przeżywamy chwile zwątpienia i grozy, chwile nadziei, wlokące się beznadziejnie godziny skalnych biwaków, w czasie których nie myśli się już o niczym — zwarcie się wszystkich sił w momentach śmiertelnego wysiłku, z których wyłoni się za chwilę wzmożone poczucie istnienia wciskające się do świadomości za pomocą najprostszych zmysłowych doznań: woni zimnego powietrza, pachnącego śniegiem i skałą, smaku trzymanej nieświadomie w zębach pestki od śliwki, dzwonienia haków, barwy czerwonej chustki na głowie Carrela. Ale właśnie ta prostota, ten skupiony, zwyczajnymi słowami operujący patos nadaje najzwyklejszym nawet obrazom jakiś rys dramatycznej wielkości. Oto naprzykład zakończenie, chciałoby się powiedzieć — finał rozdziału o zdobyciu południowej ściany, kiedy to po wielogodzinnym schodzeniu w zupełnej ciemności, wspinacze docierają do schroniska Hörnli: «Enzo musi na chwilę zamknąć oczy, tak razi go światło świecy. Jak dawno nie widział już towarzyszy? Oto twarz Carrela z rumianymi policzkami, ładnym chłopięcym uśmiechem i ciemnym puklem włosów na czole; oto twarz Bicha zamknięta i wyrazista jak rzeźby Verrochia. Ich ręce poruszają się w kręgu światła i rzucają wielkie cienie na ściany. Nad górami przewala się wicher».

W przedstawianiu stanów psychicznych przeżywanych w czasie wspinaczek, jest Mazzotti również wolny od wszelkiej pozy. Nie powiększa i tak wielkich przeżyć przez sztuczne koturny. Notuje z prostotą i szczerością tok myśli przyznając się i do odruchów, zwykle skrzętnie pomijanych milczeniem, jak wywołana zmęczeniem bezprzedmiotowa irytacja na towarzyszy, lub drgnienia miłości własnej. — Przy zapadającym zmroku Bich każe Mazzotti'emu podejść po rzuconą z góry przez partię Carrela linę. Mazzotti musi zejść nieco w dół po nadzwyczaj trudnej skale i wychylić się w bok w ogromnej ekspozycji. Nie może dosięgnąć liny. «Nie da rady, Bich!» «Próbuj dalej, utrzymam cię». «Zobaczymy jak mnie utrzyma, myśli z pasją znużony Mazzotti, odpadnę i będzie mnie trzymał całą noc na linie, dopiero zobaczy». — Po zdobyciu ściany i po makabrycznym biwaku schodzą alpiniści następnego ranka zwykłą drogą. «Słońce świeciło jasno, ale zdaje mi się, że tylko raz zobaczyłem wielkie, białe góry. Schodziliśmy powoli... «Będą teraz dużo o mnie mówić — pomyślałem. To śmieszne, ale i takie myśli miałem wtedy».

Z pięknej książki Mazzotti'ego bije mocny, męski romantyzm; romantyzm szlachetnej walki, któremu nie trzeba słów; poezja czynu, któremu nie trzeba upiększeń.

Róża Drojecka

Guido Rey: Das Matterhorn. Przedmowa Edmondo de Amicis. Bergverlag Rudolf Rother. München 1934. Str. 293, 92 ilustracje oraz XII str. dodatku V. Novaresa: «Die Geologie des Matterhorn».

Dużo szczytów górskich doczekało się już swych monografii. W ich liczbie znajduje się i Matterhorn mogący poszczycić się bogatą literaturą. Historię tego szczytu, od zamierzchłych czasów epok przedlodowcowych aż do doby obecnej, obrazują w całości dwa dzieła (nie mające co prawda charakteru monografii we właściwym tego słowa znaczeniu) wzajemnie się uzupełniające. Pierwsze z nich, to «Das Matterhorn» Rey'a, drugie — «Das Buch vom Matterhorn» Mazzotti'ego. Jest pewna różnica w ujmowaniu tematu przez obu autorów — już choćby dlatego, że Mazzotti zaczyna wątek swej opowieści tam, gdzie go Rey kończy.

Rey podchodzi do tematu z wielką znajomością rzeczy i — co może jest ważniejsze, to to, że prawie z każdego jego zdania przebija umiłowanie świata gór, a do Matterhornu w szczególności. Czytając karty książki Rey'a czytelnik przenosi się w zaklęty świat doliny Valtournanche i zaczyna po prostu wierzyć w legendy krążące po dolinie, brać czynny udział w walce o zdobycie szczytu, przeżywać wraz z bohaterami Matterhornu ich przygody, a w końcu ze zdumieniem i żalem widzi, że już skończył książkę nie wiedząc nawet kiedy.

Styl Rey'a jest nadzwyczaj barwny i plastyczny, nieco może za patetyczny, gdy chodzi o jego własne wyczyny, co jednak zbytnio nie razi, gdyż łagodzi go wielkie umiłowanie Matterhornu i gorący patriotyzm włoski. Drugą wadą dzieła, to ogromna ilość cytat angielskich, francuskich, łacińskich, niemieckich i włoskich. Z jednej strony jest to plusem książki świadczącym o dokładnym przestudiowaniu przez autora przedmiotu rozprawy, z drugiej zaś nieco kłopotliwe dla czytelnika, od którego wymaga się znajomości aż tylu języków.

Wielką ozdobą książki jest jej bogaty materiał fotograficzny. Książkę kończy treściwy szkic geologiczny Matterhornu pióra Novaresa. W. Orłowski

Claire-Éliane Engel: Les batailles pour l'Himalaya. 1883—1936. Ze zbioru «La vie en montagne». Flammarion, 1936. Str. 161. Ilustracje, mapki.

Książki Mlle Engel oczekiwaliśmy z życzliwym zainteresowaniem. W literaturze alpinistycznej nazwisko autorki jest już dość znane. Bierzemy do ręki «Les batailles de l'Himalaya» — zgrabnie wydaną książeczkę, dość ładnie ilustrowaną rotograwiurami. Oczekujemy popularnej syntezy tego, co zostało przez alpinizm dokonane w Himalajach. Ale wpierw rzucamy przypadkowo okiem na mapki. Na str. 12 schematyczna mapka Himalajów budzi już poważny niepokój o właściwą treść. Mapka ta, to typowy przykład ignorancji. Schemat wykazuje, jakoby system Himalajów gdzieś na długości Butanu dzielił się na 2 równoległe pasma: Kańczendżonga leży w pd. z tych pasm, Mount Everest w pn... To jeszcze nic. Pn.-zach. odcinek «pn. pasma», podchodzący do wewnętrznej strony wielkiego zakola, jakie w swym górnym biegu tworzy Indus — nosi nazwę... *Karakoram*... Nie, nie mylimy się: oznaczono tam przecież K2 i Hidden Peak. Karakoram na pd. od górnego biegu Indusu!?... Przykład ten wystarcza, aby poderwać zaufanie do książki. Treść poszczególnych rozdziałów nie ratuje tego przykrego wrażenia. W zbyt wielu miejscach autorka zdradza nieznajomość geografii, a historia eksploracji Himalajów znów nie jest wolna od rozmaitych nieścisłości. Na próżno zaś szukalibyśmy obiektywnej oceny różnych etapów poznawania i zdobywania Himalajów.

Tak się szczęśliwie złożyło, że po napisaniu powyższych uwag otrzymaliśmy marcowy numer «Alpinisme» za 1 trymestr br. Znajdujemy w nim bezlitosną wprost krytykę książki Mlle Engel, pióra L. D. (współredaktora «Alpinisme», Lucien Deviesa). Krytyka jest zupełnie zgodna z naszym sądem. Jest tylko bardziej drobiazgowa i zawiera przygodne, ale pokaźne rozmiarami wyliczenie przykładowych błędów. Owe, z górą stronicowe omówienie kończy taki złośliwy passus: «Zadajemy sobie pytanie, jaki zły duch mógł popchnąć Mlle Engel do napisania książki na temat, do którego podejmowania nie miała wystarczającej podstawy — i do odsłonięcia całego swego niedoświadczenia w dziedzinie alpinizmu».

W rezultacie, przed dość już rozreklamowaną w księgarstwie książką, która *mogła być dobra*, należy przestrzec stanowczo tych, którzy chcieliby znaleźć popularny, ale jako tako obiektywny rys dotychczasowych «walk o Himalaje».

Z. D.

The Alpine Journal. *A Record of Mountain Adventure and Scientific Observation by Members of the Alpine Club.* Tom XLVIII, nry 252 i 253 (maj i listopad 1936 r.). Str. VII + 416. Ilustracje, mapy. Redaktor: E. L. Strutt.

Charakterystyczną cechą tego oficjalnego wydawnictwa najstarszego klubu wysokogórskiego — angielskiego Alpine Club'u — jest jego wszechstronność. Samo wyliczenie tematów omawianego rocznika daje wyobrażenie o niezwykłym wprost bogactwie treści. Mamy więc dwa artykuły o Evereście: obok sprawozdania Ruttledge'a z wyprawy 1936 r. (w nrze 253), wyróżniający się rzeczowością artykuł Shiptona o rekonansie 1935 r. (w nrze 252). Ta ostatnia praca jest ilustrowana wspaniałymi fotografiami nie tylko samego Everestu, lecz również szeregu okolicznych szczytów. Bezpośrednio za tym artykułem znajdujemy wspomnienie z Tatr znanego uczestnika wypraw na Everest, T. H. Somervella. Inny, znacznie młodszy «everestowiec», J. Longland opisuje swoją wyprawę w Góry Watkinsa na Grenlandii, R. J. Lawder omawia wyprawę na Istor-o-Nal w Hindukuszu w 1935 r., J. M. Thorington Góry Skaliste Brytyjskiej Kolumbii w Kanadzie, a znany polskim alpinistom z wyprawy w Wysokie Taury w 1936 r. J. E. Montgomrey robi przegląd terenów alpejskich od Taurów do Berniny. Ogółem rocznik przynosi 24 duże

artykuły. Artykuły z reguły ujęte są w sposób niezmiernie rzeczowy. Z nie-angielskiego punktu widzenia są one może zbyt powściągliwe jeśli chodzi o nastroje i wrażenia; rzadko tylko autor pozwala sobie na ożywienienie opowiadania dowcipem. Jest to typ artykułu nieskończenie daleki od sentymentalno-patetycznej metody pisarskiej Niemców lub od naszej polskiej «bujdałki».

Wbrew podtytułowi «Alpine Journal» zamieszcza informacje nie tylko o działalności górskiej członków Alpine Club'u i nie tylko artykuły Anglików. W dziale «Expeditions» znajdujemy opisy wszystkich ciekawszych przejść alpejskich, często o charakterze zupełnie akrobatycznym, mimo że do alpinizmu akrobatycznego redakcja odnosi się z wyraźną niechęcią. Bardzo szczegółowa jest również kronika nieszczęśliwych wypadków w Alpach, np. w nrze 252 ilustrowany fotografiami opis wypadku na pn. ścianie Eigeru w 1936 r. Są również obszerne artykuły pisane przez cudzoziemców, często tłumaczenia, np. w nrze 253 studium o lodowcu Vatnajökull na Islandii A. Pollitzer-Pollenghi'ego, a w nrze 252 rzecz o zdobyciu pn. ściany Grandes Jorasses pióra R. Petersa. R. Chaboda i L. Steinauera, lub wreszcie szczegółowe sprawozdanie Rudolfa Schwarzgrubera z niemiecko-austriackiej wyprawy w Kaukaz w 1935 r. Wspaniałe wyniki tej wyprawy zostały jeszcze bardziej wyróżnione przez podkreślenie w końcowym ustępie artykułu fiaska francuskiej wyprawy, która «z powodu złej pogody» zwiedziła tylko Kazbek. O lepszych bez porównania wynikach Polaków nic ma ani słowa. I tutaj musimy zwrócić uwagę na to rzeczywiście zastanawiające milczenie «Alpine Journal'u» o polskiej działalności wysokogórskiej. Oczywiście rozumiemy uprzywilejowanie Niemców i Austriaków. Nie może jednak być mowy o jakiejś indiosynkrazji do Słowian, skoro w ostatnim roczniku (nr 253) znajdujemy artykuł Jugosłowianki p. M. Debelakovej o zdobyciu przez nią pd.-wsch. grani Cima dei Preti we włoskich Alpach Kadorskich. Sądzimy, że artykuł informujący w sposób czysto rzeczowy i zwięzły o najlepszych wynikach polskich w Andach, Kaukazie i na Spitsbergenie mógłby znaleźć miejsce w «Alpine Journal'u». *Jor.*

The Himalayan Journal. *Records of the Himalayan Club*[1]). Rocznik IX. Kwiecień 1937. Oxford. Redaktor: Kenneth Mason.

Himalayan Club jest na terenie Himalajów instytucją o szczególnych przywilejach. Nie tylko z tego powodu, że na jego czele stoją najbardziej wpływowe osoby w Indiach, ale również dlatego, że jest to organizacja o charakterze monopolistycznym, sprawująca opiekę i nadzór nad terytorium górskim Himalajów. Klub zamknięty o szczupłym gronie członków — obecnie ilość członków nie sięga liczby 500, poza którą nie może wykroczyć — krzewi «himalaizm» w najszerszym zrozumieniu tego pojęcia. Zadanie jego oficjalnego pisma obejmuje, poza rejestracją i opisami wyczynów wysokogórskich — zgodnie z *motto* czasopisma: rozszerzenie i pogłębienie wiedzy o Himalajach «przez naukę, sztukę, literaturę i sport». Znajdujemy więc w «H. J.» studia geograficzne, geologiczne, etnograficzne itd.

W roczniku bieżącym (czasopismo wychodzi raz do roku w kwietniu) znajdujemy — obok oficjalnego wysokogórskiego sprawozdania Hugh Ruttledge'a o wyprawie 1936 r. na Everest — artykuł głównego fotogrametry wyprawy Shiptona 1935 r., Michaela Spendera o pracach kartograficznych tej wyprawy, ilustrowany świetną mapą fotogrametryczną pn. ściany Everestu. B. interesujące są artykuły dyskusyjne o nowych metodach zdobywania najwyższej góry świata pod wspólnym tytułem: «The Problem of Mount Everest». O dyskusji tej piszemy na str. 168—9 niniejszego zeszytu. Dalej na niezwykle bogatą treść rocznika składa się szereg prac: H. W. Tilman daje szczegółowe sprawozdanie ze zdobycia Nanda Devi; dr K. Wien opowiada o zdobyciu Siniolchu i pn. wierzchołka Simvu; kpt. N. R. Streatfield omawia wyprawę francuską na Hidden Peak, do której był przydzielony jako oficer transportowy, a E. Shipton pisze o pracach pomiarowych wyprawy 1936 r. w Garhwal, kierowanej przez mjr. Osmastona. B. interesującą i niezmiernie rzeczową «analizę wysokogórską» wyprawy na Peak 36 w Karakoram przeprowadzają J. Hunt i J. Waller. Nie jest to tylko sprawozdanie z wyprawy, ale po prostu zestawienie «surowych» danych o planie, ekwipunku, zaopatrzeniu, kosztach, o transporcie, służbie, meteorologicznej i fotografii — o całokształcie tej wyprawy przeprowadzonej b. małym kosztem i stosunkowo szczupłymi środkami. Informacje te mogą być w przyszłości nadzwyczaj użyteczne dla innych wypraw.

O mniejszych wyprawach piszą: por. J. Harrison o zdobyciu Fluted Peak i tzw. «Sfinxa» w grani Pyramid Peak, a A. Heim o naukowej wyprawie szwajcarskiej w Garhwal 1936 r. Wreszcie, jakby dla kontrastu, figuruje w roczniku

[1]) Drobiazgowe omówienie roczników I—VIII «Himalayan Journal» — p. Bibl. 87.

artykuł J. R. Fincha o wspinaczkach skalnych w stylu dolomitowym, o charakterze całkiem sportowym.

Należy podkreślić niezwykłą zwartość i rzeczowość wszystkich artykułów. Co uderza, to zupełny brak «ozdóbek» literackich, a co za tym idzie zdecydowana suchość opisów. Ale też i cele «H. J.» są przede wszystkim praktyczne — sprawozdawcze. Zwróciliśmy wyżej uwagę na zwięzłość artykułu Hunta i Wallera. W dziale «Expeditions» mamy jeszcze bardziej rzeczowe i specjalne wiadomości, np. o eksploracji i dotychczas zdobytych szczytach w Sikkimie, a równocześnie o badaniu źródeł Subansiri i Siyom w Butanie. Jest to zrozumiałe i wynika z całego nastawienia redakcji «H. J.», która traktuje wyprawy wysokogórskie jako organicznie związane z pracą naukową w terenie. Dlatego też obok zawiadomienia o nowych schroniskach wysokogórskich założonych przez H. C. — znajdujemy opis i fotografię najnowszego fototeodolitu systemu Watts-Leca. *f. g.*

Österreichische Alpenzeitung. Organ Österreichischer Alpenklub'u. 58 rocznik. Wiedeń 1936. Zesz. 1165—1176. Str. XII + 300. 50 fot. 3 mapy. Redaktor: Rolf Werner.

Rocznik 1936 «Ö. A. Z.» zawiera materiał nader wszechstronny. Nie ma prawie takiego wybitniejszego wydarzenia w alpiniźmie światowym, które by nie znalazło w «Ö. A. Z.» należytego odzwierciadlenia. Z tematów alpejskich wymienimy najciekawsze; są to: obszerna relacja Rudolfa Petersa, zdobywcy pn. ściany Grandes Jorasses: *Der Kampf um die Grandes-Jorasses Nordwand* (zesz. 1165), wspomniene górskie Hansa Moldenhauera: *Gletscherhorn, 3307 m* i interesujący artykuł ideologiczny Paula Hübela na marginesie współczesnych rekordów skalnych w Alpach: *«Das Letzte im Fels»* (zesz. 1171) oraz dwa sprawozdania (R. Petersa i M. Marinera z rekordowych zdobyczy skalnych na pd.-wsch. i pd. ścianie *Schüsselkarspitze* (2538 m) w Wettersteine (zesz. 1175). W zesz. 1166 znajdujemy tradycyjne zestawienie *nowych wejść w r. 1934 w Alpach Wschodnich*, w zesz. 1169 wykaz *nowych dróg w r. 1935 w Alpach Zachodnich*, a w zesz. 1170 interesującą kronikę najwybitniejszych *pierwszych wejść w Alpach Julijskich* na przestrzeni lat *1927—1935*. — Alpinizmowi egzotycznemu poświęciła redakcja dwa osobne zeszyty rocznika 1936. Zesz 1172 poświęcono w całości Himalajom. Niestety, poza tłumaczeniem artykułu E. E. Shiptona o everestowskiej wyprawie rekonesansowej 1935 r. (p. «Alpine Journal», nr 252 z r. 1936) i artykułem P. v. Kalteneggera n. t. Himalayan Club'u, zawierającym niezwykle drobiazgową, wielostronicową recenzję ze wszystkich dotychczasowych roczników «Himalayan Journal», zeszyt ten nie przynosi niczego ciekawego, zaś krótkiemu artykułowi H. Hoecka o Evereście moglibyśmy zarzucić przesadną, jak na artykuł w fachowym piśmie alpinistycznym, ogólnikowość. A już schematyczna mapka Mount Everestu — na której... «zgubiono» całą jego pd. grań wraz z potężnym everestowym trabantem, 8 i pół-tysięcznym Lhotse, mapka, na której od wierzchołka Everestu odchodzą bezpośrednio (!) granie: pd.-wsch. (?!), zach. i pn.-zach. (??) [między dwiema ostatnimi leży... «Zach. Kar»...] — robi cokolwiek dziwne wrażenie. — Zeszyt 1171 (powiększony) wypełniono natomiast relacjami z zeszłorocznej wyprawy austriackiej w Kaukaz, uzupełniając je również szczegółowymi omówieniami wszystkich wypraw niemieckich i sowieckich działających w Kaukazie w tym niezwykle ożywionym sezonie. W zeszycie tym zwraca uwagę panorama Dych-Tau-Kosztan-Tau wg zdjęcia J. Bujaka, ta sama, którą «Taternik» zamieścił w zeszycie 3 rocznika XX (w «Ö. A. Z.» mylnie umieszczono pod nią nazwisko W. Ostrowskiego). W tym samym zeszycie zostały również szczegółowo omówione wszystkie wyprawy kaukaskie w 1936 r. Ponad to w zesz. 1166 zamieszono b. interesujący artykuł Ch. S. Houstona o wyprawie 1934 r. w góry Alaski (p. «Tat.» XIX, 100). — Skrupulatnie pamięta zawsze redakcja «Ö. A. Z.» o uczczeniu zmarłych wybitnych alpinistów; w zesz. 1173 w miłych słowach oddano hołd pamięci zmarłego w maju ub. r. członka Klubu Wysokogórskiego P. T. T. dra Tadeusza Smoluchowskiego, omawiając w obszernym wspomnieniu jego sylwetkę alpinistyczną, podając chronologiczny wykaz jego górskich wypraw i zaopatrując artykuł w fotografię Zmarłego. — Imponująco przedstawia się w «Ö. A. Z.» świetnie redagowany dział recenzyj z książek i czasopism alpinistycznych: w roczniku 1936 zawiera on 121 pozycyj i zajmuje $^1/_5$ objętości całego rocznika: 60 str. druku petitem! W dziale tym m. in. dr O. Schutovits omówił dokładnie (w zesz. 1166) XII rocznik «Wierchów» i XVIII rocznik «Taternika» oraz I rocznik «Turysty w Polsce». Pieczołowitość, z jaką redakcja «Ö. A. Z.» traktuje dział literatury fachowej, zasługuje na wyjątkowe podkreślenie przy omawianiu naczelnego organu austriackiego alpinizmu, świadczy bowiem o poziomie jego fachowych zainteresowań. *Z. D.*

SPRAWY KLUBU

Powrót uczestników II polskiej wyprawy w Andy.

W połowie maja br. powrócili do kraju uczestnicy tegorocznej wyprawy w Andy W. Paryski i J. A. Szczepański, zaś w II połowie czerwca kierownik wyprawy J. T. Wojsznis. Inż. S. Osiecki pozostał jeszcze na jakiś czas w Ameryce Południowej.

Wyprawy zagraniczne Klubu Wysokogórskiego P. T. T.

Z powodu nieudzielenia przez władze Z. S. S. R. wiz wjazdowych niektórym uczestnikom projektowanej w br. wyprawy treningowej w Kaukaz, Zarząd Klubu Wysokogórskiego P. T. T. postanowił wyprawy w Kaukaz w ogóle nie urządzać. Uznając jednak konieczność treningu lodowego przed przyszłymi wyprawami egzotycznymi, Zarząd uchwalił wysłać na lato br. wyprawę treningową we włoskie lodowcowe Alpy Zachodnie (grupy Monte Rosa i Mont Blanc).

Z Zarządu Klubu.

Z powodu wyjazdu na wyprawę na Grenlandię (p. str. 192) prezesa Klubu inż. Stefana Bernadzikiewicza, który powróci do Polski dopiero w jesieni b. r., funkcje prezesa przejął I wiceprezes Klubu dr Tadeusz Bernadzikiewicz.

Wskutek wyjazdu z Warszawy ustąpił z Zarządu inż. B. Chwaściński.

Akcja himalajska Klubu Wysokogórskiego P. T. T.

O zasadniczych projektach, pracach organizacyjnych i wstępnych krokach oficjalnych mających na celu przygotowanie polskich wypraw himalajskich, pisaliśmy już w «Taterniku» wielokrotnie (rocz. XX, str. 190 i 233; rocz. XXI, str. 25—6, 61—2, 91—2). Równolegle, z inicjatywy Zarządu Klubu zapoczątkowana została narazie akcja propagandowa w dwóch kierunkach: odczytowym i prasowym.

Akcja odczytowa miała na celu zapoznanie różnych kół społeczeństwa ze znaczeniem Himalajów w ogóle, w szczególności zaś jako terenu zamierzonej ekspansji polskiej. W ubiegłym sezonie odbyło się 6 takich odczytów, z których 3 wygłosił inż. Adam Karpiński, a mianowicie 10 grudnia 1936 r. odczyt w Klubie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 27 stycznia br. w Polskiej Y. M. C. A. w Warszawie, a 25 kwietnia br. w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Poza tym inż. Wiktor Ostrowski wygłosił 13 stycznia br. odczyt w Żydowskim Tow. Krajoznawczym w Warszawie, w lutym br. takiż odczyt w Polskiej Y. M. C. A. w Poznaniu, a Zdzisław Dąbrowski w Oddziale Poznańskim P. T. T. w dniu 1 maja br. Odczyty były obficie ilustrowane przezroczami i wzbudziły znaczne zainteresowanie. Kilka Towarzystw wyraziło już chęć urządzenia prelekcyj o Himalajach w jesieni br.

Akcja prasowa objęła zarówno komunikaty podawane przez Zarząd Klubu jak i artykuły prasowe członków Klubu oświetlające zagadnienie Himalajów z punktu widzenia ogólnego i nawiązujące do planów polskich. Z artykułów takich wymienimy tu artykuły Z. Dąbrowskiego w «Kurjerze Porannym» z 19. VII. 1936 (*Polscy alpiniści przygotowują się do wypraw w Himalaje*), 9. VIII. 1936 oraz 3. I. 1937 (*Nowy Rok polskiego alpinizmu*), lub obszerny, obficie ilustrowany szkic pt. *Himalaje — najwyższe góry świata*, otwierający czerwcowy numer (156) «Naokoło świata» — oraz felieton W. Ostrowskiego (*Wyprawa w Himalaje*) ogłoszony w maju br. w «Kurjerze Porannym».

W czerwcu Zarząd Klubu ogłosił w prasie za pośrednictwem P. A. T. komunikat o zamierzeniach i akcji himalajskiej Klubu.

Poparcie akcji Klubu Wysokogórskiego przez Walny Zjazd Delegatów P. T. T.

Ostatni Walny Zjazd Delegatów Polskiego Tow. Tatrzańskiego, który odbył się 9 maja br. w Katowicach powziął m. in. następujące ważne uchwały stojące w związku z działalnością Klubu Wysokogórskiego P. T. T.:

1) Zjazd Delegatów uchwalił opodatkować wszystkie Oddziały P. T. T. na rzecz zamierzonych wypraw Klubu Wysokogórskiego w Himalaje, w formie opłaty 50 groszowej, jaką Oddziały będą wnosić do Zarządu Głównego P. T. T. w latach 1938 i 1939 od każdej wykupionej legitymacji członkowskiej P. T. T. Opłaty te stworzą osobny Fundusz Wypraw Himalajskich K. W. P. T. T.

2) Zjazd Delegatów P. T. T, przyznał subwencję w wys. 2.500·— zł na rzecz tegorocznej wyprawy pozatatrzańskiej Klubu.

3) Zjazd Delegatów P. T. T. uchwalił udzielić w br. «Taternikowi», prócz zasadniczej subwencji w wys. 2.500·— zł, dodatkowo 1.000·— zł z dochodów nadzwyczajnych Zarządu Głównego P. T. T. za r. 1937.

Życzliwa, a niekiedy i wyrazów gorącego poparcia nie pozbawiona postawa, jaką w stosunku do programu działalności Klubu Wysokogórskiego zajął Zjazd Delegatów P. T. T. — wreszcie fakt, iż po przemówieniu, jakim prezes Towarzystwa prof. dr Walery GOETEL poparł postulaty Klubu, delegaci nasi... w ogóle nie potrzebowali już zabierać głosu — zasługują tu na szczególnie silne podkreślenie i wdzięczność Klubu w stosunku do naczelnych władz macierzystego Towarzystwa.

Kursy taternictwa w lecie 1937 r.

W lecie b. r. odbędą się, jak w roku zeszłym, klubowe kursy taternictwa na terenie polskich Tatr Wysokich. Ogłoszenia o terminach kursów dla *początkujących i dla zaawansowanych* będą rozsyłane do Oddziałów P. T. T.

Informacyj udziela oraz zapisy przyjmuje Koło Zakopiańskie KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO (Zakopane, ul. Krupówki, Dworzec Tatrzański) oraz Zarząd KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO (Warszawa, Żurawia 9 m. 1. tel 9.41.42).

Poza kursami klubowymi, w programie bież. lata figurują również m. in. kursy wysokogórskie dla oficerów W. P., które odbywać się będą w Tatrach częściowo pod kierownictwem członków KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO.

Nowi członkowie.

Stosownie do § 7 statutu Klubu podajemy do wiadomości, że ks. prefekt Józef JASIEWICZ (Warszawa) został przyjęty w poczet członków zwyczajnych KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO P. T. T. i przystąpił do *Koła Warszawskiego* K. W. P. T. T.

Stosownie do uchwały Zarządu Klubu z dnia 12 stycznia 1936 r. podajemy do wiadomości, że por. Adam SZAJNA (Osowiec k. Grajewa) i inż. Wacław TARNOWSKI (Warszawa) zostali przyjęci w poczet członków uczestników *Koła Warszawskiego* K. W. P. T. T.

OD REDAKCJI

Ze względu na żmudne i skomplikowane prace redakcyjne związane z przygotowaniem do druku niniejszego zeszytu «Taternika», zeszyt ten ukazuje się z pewnym opóźnieniem, jako zeszyt lipcowy bież. rocznika. Ostatni zeszyt bież. rocznika ukaże się jako zeszyt sierpniowy, nr 6 (108), zaś następny rocznik (XXII) rozpoczniemy jak zwykle w listopadzie br.

OGŁOSZENIE

Prof. dr Walery Goetel, dziękując serdecznie tym Czytelnikom naszym, którzy na skutek ogłoszenia w «Taterniku» nadesłali mu brakujące numery «Taternika», zawiadamia, iż brakuje mu jeszcze zeszytu nr 2, rocznika III (1909) «Taternika», którego to zeszytu poszukuje będąc gotowym zapłacić zań także wysoką cenę. Posiadacz wymienionego zeszytu «Taternika», który mógłby numer ten odsprzedać, proszony jest o zawiadomienie o tym prof. dr W. Goetla pod adresem Zarządu Głównego Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Kraków, ul. A. Potockiego 5, tel. 172-22.

OGŁOSZENIE

Mrg Witold Orłowski (Warszawa, ul. Krzyckiego 9 m. 4) prosi tych Czytelników «Taternika», którzy mogliby odsprzedać brakujące mu do kompletu zeszyty dawnych roczników «Taternika» — a to: zesz. nr 1, 2, 4 i 5 rocznika I (1907) oraz komplet sześciu zeszytów rocznika III (1909) — o zawiadomienie go o tym pod wskazanym wyżej adresem.

Wydawca: Klub Wysokogórski P. T. T. **Redaktor: Zdzisław Dąbrowski**

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

HIMALAJE

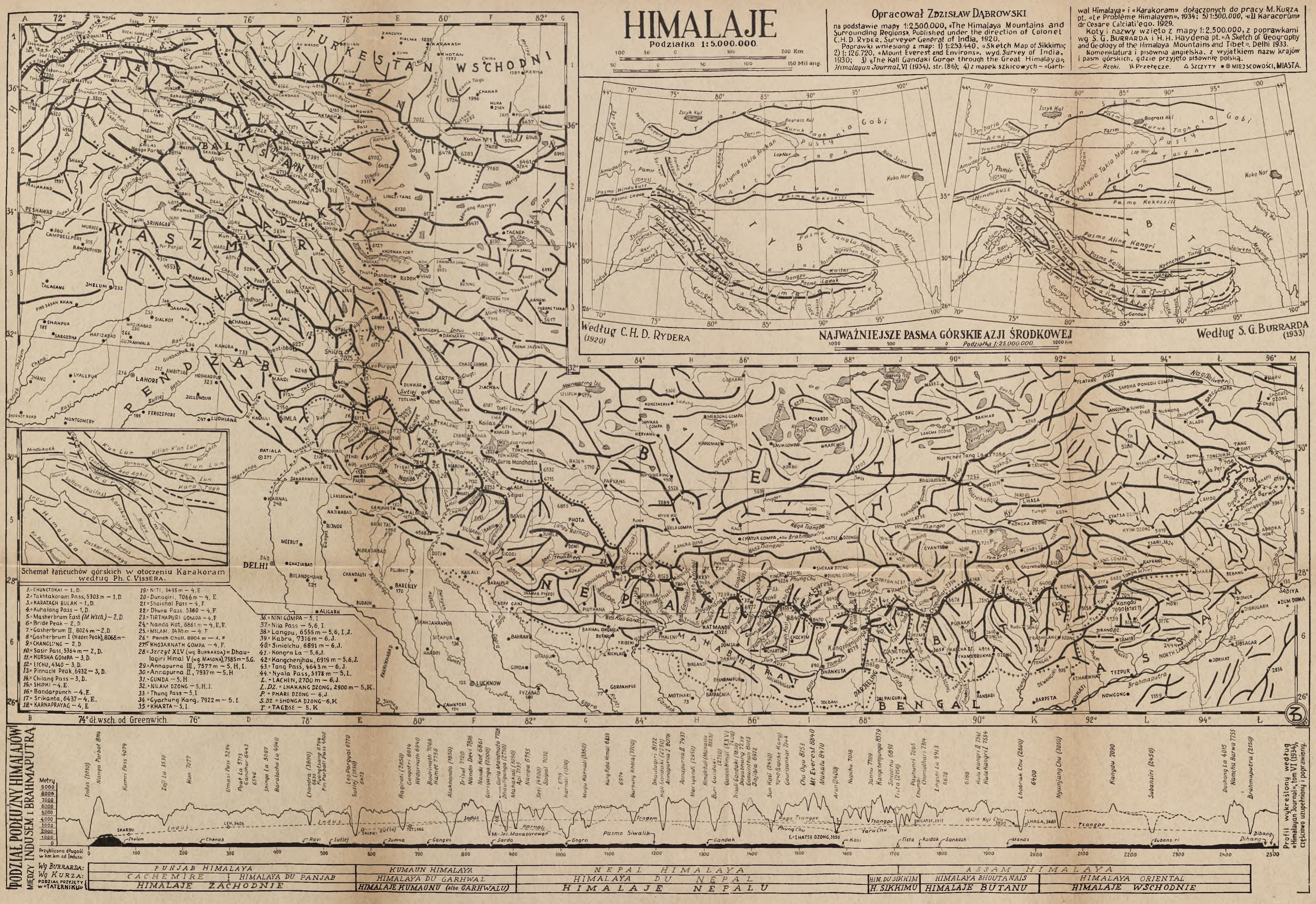
Podziałka 1:5.000.000

Opracował ZDZISŁAW DĄBROWSKI na podstawie mapy 1:2.500.000, «The Himalaya Mountains and Surrounding Regions», Published under the direction of Colonel C. H. D. RYDER, Surveyor General of India, 1920.

Poprawki wniesiono z map: 1) 1:253.440, «Sketch Map of Sikkim»; 2) 1:126.720, «Mount Everest and Environs», wyd. Survey of India, 1930; 3) «The Kali Gandaki Gorge through the Great Himalaya», *Himalayan Journal*, VI (1934), str. (86); 4) z mapek szkicowych — «Garhwal Himalaya» i «Karakoram» dołączonych do pracy M. KURZA pt. «Le Problème Himalayen», 1934; 5) 1:500.000, «Il Karacorùm» dr Cesare Calciati'ego. 1929.

Koty i nazwy wzięto z mapy 1:2.500.000, z poprawkami wg S. G. BURRARDA i H. H. Haydena pt. «A Sketch of Geography and Geology of the Himalaya Mountains and Tibet». Delhi 1933.

Nomenklatura i pisownia angielska, z wyjątkiem nazw krajów i pasm górskich, gdzie przyjęto pisownię polską.



POPRAWKI. Już po wykonaniu kliszy niniejszej mapy zauważone zostały na niej następujące błędy: **1.** [Sekcja 2, D] Właściwy symbol dla szczytu 7742 m brzmi *nie* «K 36», a «Peak 36» albo «K 10» (symbolika protokółów pomiarowych indyjskich nowszych i dawniejszych). — **2.** [2, C] Główny grzbiet Wielkich Himalajów (wyodrębniony na całej mapie grubszą linią), między Zoji La i grupą Nanga Parbat stanowi dział wodny między rzeką Kishiganga (na pd.) i dopływami górnego biegu Indusu (na pn.), tzn. przebiega przez Deosai i Kamri okalając łukiem górny odcinek Kishigangi. Natomiast łańcuch biegnący od Zoji La ku zach. należy już do Mniejszych Himalajów. — **3.** [3, 4, D, E] Analogicznie do poprzedniego, na obszarze położonym tuż na pn. od Sutlej główny grzbiet Wielkich Himalajów biegnie bardziej na zach., niż by to wskazywała fałszywie na tym odcinku wykreślona *grubsza* linia, a mianowicie i tu — jak na całej przestrzeni od Sutlej po Indus — tworząc dział wodny. — **4.** [4, D] Nazwa miejscowości brzmi *nie* «Dehra Dum», a *Dehra Dun*. — **5.** [5, H] Zamiast «Gosainthan» powinno być *Shisha Pangma (Gosainthan)*. — **6.** [2, E] Nie «Masimik», a *Marsimik* (La).

Z. D.

WYDAWNICTWA
KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

do nabycia w Administracji «Taternika» w Krakowie (która załatwia również zamówienia listowne) oraz w Filii Administracji «Taternika» w Warszawie

	Zł.
TATERNIK, roczniki 1907, 1908, 1909 i 1911	wyczerpane
Do nabycia pojedyńcze zeszyty:	
Nr 3 i 6 z 1907 r., Nr 4—6 z 1908 r., Nr 1 oraz 3—6 z 1909 r. po . . .	4·—
TATERNIK, rocznik 1910	20·—
— — 1912	20·—
— — 1913 wraz z 2-ma zeszytami rocznika 1914	12·—
— 5 zeszytów za lata 1915—1927	10·—
— roczniki 1928, 1929 i 1930 po	4·—
— — 1931 i 1932/3 po	5·—
— — 1933 i 1934 po	4·50
— rocznik 1934/5	6·50
— — 1935/6	7·—
— zwyczajne zeszyty pojedyńcze roczników 1929—1936 po .	1·—
— zeszyty specjalne i podwójne po	1·50

Pojedyńczych zeszytów z roczników 1910—1928 nie sprzedaje się.
Roczniki 1910 i 1912—1928 są do nabycia tylko w całości.

KSIĄŻKI I BROSZURY:

I. MIECZYSŁAW KARŁOWICZ W TATRACH. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne wydane staraniem Zarządu Sekcji Turystycznej PTT., str. XII + 82 + 1 knlb. + 26 tablic (w tym jedna rotograwiura i 6 światłodruków), tylko dla członków Klubu	7·—
cena egzemplarza brosz.	10·—
II. KLEMENSIEWICZ ZYGMUNT: ZASADY TATERNICTWA, z rysunkami J. R., str. VIII + 192; mała 8-ka, opr.	2·—
— KOMORNICKI STEFAN: Z DZIEJÓW TATERNICTWA, Szkic. Osobne odbicie z «Taternika» 1909, str. 17	1·—
— ŁOMNICA. Praca zbiorowa. Wydanie luksusowe na kredowym papierze w 35 numerowanych egzemplarzach, Kraków 1931	5·—
— ADRAR N'DEREN. Polska wyprawa alpinistyczna w Wysoki Atlas. Praca zbiorowa. Wydanie luksusowe, Kraków 1935	1·50
— MIECZYSŁAW ŚWIERZ. Ku czci człowieka gór. Praca zbiorowa, w 350 egzemplarzach numerowanych. Kraków 1933	1·50
— NOWE DROGI W TATRACH WYSOKICH. Przewodnik periodyczny. Zeszyt I. Grupa Lodowego Szczytu. Warszawa 1931 (odbito na powielaczu)	wyczerpane
Zeszyt 2. Od Wsch. Żelaznych Wrót do Polskiego Grzebienia. Warszawa 1932	1·50

Nakładem Drukarni Narodowej w Krakowie:

III. CHMIELOWSKI JANUSZ i ŚWIERZ MIECZYSŁAW: TATRY WYSOKIE, I. Część ogólna. — Doliny. 4 knlb. + str. 118

IV. — II. Przełęcze i szczyty (od Liljowego po Wagę), str. VIII+178

V. — III. Przełęcze i szczyty (od Wagi po Lodową Przełęcz), 2 knlb. + str. 176.

VI. — IV. Przełęcze i szczyty (od Lodowej Przełęczy po Przełęcz pod Kopą), str. VIII+100

Całość 15·— zł. tylko dla członków Klubu

Wysyła się za pobraniem lub po przekazaniu należytości; na przesyłkę poleconą dołączyć 50 gr.